

20177 *notes*

Jacek Wojciechowski

**IDEE I RZECZYWISTOŚĆ:
BIBLIOTEKARSTWO
PRAGMATYCZNE**

WYDAWNICTWO



NAUKA - DYDAKTYKA - PRAKTYKA



Prof. zw. dr hab. Jacek Wojciechowski. Ur. w 1938 r. w Warszawie. Pracownik naukowy Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie.

Zakresy zainteresowań naukowych to głównie **czytelnictwo i komunikacja społeczna** oraz **bibliotekarstwo i organizacja bibliotek**. Opublikował m.in. *Czytelnictwo* (Kraków: Wydaw. UJ, 1985, 1989, 1992, 1994, 1999, 2000), *Marketing w bibliotece* (W-wa: Wydaw. SBP, 1993), *Organizacja i zarządzanie w bibliotekach* (W-wa/Kraków: Wydaw. Nauk. PWN, 1997, 1998), *Bibliotekarstwo: kontynuacje i zmiany* (Kraków: Wydaw. UJ, 1999, 2001), *Praca z użytkownikiem w bibliotece* (W-wa: Wydaw. SBP, 2000).

**IDEE I RZECZYWISTOŚĆ:
BIBLIOTEKARSTWO PRAGMATYCZNE**

Polish Librarians Association
SCIENCE-DIDACTICS-PRACTICE

Jacek Wojciechowski

**IDEAS AND THE REALITY:
A PRAGMATIC LIBRARIANSHIP**

WYDAWNICTWO



Warsaw 2002

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA

Jacek Wojciechowski

**IDEE I RZECZYWISTOŚĆ:
BIBLIOTEKARSTWO PRAGMATYCZNE**

WYDAWNICTWO



Warszawa 2002

Komitet Redakcyjny serii wydawniczej
<<NAUKA — DYDAKTYKA — PRAKTYKA>>

Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Stanisław CZAJKA, Artur JAZDON,
Barbara SOSIŃSKA-KALATA, Danuta KONIECZNA, Krzysztof MIGOŃ, Mieczysław
MURASZKIEWICZ, Janusz NOWICKI (sekretarz), Joanna PAPUZIŃSKA-BEKSIĄK,
Elżbieta STEFANCZYK, Hanna TADEUSIEWICZ, Zbigniew ŻMIGRODZKI

**Publikacja dofinansowana przez Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej
Uniwersytetu Jagiellońskiego**

Recenzent
Marcin DRZEWIECKI

Redakcja techniczna i korekta
Anna LIS

© Copyright by Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich



ISBN 83-87629-85-5

CIP — Biblioteka Narodowa
Wojciechowski, Jacek

Idee i rzeczywistość : bibliotekarstwo pragmatyczne / Jacek Wojciechowski ;
Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. - Warszawa : Wydaw. SBP, 2002. - (Nauka,
Dydaktyka, Praktyka ; 54)

Wydawnictwo SBP. Warszawa 2000. Wydanie I. Ark. wyd. 8,75. Ark. druk. 9,75.

Łamanie: K. Brawiński. Druk i oprawa: Z. P. Poligrafia
00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, tel. 826-06-03

0,07 02

6p 20p 30m

SPIS TREŚCI

1. ROZDROŻA	13
pęknięcia (s. 13) – obok siebie (s. 13) – niejasne prognozy (s. 14) – refleksje w rozsypce (s. 15) – otoczenie (s. 15) – klamra (s. 15)	
2. NA PRZEŁOMIE EPOK	17
koniec i początek wieku (s. 17)	
2.1. APOKALIPSA CZY SZANSA	17
rozwój nauk (s. 17) – wizje przyszłości (s. 18) – prognozy dla bibliotekarstw: (s. 19)	
2.2. CZAS STAŁYCH ZMIAN	19
kres stabilizacji (s. 20) – informatyzacja (s. 20) – wpływ na zdarzenia (s. 20) – prognozowanie (s. 21) – unowocześnianie (s. 22)	
2.3. POWINNOŚCI SPOŁECZNE	22
zadania (s. 22) – mediacja (s. 24)	
2.4. KOMUNIKACYJNA RÓŻNORODNOŚĆ	25
symbioza w komunikacji (s. 25) – pismo, druk, książka (s. 25) – komunikacja elektroniczna (s. 26) – Internet (s. 27) – komunikacja audiowizualna (s. 28) – hiperteksty (s. 28) – informacja i nieinformacja (s. 29)	
2.5. NOWE TECHNOLOGIE	30
sieć elektroniczna (s. 31) – biblioteki „wirtualne” (s. 31) – sztuczny intelekt (s. 33) – koszty (s. 34)	
2.6. PRZYSZŁOŚĆ BEZ SZOKU	35
2.7. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE	36
3. LITERATURA W KOMUNIKACJI	39
narzędzie komunikowania (s. 39) – wiedza o kulturze literackiej (s. 39)	
3.1. APOKALIPSA	40
kryzys druku? (s. 40) – mit wypierania (s. 40) – w tygłu zmian (s. 41) – kon- tekst elektroniczny (s. 41)	
3.2. WIEŻA BABEL	42
myślenie linearne i nielinearne (s. 42) – Mimesis (s. 43) – paninformacyjność (s. 43)	
3.3. PRZYPOWIEŚĆ	44
genealogia (s. 44) – zmyślenie (s. 45) – różna świadomość literatury (s. 45)	
3.4. MEANDRY OBIEGU	46
okoliczności obiegu (s. 46) – literatura a książka (s. 46) – niejasne cechy od- bioru (s. 46)	

3.5. POZYTKI	47
oczekiwany zasięg społeczny (s. 47) – słabości nauki czytania (s. 47) – cele czytania (s. 48)	
3.6. ZAKRĘT	48
brak czasu (s. 48) – umowność (s. 48) – sekwencyjność (s. 49) – hiperteksty (s. 49) – sztuka słowa (s. 50)	
3.7. REZONANS	50
elitarność? (s. 50) – szeroki zasięg (s. 51) – polityka proliteracka (s. 51)	
4. WIEDZA O BIBLIOTEKARSTWIE	53
4.1. TO O CZYM MOWA	53
zamęt terminologiczny (s. 53) – rozdwojenie wiedzy (s. 54) – całość (s. 54)	
4.2. ZAKRESY	55
zmienny kontekst (s. 55) – ujęcie komunikacyjne (s. 55) – model (s. 56) – obszary wiedzy (s. 56) – wiedza o komunikacji (s. 57) – zmiany treści (s. 57) – informacja (s. 58)	
4.3. KONTEKSTY	58
pogranicza wiedzy (s. 58) – wiedza o treściach przekazów (s. 59)	
4.4. NAUKA CZY NIE	59
centralne pole wiedzy (s. 59) – wiadomości bezużyteczne (s. 60) – brak rezonansu (s. 60) – cechy nauki (s. 60) – paradygmat (s. 61)	
4.5. PRAKTYCZNA WIEDZA O BIBLIOTEKARSTWIE	62
pragmatyzm (s. 62) – luka poznawcza (s. 63) – różnice zakresów (s. 63)	
4.6. PROFESJONALIŚCI	64
dwie profesje (s. 64) – formuły kształcenia (s. 65)	
4.7. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE	66
5. UWAGI O TYPOLOGII BIBLIOTEK	69
5.1. ZASADY PODZIAŁU	69
różne przesłanki (s. 69) – z informatyzowanie myślenia (s. 70) – funkcje (s. 70)	
5.2. TENDENCJE W BIBLIOTEKARSTWIE AKADEMICKIM	71
model sieciowy (s. 71) – megabiblioteki (s. 71) – wielodziedziznowość (s. 72) – segmentacja (s. 72) – próba otwarcia (s. 73) – edukacja (s. 73) – oferta informacyjna (s. 74) – refleksja (s. 74)	
5.3. POWINNOŚCI BIBLIOTEK SZKOLNYCH	75
organizacja (s. 75) – edukacja (s. 76) – oferta informacyjna (s. 76) – refleksja (s. 77) – rozrywka (s. 77)	
5.4. BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNE NA ROZDROŻU	78
sieć (s. 78) – charakter (s. 78) – zadania (s. 78) – przekształcenia (s. 79)	
5.5. PUBLICZNE BIBLIOTEKI POWSZECHNE	79
dostępność (s. 79) – uniwersalny charakter (s. 80) – powinności środowiskowe (s. 80) – sieci (s. 80) – zadania (s. 81)	
5.6. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE	82
6. BIBLIOTEKARSTWO PUBLICZNE: PRÓBA PROGNOZY	85
uwarunkowania społeczne (s. 85) – uniwersalizm (s. 85) – fałszywe pomysły (s. 86) – nastawienie rozwojowe (s. 87)	

6.1. POWSZECHNOŚĆ DOSTĘPU	87
jak rozumieć (s. 87) – bariery (s. 88) – co jest możliwe (s. 91) – pośrednictwo (s. 91) – sieć elektroniczna (s. 92) – biblioteki objazdowe (s. 93)	
6.2. UNIWERSALNOŚĆ OFERTY	93
zadania informacyjne (s. 93) – usługi edukacyjne (s. 94) – oferta nieinformacyjna (s. 94) – wielofunkcyjność (s. 95) – wybór (s. 96)	
6.3. WIELOKOMUNIKACYJNOŚĆ	97
koegzystencja (s. 97) – pismo i druk (s. 97) – komunikacja elektroniczna (s. 98)	
6.4. WIELOINFORMACYJNOŚĆ	99
biblioteka także informacyjna (s. 99) – różnorodność informacji (s. 100)	
6.5. BIBLIOTEKA AKTYWNA	101
aktywność (s. 101) – pośrednictwo (s. 102) – promocja (s. 102) – program pozausługowy (s. 102)	
6.6. ŚRODOWISKOWOŚĆ	103
nastawienie na środowisko (s. 103) – miejsce kontaktów lokalnych (s. 103) – dokumentacja (s. 103) – informacja lokalna (s. 104) – łączność między instytucjami (s. 104)	
6.7. POWSZECHNOŚĆ EDUKACYJNA	105
zaplecze edukacji szkolnej (s. 105) – wsparcie kształcenia akademickiego (s. 106) – podstawa edukacji własnej (s. 107)	
6.8. KOMUNIKACYJNE PRZYGOTOWANIE UŻYTKOWNIKÓW	107
nauka techniki czytania (s. 108) – czytanie biegle (s. 108) – używanie komputera (s. 109) – korzystanie z Internetu (s. 109)	
6.9. BIBLIOTEKARZ – MEDIATOR	109
pośrednictwo wspomagające (s. 110) – redukcja ingerencji (s. 111)	
6.10. SIEĆ	112
biblioteki małe, średnie i duże (s. 112) – pożytki z sieci (s. 113) – nowy kształt sieci (s. 114)	
6.11. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE	114
7. PROMOCJA BIBLIOTEKI	117
7.1. CO TO JEST PROMOCJA	117
powiadamianie i namawianie (s. 117) – promocja osobista (s. 118) – względność promocji (s. 118)	
7.2. BIBLIOTECZNE PROCESY PROMOCYJNE	118
promocja otwarta i wewnętrzna (s. 119) – zachęta (s. 119) – promocja pośrednia (s. 120)	
7.3. CELE PROMOCJI BIBLIOTECZNEJ	120
powiadomienie i nakłonienie (s. 120) – oferta (s. 120) – wybór (s. 121) – wizerunek (s. 121) – autorytet (s. 121) – zabiegi o środki (s. 122) – egzystencja (s. 122)	
7.4. ADRESACI	122
ukierunkowanie (s. 122) – otoczenie (s. 122) – publiczność (s. 123) – skimming (s. 123) – organizatorzy (s. 123) – kooperanci (s. 124) – personel (s. 124)	
7.5. FORMY PROMOCJI	125
personalizacja (s. 125) – dobra marka (s. 125) – aktywność środowiskowa (s. 126) – powiadomienia (s. 127) – publikacje (s. 127) – przysposobienie (s. 128) – ekspozycje (s. 128) – imprezy (s. 128) – prasa i media (s. 129) – reklama (s. 130)	

7.6. PUBLIC RELATIONS	130
wizerunek (s. 130) – kontakty zewnętrzne (s. 131) – czynniki niekorzystne (s. 132) – organizacja PR (s. 133)	
7.7. WARUNKI REALIZACJI	133
podstawa promocji (s. 133) – sprawność (s. 133) – atmosfera (s. 134)	
7.8. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE	135
8. INFORMACJA LOKALNA I REGIONALNA W BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH	137
8.1. W KRĘGU REGIONALIZMU I LOKALNOŚCI	137
lokalność (s. 138) – regionalizm (s. 139) – powiat (s. 139)	
8.2. TREŚĆ I ZAKRES	140
charakter (s. 140) – informacja użytkowa (s. 140) – informacja nieużytkowa (s. 141) – kwalifikacja łączna (s. 141) – schemat (142)	
8.3. ADRESACI ORAZ ICH POŻYTKI	142
8.4. BIBLIOTEKI W INFORMACJI LOKALNEJ	143
integracja (s. 144) – przetwarzanie i wytwarzanie informacji (s. 144) – materiały informacyjne (s. 144)	
8.5. INFORMACJA REGIONALNA W BIBLIOTEKACH	145
biblioteka powiatowa (s. 145) – biblioteka wojewódzka (s. 146) – integracja (s. 146) – materiały (s. 146)	
8.6. BIBLIOGRAFIE REGIONALNE	147
pojęcie (s. 147) – zakres (s. 147) – przedmiot (s. 148) – aktualność (s. 148) – wybór (s. 149)	
8.7. DZIŚ I JUTRO: SYSTEM	150
zgrzebna praktyka (s. 150) – perspektywy (s. 150) – nowa koncepcja (s. 150) – system (s. 151) – wymiar ponadregionalny (s. 151)	
8.8. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE	152
9. NOTA BIBLIOGRAFICZNA	153

CONTENTS

1. AT THE CROSS-ROADS	13
<i>Librarianship, both as a science and as practice, isn't homogeneous any more. But there is a necessity to unit them some way.</i>	
cracks – side by side – indistinct forecasts – scattered reflections – environment – links.	
2. ON THE TURN OF CENTURIES	17
<i>The future for libraries and how can be formed. The time of permanent changes.</i>	
2.1. AN APOCALYPTIC VISION OR A CHANCE	17
evolution of the science – visions for the future – forecasts for librarianship	
2.2. THE TIME OF PERMANENT CHANGES	19
the end of stabilization – informatization – possible influence on development – forecasting – modernization	
2.3. SOCIAL DUTIES	22
tasks – mediation	
2.4. VARIOUS FORMS OF SOCIAL COMMUNICATION	25
communication as a symbiot – writing, print and book – electronic communication – hypertexts – information and noninformation	
2.5. NEW TECHNOLOGIES	30
the electronic net – "virtual" libraries – artificial brain – costs	
2.6. THE FUTURE WITHOUT SHOCK	35
3. BELLES – LETTRES AND SOCIAL COMMUNICATION	39
<i>Belles-lettres in comparison with other forms of social communication. Duties and threats for today and for the future.</i>	
an instrument of communication – the literature-based culture	
3.1. AN APOCALYPTIC VISION	40
crisis of the print? – idea of facing out – plenty of changes – an electronic context	
3.2. A PANDEMONIUM	42
linearity and nonlinearity of thinking – Mimesis – everything is information ?	
3.3. A FABLE	44
genealogy – fiction – different consciousness of belles-lettres	
3.4. CIRCULATION OF BELLES-LETTRES	46
circulation – belles-lettres and a book – unclear circumstances of reading	

3.5. PROFITS	47
expected social range – a poor preparation to read – tasks of reading	
3.6. A BEND	48
a lack of time – conventionality – sequences – hypertexts – an art of the word	
3.7. A RESONANCE	50
exclusivity – a wide social reach – a good policy for the belles-lettres	
4. LIBRARIANSHIP AS A KNOWLEDGE	53
<i>There is such a knowledge – both: practical and scientific one. As well as exist professional librarians and exists such an occupation. But some transformations are necessary.</i>	
4.1. WHAT IS THIS DISCUSSION ABOUT	53
perturbations with the terminology – two kinds of the knowledge – the knowledge as a whole	
4.2. MAIN FIELDS	55
the changing context – a communicative view-point – a model – domains of the knowledge – a knowledge about communication – the changing essence – information	
4.3. CONTEXT	58
border-line disciplines – contents of messages	
4.4. A SCIENCE OR NOT A SCIENCE	59
fields of the knowledge – useless knowledge – no resonance – attributes of science – a paradigm	
4.5. LIBRARIANSHIP AS A PRACTICE	62
pragmatism – cognition with vacancies – different fields	
4.6. PROFESSIONALS	64
two professions – general outlines of the professional education	
5. MAIN TYPES OF LIBRARIES: SOME REMARKS	69
<i>Traditional and the new differencies between main types of libraries.</i>	
5.1. A BASE OF CLASSIFICATION	69
different circumstances – information and the thinking process – functions	
5.2. NEW TRENDS IN THE ACADEMIC LIBRARIANSHIP	71
the library network – megalibraries – many domains – segmentation – easier access – education – information services – reflection	
5.3. DUTIES OF THE SCHOOL LIBRARIES	75
organization – education – information services – reflection – recreation	
5.4. THE UNKNOWN FUTURE OF THE TEACHER'S LIBRARIES	78
the network – specificity – tasks – modifications necessary	
5.5. PUBLIC LIBRARIES	79
an easy access – universal services – local duties – networks – tasks	
6. PUBLIC LIBRARIES: A POSSIBLE FUTURE	85
<i>General outlook for public libraries – their condition and development. Forming the future.</i>	
social conditions – universal offer – misleading ideas – possible development	

6.1. A PUBLIC ACCESS	87
what is it: public access – barriers – what is possible – mediation – electronic connections – mobile libraries	
6.2. MIXED SERVICES	93
information services – education – uninformative duties – wide range of functions – a choice	
6.3. MANY FINDS OF COMUNICATION	97
coexistance – alphabet and print – electronic communication	
6.4. MULTIINFORMATION	99
information among other tasks – different kinds of informatior	
6.5. AN ACTIVE LIBRARY	101
an activity – mediation – promotion – above the services	
6.6. A LOCAL LIBRARY	103
towards local environment – a local meeting-place – documentation of local events – local information – connections with local institutions	
6.7. GENERAL EDUCATION	105
base for the school education – support to academic education – base for self-education	
6.8. USER'S PREPARATION TO JOIN ALL FORMS OF COMMUNICATION	107
elementary reading preparation – efficient reading – computer using – using the internet	
6.9. LIBRARIAN AS A MEDIATOR	109
assistance – less of interference	
6.10. THE LIBRARY NETWORK	112
libraries: little, middle-sized and the big ones – profits from the network – new shape of the network	
7. THE LIBRARY PROMOTION	117
<i>Promotion of the library services. Public Relations for libraries.</i>	
7.1. WHAT IS PROMOTION	117
informing and persuading – personal promotion – relativity of promotion	
7.2. PROMOTION IN THE LIBRARY	118
public and internal promotion – encouragement – indirect promotion	
7.3. GOALS OF THE LIBRARY PROMOTION	120
information and prevailing – an offer – a choice – a picture – an authority – efforts for the financial support – living wage	
7.4. RECEIVERS	122
directing the promotion – environment – the public – skimming – organizers – collaborators – the staff	
7.5. FORMS OF PROMOTION	125
personalization – good reputation – local activity – information – printed materials – adaptation – exhibitions – entertainments – the press, radio and tv – advertising	
7.6. PUBLIC RELATIONS	130
a picture – external contexts – unfavourable conditions – organization of Public Relations	

7.7. REALIZATION	133
base of promotion – efficiency – a climate	
8. LOCAL AND REGIONAL INFORMATION IN THE PUBLIC LIBRARY	137
<i>A system of the library local and regional information. Principles of composition.</i>	
8.1. LOCALISM AND REGIONALISM	137
localism – regionalism – a district	
8.2. ESSENCE AND RANGE	140
a nature – an applied information – other kinds of information – information as whole	
8.3. RECEIVERS AND THEIR PROFITS	142
8.4. LOCAL INFORMATION IN THE LIBRARY	143
integration – creating and transforming local information – informative documentation	
8.5. REGIONAL INFORMATION IN THE LIBRARY	145
district library – county library – integration – documentation	
8.6. REGIONAL BIBLIOGRAPHIES	147
conception – range – subject – topicality – choice	
8.7. A SYSTEM FOR TODAY AND FOR TOMORROW	150
a poor practice – an outlook – new idea – a system – an over-regional range	

1. ROZDROŻA

Stabilna dawniej i dość jednolita dziedzina życia publicznego, jaką jest bibliotekarstwo, w ostatnich dziesięcioleciach znalazła się na licznych rozdrożach. Wszystko zaczęło zmieniać się i pękać, nawet rejestr zadań nie jest taki jak był, bo i otoczenie bibliotek ulega przeobrażeniom. Czy w takich warunkach można było oraz można będzie zachować jakiś, ewentualnie częściowy ale stały paradygmat, niezmienny rdzeń koncepcji bibliotekarstwa? Otóż na tym właśnie pytaniu – obok refleksji nad aktualnością – zamierzam skupić uwagę w dalszych rozważaniach.

PĘKNIĘCIA

Wyraźnie odczuwalne rozdzielenie perspektyw i zakresów zainteresowania nastąpiło w bibliotekarstwie pomiędzy teorią oraz praktyką. Zamiast żeby były wspólne, egzystują obok siebie i nie zanosi się na ponowne zespolenie.

OBOK SIEBIE

Teoretyczna MYŚL bibliotekarska w Polsce odnosi się głównie (z nielicznymi wyjątkami) do rzeczywistości, która nie istnieje; zwłaszcza nie istnieje TUTAJ, a z tą, która istnieje, ma zwykle związek niewielki. To jest zapewne następstwo rozparcelowania ról, bardzo rzadko bowiem teoretycy są równocześnie praktykami a praktycy teoretykami, w rezultacie tworzą się odrębne kręgi widzenia i odrębne światy. Do absolutnych rzadkości należą sytuacje, kiedy to biblioteczna praktyka znajduje w nauce o bibliotekarstwie wsparcie: trudno doszukać się nawet produktywnych INSPIRACJI dla rozstrzygnięć praktycznych.

Zwłaszcza skupienie przemyśleń nieomal wyłącznie na problemach informacji, zepchnęło poza krąg zainteresowań teoretycznych znakomitą większość problemów praktycznych. A nazywanie WSZYSTKIEGO informacją, choć miało zapewne uzasadnić takie zogniskowanie uwagi, przesunęło poza nawias całą komunikację nieinformacyjną, dominującą wszak w bibliotekach publicznych i szkolnych, w końcu najliczniejszych. ▮

W dodatku refleksja zlekceważyła gigantyczne koszty „powszechnej” informatyzacji, lokalizując się w ten sposób w świecie nierealnym. W efekcie praktyka najwyraźniej nie oczekuje już żadnego teoretycznego wsparcia. Wystarczy choćby rzut oka na reguły realizacyjne konferencji merytorycznych: praktycy realizu-

ją je głównie sami dla siebie, osobno i podobnie czynią na ogół konceptualiści. Wzajemna wymiana obecności jest rzadka i głównie zdobnicza, pozorancka. To źle.

Niby technologiczne (niby – bo rozeznanie technologii jest ograniczone) rozważania okołoinformacyjne mają nikłe przełożenie na BIEŻĄCĄ rzeczywistość. Ponieważ nie ma w nich odniesień do sytuacji w kraju, gdzie funkcjonuje wiele różnych bibliotecznych programów elektronicznych, nie zawsze wzajemnie kompatybilnych, a także dlatego, że naprawdę nie myśli się o kosztach, często tak zawrotnych, że wszystko wydaje się irracjonalne.

Nagminnie pisze się o POWSZECHNOŚCI Internetu, tak jakby bieda nie miała nic do rzeczy. Są też liczne wypowiedzi na temat kształcenia na dystans, ale bez słowa o kosztach, o koniecznej jednolitości „konferencyjnych” systemów nadawczo-odbiorczych oraz o standaryzacji warunków przesyłu. No i jest jeszcze cała lawina innych opowieści o czymś, czego aktualnie nie ma i do czego nie wiadomo jak dojść. Rozwinęła się więc w myśleniu ogromna luka.

Nic zatem dziwnego, że z kolei praktycy też zamykają się we własnym świecie, tak bardzo zdominowanym przez kłopoty codzienności, że na pogłębioną refleksję nie wystarcza już sił. Z licznych wypowiedzi praktyków w prasie zawodowej oraz w konferencyjnych tomach zbiorowych wynika niezbitcie, że mało kto zadaje sobie trud, żeby pogrzebać w piśmiennictwie teoretycznym. Wygadywanie i wypisywanie dyrdymałów jakoś nikogo nie żenuje. Podział więc, który nastąpił, wydaje się głęboki i dramatyczny.

W rezultacie, także poglądy na przyszłość bibliotek nie konkretyzują się klarownie – są niejasne, zamazane, niespójne, a nawet wzajemnie sprzeczne: biblioteczną przyszłość prawie każdy określa inaczej. Przepowiada się mianowicie bibliotekarstwu wszystko, co przyjdzie na myśl, od świetlanej egzystencji po całkowitą zagładę, z przywołaniem argumentów na ogół mętnych. Oczywiście! Nie da się przecież na przyszłość ustalić niczego pewnego, bez odniesienia refleksji najprzód do teraźniejszości i bez odwołania się do ogólnych analiz prognostycznych.

Jest jeden konkret. W wyniku luźnych rozważań i rozproszonych sugestii, przylepiło się do przyszłych bibliotek określenie „wirtualne” – lecz bałamutne i mylne, jeśli zważyć co naprawdę oznacza termin „virtual reality”. Niestety, ta nazwa dotarła też do organizatorów bibliotek, którzy wobec tego skąpią środków na biblioteki rzeczywiste. Skoro bowiem mają się zwirtualizować?

Kłopot w tym, że i refleksja teoretyczna już od dawna nie jest jednolita. To raczej zbiór – niekoniecznie spójny – różnych opinii autonomicznych. Dyscyplinie, kiedyś z grubsza konkretyzowanej, popękały granice, rozsypał się paradygmat, zamazała nazwa, a zakres jest płynny. Niektórzy zachowują się nawet tak, jakby samo słowo „biblioteka” miało denotację nieprzyzwoitą. Taki stan określa się zwykle jako krytyczny.

Błędem jest poza tym nagminne utożsamianie (w roztrząsaniach) bibliotekarstwa wyłącznie z jednym rodzajem bibliotek, zazwyczaj akademickich. W ten sposób nie wypracuje się żadnej rozumnej refleksji, ani na dzisiaj, ani na pojutrze. Bo to akurat biblioteki SZKOLNE są wszędzie na świecie najliczniejsze, a biblioteki PUBLICZNE – najbardziej biblioteczne. No i tym bibliotekom właśnie wsparcie przez myśl teoretyczną jest akurat szczególnie potrzebne.

Jednocześnie zmieniło się i nadal zmienia bezpośrednio otoczenie bibliotecznej praktyki, ale także wiedzy o bibliotekarstwie – mianowicie cały kontekst nauk „ościennych”. Biblioteki nie istnieją w próżni, ani nie istnieją dla siebie, trudno zatem żeby zmiany w ich otoczeniu nie były zauważane i nie miały wpływu na biblioteczne funkcjonowanie. Trzeba więc te zmiany znać.

Lecz także w refleksji teoretycznej nie da się pominąć różnych odniesień – do teorii komunikacji, semiologii, socjologii, psychologii, literaturoznawstwa, neokognitywistyki oraz jeszcze innych dyscyplin, które mają związek z bibliotekarstwem i z jego kontekstami. Roztrząsania bez interdyscyplinarnych odniesień bywają niewiele warte.

Liczne są zatem rozdroża współczesnego, szeroko pojmowanego bibliotekarstwa. Ten swoisty chaos utrudnia lub wręcz uniemożliwia produktywną refleksję teoretyczną i rozwiązania praktyczne. Potrzebna jest więc, klamra, zespalająca różne koncepcje i wątki myślowe w całość. Intencją moich rozważań jest m. in. uświadomienie tej potrzeby.

2. NA PRZEŁOMIE EPOK

Przyszło nam żyć nie tylko na styku wieków – to w końcu zdarza się co trzeciemu pokoleniu – ale także na przełomie tysiącleci, a to jest już okoliczność rzadka. Oczywiście, wszystkie te przełomy dziejów, styki epok, końce i początki, mają charakter wyłącznie umowny, symboliczny. W gruncie rzeczy z dnia na dzień, a nawet z roku na rok, nie dokonują się spektakularne zmiany: na to trzeba czasu.

KONIEC
I POCZĄTEK
WIEKU

Natomiast każdy nieco dłuższy okres, nawet jeżeli wydzielony sztucznie, komponuje się w jakąś panoramę, stwarza możliwość ogólniejszego ujęcia. No i wtedy właśnie widać pełny rejestr zmian oraz można wyciągać wnioski. O tym co było i o tym co będzie.

Takie jest, nie w pełni logiczne, wyflumaczenie logiki myślenia o każdym końcu oraz początku stulecia. Tego sprzed stu lat i obecnego. W którym powtarza się przeświadczenie, że przeszłość była spokojna, a przyszłość może być niepokojąco groźna. Niekoniecznie uzasadnione, lecz trudno powiedzieć, żeby w ogóle niesłuszne.

2.1. APOKALIPSA CZY SZANSA

Szybki rozwój nauk ścisłych, technicznych oraz medycznych a w ślad za tym nieustająca innowacyjność technologiczna – nauki humanistyczne chyba jednak nie nadążają – w świadomości potocznej znajduje bardzo pobieżne, powierzchowne (żeby nie powiedzieć: plotkarskie) odbicie. Bliższe wyobrażeniom autorów naiwnych filmów niby SF, aniżeli rzeczywistym dokonaniom nauki. Które chyba nawet w mentalności znawców nie są utrwalone dostatecznie szeroko ani głęboko, z uwagi na kurczący się zakres i zasięg wiedzy uniwersalnej. Przy daleko posuniętej specjalizacji nauki, niezbędną wiedza spoza specjalności przyjmuje się bowiem na mocy zaufania, a nie weryfikacji. W takim trybie nie da się określić stanu rzeczywistych dokonań rozmaitych nauk ani ich potencjalnej wartości oraz, oczywiście, trudno wypracować wiarygodne tendencje prospektywne.

ROZWÓJ
NAUK

Przypomina to trochę zgadywanke i licytację przeświadczeń własnych. Specjaliści starają się wyeksponować hipotezy sobie najbliższe, społeczeństwo zaś – zawsze niechętnie rozstające się z kontynuacją – dosyć bezradnie miota się wśród skrajnych możliwości przyszłościowych, od wielkich nadziei po wizje całkowicie mroczne.

Teoretyczne szanse klonowania podobnych osobników bądź zapowiedzi konstrukcji sztucznego umysłu są bezkrytycznie kojarzone z symptomami niebezpieczeństwa, a wiedza o ludzkich oraz o społecznych zdolnościach do samoobrony jest zbyt skromna, żeby tym niepokojom zapobiegać. To zresztą nie jest nic nowego. Zawsze wobec nasilenia zmian mówiono o bezpiecznej oraz spokojnej przeszłości, jak też o grożącej zagładą przyszłości. Dopiero kiedy przyszłość stawiała się już przeszłością, zwykle tra ciła cechy zagrożenia.

Ale też wyraźnie brakuje ostrożności w konkluzjach i uogólnieniach. W dziedzinie (dziedzinach?), którą uprawiamy, od wielu lat mówi się o kryzysie pisma oraz druku [Thompson, s. 76,80], nie bacząc na realia, na brak stosownych dowodów, a nawet na fakt, że w komunikacji elektronicznej najszerzej rozpowszechnione wciąż jest właśnie... pismo. Oraz chętnie mówimy o epoce informacji, o erze informacyjnej, chociaż poza bibliologami jeszcze mało kto używa takich określeń.

Spółczesność rozpoczętego stulecia (następnych stuleci?) określa się raczej – też bardzo jednostronnie, jednowymiarowo – jako postindustrialne, a więc czerpiące korzyści z nowoczesnej, zautomatyzowanej technologii produkcyjnej. Natomiast nie ma pewności, że będzie zarazem społeczeństwem informacyjnym w stopniu ZNACZNIE wyższym aniżeli dotychczas [Apostle, Raymond, s. 7].

O zagrożeniach oraz niepokojach mówi się wprost, nie zawsze słusznie, natomiast optymizm prospektywny niekoniecznie bywa werbalizowany. Ale istnieje. Zawiera się już w samym przeświadczeniu, że rozwój i postęp nie mają rozsądnej alternatywy oraz w założeniu, że społeczeństwo jest mimo wszystko zdolne do samoregulacji.

Optymistyczną wersję przyszłości eksplikuje idea – co ważne: kompleksowa i wieloaspektowa, jeśli nawet eklektyczna – postmodernizmu czyli ponowoczesności, a dokładniej postponowoczesności, wiążąca przyszłość z racjonalizacją oraz intelektualizacją społeczeństwa [Smart, s. 12, 109]. To jednak jest coś więcej aniżeli informacja.

Myśl postmodernistyczna zakłada, że nową przyszłość będzie charakteryzowała konsumpcyjna harmonia, humanizacja technologii, powszechna aktywność demokratyczna oraz nowatorska wyobraźnia. Jak też powiększona tolerancja, dopuszczająca wiele, jakkolwiek nie wszystko [Smart, s. 13, 21, 134]. Nie ma natomiast mowy o destrukcji, tak często towarzyszącej co mniej ostrożnym opiniom bibliologiczno-informatologicznym. Przeciwnie: programowo przyjmuje się, że niektóre zjawiska oraz konteksty nie muszą ulegać zmianom [Smart, s. 15]. ■ ■

A już inna sprawa, że ten optymizm nie jest ani bezkrytyczny, ani bezwarunkowy. Istnieje świadomość, że na drodze postępu zawsze staje konserwatyzm i trudno wykluczyć idee odrzucenia nowoczesności [Smart, s. 197].

Postmodernistyczne idee intelektualne nie bardzo przekładają się na koncepcje bibliotekarstwa. Niejakie podobieństwo w myśleniu o przyszłości bibliotek polega na równie rozległej gamie zróżnicowanych sugestii – od trwania po zanik, a w każdym razie co najmniej po niepewność. Niewiele natomiast jest odniesień do innych koncepcji prognostycznych (z wyjątkiem elektronizacyjnych) – oraz nie zawsze wystarczająco trafna wydaje się argumentacja.

I tak, z jednej strony, pojawiają się opinie, że przyszłość bibliotek nie rysuje się klarownie [Bakken, s. 82], a z drugiej – że w XXI wieku biblioteki na pewno będą istniały w sensie fizycznym [Apostle, Raymond, s. 136; Gorman, s. 150], więc nie tylko „wirtualnie”. Ta druga, optymistyczna prognoza jest jednak zwykle opatrywana warunkiem – według mnie przesadnym – przedstawienia się na zadania wyłącznie informacyjne i tę tendencję podkreślają wprowadzane/postulowane nowe nazwy, jak cybrariusz albo nawigator informacji [Dewey, s. 145; Heery, Morgan, s. 3].

Jeżeli prawdziwe są przewidywania, że w bieżącym stuleciu w zasięgu Internetu znajdzie się sto milionów terminali [Marciszewski, s. 163], to jednak trudno mówić o społeczeństwie (nawet na Zachodzie) li tylko informacyjnym oraz o bibliotekach wyłącznie informacyjnych. Zatem może warto przeanalizować kierunki, zakres i charakter przewidywalnych zmian w bibliotekarstwie.

**PROGNOZY
DLA BIBLIO-
TEKARSTWA**

| 2.2. CZAS STAŁYCH ZMIAN

Niezależnie od różnic, wszystkie opinie o przyszłości to mają ze sobą wspólne, że zakładają rozwój, więc stałe zmiany (co najmniej) społeczne, technologiczne i mentalne. Tym samym na-

leży uznać za pewnik, że sukcesywnie będzie zmieniało się otoczenie bibliotek oraz zmianom będą podlegały cele, dla których biblioteki funkcjonują. Na wszystkie te zmiany biblioteki muszą reagować elastycznie, wobec tego na pewno będzie zmieniała się praktyka biblioteczna też [Arms, s. 6; Hisle, s. 29]. ■ ■

**KRES
STABILIZACJI**

Mówiąc inaczej: nastąpił kres trwałej stabilizacji. Odtąd własnie zmiany będą zapewne atrybutem bibliotekarstwa. Natomiast kierunek, charakter, intensywność tych zmian nie są ani oczywiste, ani jednoznacznie zdeterminowane, przyszłość bowiem nie tworzy się sama z siebie. Osobiście sędzę – co trzeba jeszcze uzasadnić – że będą to w każdym razie zmiany stopniowe, ewolucyjne, a nie nagłe, gwałtowne.

**INFOR-
MATYZACJA**

W szczególności nie podzielam poglądu, że oto dokonuje się radykalna zmiana w nastawieniu biblioteki: zamiast na użytkownika – teraz na informację oraz automatyzację. Błąd polega już na samym nazywaniu wszystkiego (każdej zmiany okoliczności) informacją. Ale przede wszystkim nie ma żadnych podstaw do tak uproszczonego uogólnienia, zwłaszcza do uznania użytkownika oraz informacji za czynniki alternatywne (dlaczego?), jak też do imputowania, że jest to zestawienie (przeciwstawienie?) konfliktowe. W takim razie bowiem określenie „użytkownik informacji” byłoby bez sensu [Apostle, Raymond, s. 1-2; Gusjewa, Smolina, s. 144-145]. ■ ■ ■

W skrajności pojawiają się nawet opinie, że biblioteki muszą być poddane całkowitej robotyzacji, inaczej nie utrzymają się przy życiu oraz (też w związku z automatyzacją), że ich charakter będzie coraz mniej uniwersalny i demokratyczny, a coraz bardziej elitarny i komercyjny [Shuman, s. XXIV-XXVI]. Takich lub podobnych sformułowań jest niemało; rzecz w tym, że nie mają żadnego dowodowego uzasadnienia, a jednak bywają traktowane i komentowane poważnie.

Co więcej – na tej podstawie są nawet podejmowane określone decyzje praktyczne, np. w zakresie kształcenia bibliotekarzy. Obok mianowicie słusznych koncepcji zmian tego kształcenia, poprzez wyraźniejsze nastawienie przedmiotowe, pojawiają się praktyki usuwania z nazw bibliotekarskich kierunków kształcenia (instytutów, katedr, szkół) słowa „bibliotekarstwo”, a nawet likwidacji tu i ówdzie całych kierunków [Morgan, s. 134; Lester, s. 162, 164]. Jest to radykalizm historyczny, oparty wyłącznie na uproszczonej i bezzasadnej spekulacji. ■ ■

**WPŁYW NA
ZDARZENIA**

Jest však oczywiste, że przewidywane i nieprzewidziane zmiany nie wygenerują się ani nie zrealizują samoczynnie. Ktoś musi je wypracować, wdrożyć i modyfikować, stosownie do oko-

liczności. Nie można więc podejmować decyzji według reguły, że tak BĘDZIE, lecz w myśl intencji, żeby tak BYŁO. Przyszłość bowiem nie jest zdeterminowana z góry, a zmiany następują w rezultacie określonych działań, względnie poniechania działań, jak też we wzajemnym powiązaniu, tak więc można mieć na nie jakiś wpływ [Shuman, s. XIV; Weingand: *Customer*, s. 117].

Także negatywny. Zmiany są wszak konsekwencją określonych tendencji warunkujących oraz możliwości realizacyjnych (niekiedy kosztownych), które powinni zapewnić organizatorzy bibliotek, o czym w roztrząsaniach pamięta się rzadko. Otóż an samorządy utrzymujące biblioteki publiczne, ani władze uczeln utrzymujące biblioteki akademickie, ani tym bardziej dyrekcje szkół utrzymujące biblioteki szkolne, zresztą dowolni właściciele dowolnych bibliotek, nie kwapią się do asygnowania większych środków. Przeciwnie, redukują je bez znajomości rzeczy, według pozabibliotecznych przesłanek. W tej sytuacji założenie stałych zmian prognostycznych w bibliotekarstwie ma charakter teoretyczny – jest słuszne, ale nikt nie gwarantuje realizacji.

Myślę, że najlepiej ująć to tak: prognoza stanowi przetworzony rezultat oceny uwarunkowań, okoliczności, tendencji, dostrzegalnych współcześnie oraz ewentualnie przewidywalnych, ale to jest tylko prawdopodobne założenie rozwoju wydarzeń, konkretyzujące co jest do zrobienia obecnie i potem, z dużym marginesem tolerancji na okoliczności oraz wynikające z nich skutki i potrzeby działań, które ujawnią się dopiero sukcesywnie. Im dłuższy wymiar przewidywanej przyszłości, tym ten margines musi być większy, a konkretów mniej. Mimo to praca nad ukształtowaniem przyszłości zawsze rozpoczyna się TERAZ [Gusjewa Smolina, s. 151-153; Heery, Morgan, s. 4; Usherwood, s. 137 Weingand: *Customer*, s. 118; Weinwright, Batonyi, s. 43].

Natomiast potem trzeba będzie śledzić rozwój zdarzeń i sukcesywnie ustalać niezbędne rozwiązania, tak merytoryczne, jak i organizacyjne, programowe oraz (w związku z tym) edukacyjne w zakresie przygotowania zawodowego [Lester, s. 183; Weingand: *Customer*, s. 119]. I właśnie dlatego trzeba założyć ewolucyjny rozwój wydarzeń, stopniową modyfikację i równie stopniową adaptację nowych technologii do potrzeb bibliotekarstwa [Apostle, Raymond, s. 134].

Wynika stąd także powinność ukonkretnienia rozważań prognostycznych w czasie [Apostle, Raymond, s. 18]; rozmowa o przyszłości nieokreślonej wnosi niewiele lub nic. Otóż uwzględniając przyspieszenie i niespodziewane zmiany okoliczności można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że w ciągu naj

PROGNO-
ZOWANIE

blźszych trzydziestu lat sytuacja w bibliotekarstwie moze się zmienić w stopniu istotnym, acz jednak nie zasadniczym [Shuman, s. XXIX].

To wciąż – w zarysach ogólnych – będzie zapewne takie bibliotekarstwo jak teraz, chociaż znacznie ulepszone, unowocześnione. Jaka sytuacja zapanuje natomiast w drugiej połowie obecnego stulecia, byłoby dzisiaj trudno przewidzieć.

Według większości opinii owo ulepszanie, unowocześnianie, polega i nadal będzie polegało na wzbogacaniu i różnicowaniu form komunikacji, w których pośredniczą biblioteki. Ale na różnicowaniu współlistniejącym, koegzystencjalnym, a nie – eliminującym, wypierającym, nie ma bowiem takich przesłanek. Nowe sposoby komunikowania całkiem dobrze dopełniają dotychczasowe; przekazy pisemne, multimedialne i (generalnie) elektroniczne mogą i muszą współlistnieć, tak jak przekazy informacyjne oraz nieinformacyjne. W rezultacie biblioteki stają się ośrodkami mediacji wielokomunikacyjnej [Gorman, s. 148-149; *Koncepcja*, s. 7; *New*, s. 3, 5; Poulter, s. 299; Rola, s. 7; Usherwood, s. 75; Weihs, s. 4].

Tylko okazjonalnie deklaruje się zamiary całkowitej digitalizacji zbiorów bibliotecznych lub nawet kompletnej „wirtualizacji” (o czym jeszcze będzie mowa) bibliotekarstwa [Weinwright, Batonyi, s. 42]. Otóż zapowiadać można, wierzyć zaś w to – niekoniecznie. Poza tym nadmiar takich zapowiedzi może być szkodliwy, w rezultacie bowiem organizatorzy bibliotek tym mniej chętniełożą na bibliotekarstwo tradycyjne.

2.3. POWINNOŚCI SPOŁECZNE

Nieuchronność oraz ustawiczność wielu zmian w bibliotekarstwie nie oznacza jednak, że zmienia się absolutnie wszystko. Owszem, istnieje złudzenie jakoby tak było, ale tak nie jest.

Zwracam uwagę na minione, bieżące i przyszłe zadania bibliotek, ich społeczne powinności; otóż podstawowy rejestr pozostał w zasadzie ten sam. Inne są zapewne obowiązki szczegółowe, inaczej porozkładane proporcje, zarysowane akcenty, lecz ogólna konfiguracja zadań nie uległa zmianie. Takie były wszak od dawna, a może nawet od zawsze.

W spisie bibliotecznych powinności, niezależnie od kategorii, rodzaju bibliotek, zawsze mieściły się obowiązki powiadamiania, więc informowania, jak również wspierania edukacji i tak jest nadal oraz tak też będzie [Apostle, Raymond, s. 126; Batt, s. 109;

Heery, Morgan, s. 98; Hisle, s. 38; *Rola*, s. 7-8, 19, 22; Thompson, s. 109, 111; White, s. 230]. Nawiasem mówiąc, warto wyjaśnić, że edukowanie opiera się wprawdzie też na informowaniu, lecz w specjalnie spreparowany sposób, ale także na czymś więcej: na komentowaniu oraz na praktycznym stosowaniu nabytych umiejętności i wiedzy. Zatem nie jest to jedno i to samo.

Oczywiście, współczesne informowanie biblioteczne (już nawet niezależnie od form komunikowania) jest nieporównanie bogatsze w zakresy, których będzie jeszcze więcej. Informacja naukowa oraz praktyczna, lokalna i specjalistyczna, biznesowa i profesjonalna, użytkowa i ogólnopoznawcza. Ale to nadal jest powiadamianie.

Tak jak o wiele bogatsze jest również wspieranie edukacji. Szkolnej, uczelnianej, profesjonalnej, także samokształcenia. Inne wobec szkół, inne wobec uczelni, jeszcze inne w stosunku do studiów zaocznych, a za granicą – wobec studiów na dystans [Heery, Morgan, s. 107, 111]. Ale ogólna intencja pozostaje ta sama.

Nie ma również świadectw – bo też nie istnieje żaden racjonalny powód – żeby biblioteki ograniczyły swoją rolę w inicjowaniu procesów intelektualnych oraz estetycznych, konsekwentnie od dawna im przypisywaną. Przeciwnie, nowe okoliczności społeczne oraz komunikacyjne mogą te zadania jeszcze zintensyfikować [Apostle, Raymond, s. 126; *Rola*, s. 19, 22], jeżeli myśli się o systematycznym, wielokierunkowym oraz powszechnym rozwoju społecznym, a trudno wszak przyjąć inne założenie.

Obok nabytej wiedzy, przyswojonych informacji, potrzebna była, jest oraz będzie umiejętność kojarzenia tych składników, przetwarzania, budowy refleksji i tworzenia treści nowych. Jednocześnie trudno myśleć o egzystencji twórczej bez zachowań o charakterze estetycznym, bezinteresownym. Otóż jednym oraz drugim celom służy i zapewne nadal będzie służył cały potencjał zbiorów nieinformacyjnych, poczynając od literatury pięknej, poprzez zbiory multimedialne, aż po przekazy hipertekstowe.

Zmiana dokonała się w zakresie mnogości i różnorodności tych zbiorów – M. McLuhan nazwałby je zapewne zimnymi [McLuhan, s. 61-62] – natomiast istota funkcji znów pozostaje ta sama. Co więcej, negacja tych powinności miałaby fatalne skutki dla intelektualnego poziomu społeczeństwa.

Mniej ostentacyjnie – ta dyskrepcja nie jest zrozumiała ani uzasadniona – werbalizuje się konieczność kontynuacji rozrywkowej funkcji bibliotek [Thompson, s. 111; White, s. 229], która towarzyszy im od zarania. Jakkolwiek w tym zakresie pojawiły się pewne symptomy zmian. Jest to mianowicie nadal podstawowa

funkcja bibliotek publicznych, ale już mniej ważna w bibliotekach szkolnych a zaś marginalna w bibliotekach akademickich. Można przyjąć, że z czasem – wobec ekspansji rozrywki komercyjnej, także w postaci elektronicznej – dokona się zmiana form rekreacji bibliotecznej oraz redukcja rozrywkowej oferty trywialnej. Ale nie ma przesłanek sygnalizujących całkowitą amputację tej roli bibliotek.

Istnieje ponadto kompensacyjne działanie bibliotek, polegające na łagodzeniu napięć, neutralizowaniu frustracji w wyniku procesów odbiorczych – którą ongiś, nie całkiem trafnie, nazywano „katharsis”. To również jest funkcja właściwie odwieczna, chociaż bardzo rzadko identyfikowana. Otóż także i tym razem nie widać żadnego powodu, żeby biblioteki nie miały tego zadania kontynuować.

MEDIACJA

Na KWINTESENCJĘ bibliotecznej działalności, więc swego rodzaju funkcję funkcji, składa się od zarania gromadzenie i udostępnianie zbiorów oraz mniej lub bardziej aktywna mediacja. W dającej się przewidzieć przyszłości wszystkie te powinności będą realizowane nadal, aczkolwiek być może w odmiennych proporcjach, przy innym rozłożeniu akcentów.

Wolno mianowicie założyć, że nie wszystkie materiały muszą być gromadzone na stałe, na własność, istnieje bowiem i zapewne będzie istniał obieg międzybiblioteczny oraz ulegną rozmnożeniu sieciowe systemy informacyjne, a wobec tego głównym obowiązkiem bibliotek będzie przede wszystkim mediacja. To znaczy: pośrednictwo w korzystaniu ze zbiorów biblioteki udostępniającej i innych bibliotek, z informacji w sieci, pomoc i rekomendacja oraz ewentualne przygotowanie do użytkowania oferty [Akilina, s. 94, 97; Heery, Morgan, s. 77; Thompson, s. 109; White, s. 230].

Nie ma powodów, żeby miało być inaczej, dopóki biblioteki będą istniały fizycznie. Co więcej: to TE powinności właśnie decydują o użyteczności bibliotek. Opinie odmienne, prognozujące obumarcie bibliotecznych sieci, nie wdają się w analizy zmiennych konfiguracji bibliotecznych obowiązków, ale po prostu negują potrzebę mediacyjnego funkcjonowania bibliotek. Syntetycznym argumentem jest założenie, że każdy indywidualnie i prywatnie, w domu, będzie miał bezpośredni dostęp do biblioteki „wirtualnej” oraz do sieci informacyjnej.

Otóż zasadność takiej wizji jest dyskusyjna, choćby ze względu na koszty, nie mówiąc o samym pojęciu „wirtualizacji”. Na razie starałem się udokumentować pogląd, że przez najbliższe dziesięciolecie nie należy oczekiwać radykalnych zmian. O rozwoju

wypadków zdecyduje też stan komunikacji społecznej, wcale nie tak jednostronny ani zdeterminowany, jak niektórzy myślą.

2.4. KOMUNIKACYJNA RÓŻNORODNOŚĆ

Nie ma wątpliwości, że o dalszej egzystencji oraz o funkcjonowaniu bibliotek przesądzi – tak jak dotychczas – stan, praktyka oraz rejestr potrzeb społecznej komunikacji. To są okoliczności zmienne: inne były wczoraj, inne będą jutro.

Podobne jest to, że zawsze istniało wiele różnych form komunikowania, chociaż mniej niż teraz i nie wszystkie eksploatowały mediacyjne możliwości bibliotek, skupione – najprzód wyłącznie, a potem głównie – na pośrednictwie w obiegu piśmiennictwa. Rozwój komunikacji społecznej polegał oraz polega na mnożeniu form komunikowania (niektóre trafiają również do bibliotek) i doskonaleniu praktyki; dzisiaj to już jest prawdziwa komunikacyjna tęcza. W przyszłości zapewne pojawią się kolejne formy, lecz jako wzbogacające tę tęczę. Natomiast nie rejestruje się żadnych przejawów całkowitej eliminacji form dotychczasowych, ewentualnie z wyjątkiem stenografii. Prawidłowością jest bowiem koegzystencja, SYMBIOZA form komunikowania, a nie wypieranie.

**SYMBIOZA
W KOMU-
NIKACJI**

To jest konstatacja ważna, ponieważ opinie przewidujące kresy bibliotek powołują się na zapowiedź kryzysu pisma, która nie ma żadnego uzasadnienia. W dodatku zawiera się w tych opiniach milczące założenie, że biblioteki zajmują się wyłącznie jednym obszarem komunikacji, mianowicie pisemnej. Każdy widzi, że to nieprawda.

**PISMO, DRUK,
KSIĄŻKA**

Wypowiedzi o kryzysie niedokładnie zresztą identyfikują rzekomy przedmiot tego kryzysu. Jedni bowiem mówią o kryzysie pisma, inni o kryzysie druku, a jeszcze inni o kryzysie książki [Thompson, s. 7, 11]; to oczywiście nie jest jedno i to samo. Tej niestaranności odpowiada pustka argumentacji – w rzeczywistości nie ma żadnych symptomów żadnego kryzysu [Wilkinson, s. 103], a lokalizowanie go w czasie przyszłym to czysta spekulacja.

Nigdy przedtem nie ukazywało się więcej książek i nie publikowano więcej tekstów drukowanych, a pismo z nośników dotychczasowych rozprzestrzeniło się na monitory komputerów [Dunin, s. 222]. Więc o jakim kryzysie mowa? Nie ma formy komunikowania – z adresem do masowego odbiorcy – równie taniej i łatwej w zastosowaniu, jak druk oraz pismo, a w różnych zakresach: jak książka. Gdyby miało być inaczej, nikt nie zadałby sobie

trudu konstruowania książki elektronicznej. A tak jest już nie tylko w formie naśladowania książki poprzez jej rozmaite imitacje ekranowe, jak książka wizualna bądź hiperksiążka [Górska, s. 35-36], ale także w postaci rzeczywiście odtworzonej formuły książki, tyle że w wersji elektronicznej, a zawierającej w jednym i tym samym tomie wiele tekstów, elektronicznie wywoływanych [Misiak, s. 50].

Jest więc inaczej. Należy założyć dalszą egzystencję (oraz obecność w bibliotekach) książek i czasopism – również w zmodernizowanej postaci: wydawanych samodzielnie przez autorów, w systemie niekomercyjnym. Zagwarantuje to wyższą autentyczność opinii oraz poszerzy pole demokracji [Atton, s. 5-6, 18, 22]. Generalnie trzeba przewidywać współegzystencję pisemnych, elektronicznych i innych form komunikowania [Heery, Morgan, s. 132; Poulter, s. 304], ponieważ różnią się między sobą, a zatem nadają się do odmiennych zadań komunikacyjnych. Przykładowo: elektroniczne informatory są w swoim rodzaju lepsze aniżeli drukowane, ale już dłuższe teksty komentowane i ciągle – odwrotnie. Zwłaszcza, że czytanie z monitora jest mocno męczące.

Jednak głównym powodem nieprzemijalności pisma, a tym samym druku, jest jego odpowiedniość i komplementarność w stosunku do mowy. Pismo mianowicie to graficzna reprezentacja mowy; pisemne grafemy można określić jako symetryczne, ale i wzbogacające interpretanty werbalnych fonemów [Rola, s. 6; Scinto, s. 31, 42, 58]. Ale to znaczy, że dopóki istnieje mowa, podstawy egzystencji pisma są i będą niepodważalne.

Zatem rację miał Janusz Dunin sugerując, że pismo zostało ODKRYTE, a nie wynalezione [Dunin, s. 18]. To wskazuje na naturalny rodowód i uzasadnienie egzystencji pisma: że funkcjonuje jako odpowiednik mowy. I rzeczywiście – istnieje neuronowe zabezpieczenie takiej relacji [Scinto, s. 42]. W tym kontekście zapowiedź kryzysu pisma jest wysoce bałamutna.

Opinie takie mają jednak swoje źródła. Otóż u zarania mieści się przypuszczenie, że pismo zostanie wyparte przez komunikację elektroniczną, która z czasem zdominuje komunikacyjny świat. No więc jest to założenie sufitowe. Nie ma żadnych symptomów wypierania przez elektronikę pisma jako takiego, które pojawia się wszak również na komputerowych ekranach [Dunin, s. 222]. Jedyne, co rzeczywiście daje się zauważyć, to szerokie współlistnienie komunikacji elektronicznej z innymi formami komunikowania.

Ponadto zaś nie jest do końca rozpoznana FUNKCJONALNA natura elektronicznej komunikacji, lista przewag oraz słabo-

ści, wobec tego nie są skonkretyzowane optymalne warunki jej stosowania. Wiadomo, że jest niezastąpiona w obiegu informacji, nie zawsze natomiast tam, gdzie występują jeszcze komentarze oraz naddane refleksje, a więc gdzie obowiązuje SEKWENCYJNOŚĆ wypowiedzi i odbioru. To trzeba dopiero ponad wszelką wątpliwość ustalić.

Opisy tej komunikacji mają często charakter fetyszyzujący. Tymczasem, choć to bardzo sprawny system komunikowania, ma jednak – jak wszystko – także swoje słabości. Elektronika mianowicie realizuje tylko operacje sprowadzalne do rachowania oraz generują nowe informacje wyłącznie w drodze przetwarzania danych już posiadanych [Juszczyk, s. 66; Marciszewski, s. 8]. To znaczy, że nie nadają się do wszystkich transformacji

Również SYSTEMY komunikacji elektronicznej ujawniają rozmaite niedoskonałości. Powstają problemy organizacyjne, logistyczne, (zwłaszcza) finansowe i prawne; ze zdwojoną siłą daje o sobie znać trudność ochrony własności intelektualnej [Arms, s. 2; Wilkinson, s. 103], a bez tej ochrony wytwórczość intelektualna nie jest możliwa. No i na razie większość baz to serwisy informacyjne, a nie informacje niezależne, daleko więc jeszcze do rozwiązań optymalnych [Poulter, s. 305].

Natomiast dopiero w komunikacji elektronicznej, dzięki łączności online, pojawiła się możliwość utworzenia sieciowych połączeń informacyjnych, reagujących natychmiast i konstruujących (także za sprawą swobody „linków”) ogromne zaplecze źródłowe. Globalny system informacji, mianowicie Internet – zapewne dlatego, że na razie wolny od organizacyjnej struktury i biurokratyzacji (czy to nie ulegnie zmianie?) – w zakresie pojemności treściowej oraz szybkości dostępu, nie ma sobie równych.

INTERNE

Ale jednocześnie Internet jest układem chaotycznym, składowiskiem informacji, w którym trudno znaleźć te potrzebne, a i dostęp staje się coraz trudniejszy [Batt, s. 108; Daniłowicz, s. 62; Gorman, s. 148]. Znosi się też, że znacznie częściej trzeba będzie wykupywać licencje i organizować (w bibliotekach) szeroki, swobodny – bezpłatny lub tani – dostęp do informacji, w założeniu odpłatnej [Rola, s. 6, 10, 28]. No więc na tym właśnie, na pomocy biblioteki w korzystaniu z sieci oraz z materiałów elektronicznych, na mediacji, polega jedno z głównych zadań bibliotek teraz i w przyszłości. Nie tylko, lecz także. Zwłaszcza, że nie ma pewności, czy dotychczasowy, swobodny, ogólnodostępny charakter sieci nie zmieni się wskutek jakichś działań organizacyjnych oraz nie ulegnie komercjalizacji.

O wiele mniej klarownie rysuje się natomiast przyszła rola mediacyjna bibliotek w sferze komunikacji audialnej oraz audiowizualnej. Obie formy są zresztą wobec siebie diametralnie różne, posługują się bowiem całkowicie odmiennymi językami wprowadzie też synkretycznymi, ale złożonymi z innych języków składowych i wobec tego w odbiorze angażującymi różne aparaty percepcyjne. Natomiast to jest im wspólne, że podstawowa dystrybucja realizuje się w trybie łączności sieciowej, na tyle powszechnej i taniej, że biblioteczne pośrednictwo jest zbędne. Mediacja zatem ma miejsce wyłącznie w odniesieniu do nośników przenośnych, aktualnie: kaset oraz dysków. Ale zarówno dla tych FORM komunikacji, jak i dla BIBLIOTECZNEJ oferty, te nośnikowe obiegi są drugorzędne. Sieciowej dystrybucji komunikatów telewizyjnych oraz radiowych w ogóle nie da się zestawic z obiegiem videokaset i audiokaset. Z kolei w bibliotekach obieg videokaset ma charakter uzupełniający (w funkcji głównie rozrywkowej), wobec obiegu materiałów drukowanych. Książki mówione, audiokasety, są głównie przeznaczone dla specjalnej kategorii odbiorców, mianowicie dla osób niewidomych i niedowidzących. Zaś adresaci nagrań muzycznych (na dyskach) stanowią niewielki odsetek całej publiczności bibliotecznej.

Tylko w takim wymiarze można mówić o bibliotecznej mediacji w obszarze komunikacji audialnej i audiowizualnej obecnie. Ten stan nie zmieni się zapewne przez najbliższe lata – trudno zwłaszcza oczekiwać intensyfikacji. Nie wiadomo natomiast, czy później nie wystąpią symptomy regresu. Zależy to od rozwoju (lub marginalizacji) audialnych oraz audiowizualnych systemów komunikacji sieciowej, którego nie da się na razie przewidzieć do końca. Wolno jednak sądzić, że w tych obszarach komunikacji przenośne nośniki – ewentualnie poza obsługą niewidomych – zaczęły tracić na znaczeniu wraz z dalszym postępowaniem dystrybucji sieciowej oraz ekspansją elektronicznej komunikacji hipertekstowej.

Niejasna przyszłość komunikacji audiowizualnej w dotychczasowym kształcie ma też związek z licznymi wobec niej zastrzeżeniami. Znamy zarzucają jej bowiem manipulacyjny oraz iluzyjny charakter i redukowanie aktywności intelektualnej [Esslin, s. 32, 70, 72, 78; Hart, s. 36, 83, 177]. Otóż oznacza to, że nadaje się głównie (choć nie tylko) do zadań rozrywkowych, te zaś – jak i tworzenie iluzji – mogą być znacznie lepiej realizowane poprzez hipertekstowe przekazy niby-przestrzenne.

Zresztą tej stosunkowo nowej formie komunikowania masowego, nazywanej hipertekstową, w ogóle towarzyszą pomyślne prognozy rozwojowe. Co zaś ważne, obecnie i zapewne na przy

szłość przypisuje się jej również poużebę bibliotecznej mediacji, ze względu na wysokie koszty dystrybucji (aparatury, urządzeń, programów, licencji), spodziewaną mnogość przekazów oraz alternatywne formy rozpowszechniania [Daniłowicz, s. 59; Hulicki, s. 118, 138, 170; *Rola*, s. 25].

Na pierwszy rzut oka komunikacja hipertekstowa wydaje się połączeniem dotychczasowej komunikacji elektronicznej z komunikacją audiowizualną [Daniłowicz, s. 58; Góralska, s. 38; Juszczak, s. 35], ale to nie całkiem tak, inna bowiem jest jej natura. W tej komunikacji nadal zwraca uwagę szczególna rola (składowego) języka pisma, a takiego jak tu sposobu złożenia – równoległego – języków, w innych formach komunikacji nie ma i nie było. Przy tym zostały zachowane zalety komunikacji elektronicznej, więc niespotykana nigdzie indziej mnogość nadań oraz – za sprawą połączeń sieciowych – ogromne zaplecze bazowe.

Jest też w tej komunikacji taki zespół cech, który stwarza nadzieję na dalszy jej rozwój oraz optymalizację użytkowania. Mianowicie mnogość składowych elementów semiotycznych oraz ich specjalna, niesynkretyczna (bez zlania się, scalenia strukturalnego) konfiguracja, niezwykła obfitość odesłań („linków”) oraz dobre możliwości przeglądania, zamiast odbioru sekwencyjnego (po kolei); otóż wszystko to czyni ją szczególnie użyteczną dla niektórych rodzajów przekazu, zwłaszcza dla informatorów [Daniłowicz, s. 57; Góralska, s. 38]. Ale także dla komunikacji artystycznej otwierają się nowe możliwości, w postaci zmiennych układów fabularnych (można je w odbiorze konstytuować dowolnie) oraz swobodnego wyboru odbiorczego jednego z możliwych rozwiązań [Moulthrop, s. 306, 313-314].

To chyba dosyć, żeby przewidywać nie tylko dalszą egzystencję, ale i rozwój tej formy komunikowania oraz jej obecność w bibliotekach. Jako JESZCZE jednej, bez wypierania pozostałych – chyba że nastąpi nałożenie się na siebie form hipertekstowych i audiowizualnych. Natomiast nie ma żadnej sprzeczności z tymi systemami komunikacyjnymi, w których odbiór treści (np. komentarzy, wywodów, fabuły) musi być sekwencyjny, czyli następować w kolejności przedstawionej.

Przynajmniej w trzech sygnalizowanych obszarach komunikacji, mianowicie pisemnej, audiowizualnej i właśnie hipertekstowej, oprócz przekazywania informacji, realizuje się również przekaz treści nieinformacyjnych. Wynika stąd, że prawie w każdym systemie semiotycznym, niemal w każdym języku, następuje pęknięcie, rozpad komunikacji na informacyjną oraz nieinformacyjną.

INFORMACJA
I NIEINFORMACJA

Na ogół sądzi się, że komunikowanie polega na informowaniu. To nieprawda: nie może wszak istnieć informowanie nieinformacyjne! Tymczasem przekazy, zamiast informować, mogą wywoływać emocje, przedstawienia, mogą inspirować refleksje. Nie odnosząc się do rzeczywistości; bywają umowne, fikcyjne, a jeżeli nawet (np. w obrazie) zachowują jakieś cechy podobieństwa do fragmentów rzeczywistości, to przecież o nich nie powiadają [Apostle, Raymond, s. 12, 22; Bouissac, s. 117-118; Leach, s. 19, 69; Markiewicz: *Teorie*, s. 514]. Czyż nie na tym polega m.in. konstrukcja „rzeczywistości wirtualnej”?

Co więcej – możliwe jest wywołanie przez ten sam przekaz RÓŻNYCH reakcji odbiorczych, odmiennych przedstawień, innych refleksji, za sprawą dosyć swobodnych możliwości interpretacyjnych, niekoniecznie przyporządkowanych intencjom nadawców. Zwykle występuje też fikcyjna fabuła oraz wzmożone nastawienie na sam przekaz, czyli funkcja estetyczna, autoteliczna. No więc to na pewno nie jest komunikacja informacyjna [Aarseth, s. 59, 79; Apostle, Raymond, s. 22; Markiewicz: *O interpretacji*, s. 121, 125-126; Markiewicz: *Teorie*, s. 514; Prince, s. 132; Rosner, s. 241, 244].

Według takich to reguł funkcjonuje nieinformacyjna komunikacja artystyczna: literacka, fabularna komunikacja audiowizualna i hipertekstowa. Wszędzie tam występują fabuły, fikcje, impresje oraz istnieje swoboda interpretacji. A są i takie formy komunikacji, w których w ogóle nie ma żadnego powiadamiania i występuje tylko jedna funkcja: estetyczna – np. muzyka lub malarstwo niefiguratywne.

Zatem komunikacja informacyjna istnieje nie wyłącznie, ale OBOK komunikacji nieinformacyjnej – równolegle. Nie ma też powodu, żeby w przyszłości miało być inaczej. To stwarza określoną prognozę dla bibliotek, mianowicie tym pilniejsza będzie potrzeba mediacji w obu strefach komunikacyjnych, bardzo często nie rozróżnianych.

2.5. NOWE TECHNOLOGIE

Wszystko, o czym tutaj była mowa, pozostaje w ścisłym związku z już istniejącymi formami komunikacji, technikami przekazu, koncepcjami bibliotek i organizacją życia społecznego. Nawet kiedy przewiduje się ewentualne polepszenia i zmiany, jest to wizja głównie współczesna lub tylko nieco tę współczesność wyprzedzająca.

Tymczasem wypowiedzi zapowiadające regres lub nawet zagładę bibliotekarstwa odwołują się zwykle do przyszłości odleglejszej, ewokując rozwiązania całkowicie nowe, o których współcześnie dopiero zaczyna się myśleć i mówić. Trudno rozstrzygnąć zatem, jak dalece te prognozy są realne; zgadywanki bywają wszak złudne. Wolno natomiast przypuszczać, że z nowymi rozwiązaniami oraz z nowymi technologiami nie znikną dotychczasowe problemy komunikacyjne, a w miejsce jednych ewentualnie pojawią się inne [Wilkinson, s. 120].

Praktyką właściwie już przesądzoną – pytanie tylko: do jakich granic i kiedy – jest rozprzestrzenienie sieci elektronicznej na tyle powszechne, że dostępne też dla niektórych abonentów prywatnych, indywidualnych. Żeby dostać się do Internetu, do materiałów, baz danych i do bibliotek, można nie wychodzić z domu. Przy takiej bibliotece domowej da się ewentualnie pominąć wizyty w bibliotekach rzeczywistych [Batt, s. 109; New, s. 90; Shuman, s. XXVIII]. Nikt jednak nie wylicza kosztów. Nie określa też wymaganych standardów technicznych, tymczasem na pewno nie wszyscy zafundują sobie stanowiska sieciowe w domu. Pozostających (większości?) nie będzie na to stać, no więc przyjdzie im skorzystać z oferty bibliotek. Oraz skorzystają ci (znakomita większość?), którzy będą potrzebowali pomocy, mediacji, porady, nie mówiąc o tej części (o całości?) publiczności, która skorzysta z bibliotek dla innych usług.

SIEĆ ELEK-
TRONICZNA

Technologiczną nowością w sieci jest relacja interaktywna. Specjalny dekodery, set-top box, umożliwiają dwukierunkową wymianę treści, swego rodzaju dialog – jednak nadającą się także do transakcji komercyjnych: zakupów lub dyspozycji kredytowych [Bakken, s. 82; Juszczak, s. 29; Landow, s. 14].

Stąd zresztą wyłania się problem zupełnie nowy. Połączenia komercyjne mianowicie mogą zagrozić niekomercyjnym i to BIBLIOTEKOM właśnie przyjdzie chronić te ostatnie przed eliminacją. Na tym też, przypuszczam, może polegać ich przyszła rola.

Jednakże najczęściej za główne zagrożenie dla dalszej fizycznej egzystencji bibliotek uchodzi tzw. bibliotekarstwo wirtualne, zresztą swoiście pojmowane. Mianowicie za bibliotekę „wirtualną” niektórzy uważają zbiór treści, umieszczonych wyłącznie w pamięci komputera i dostępnych w sieci [Chmielewska-Gorczyca, s. 4], natomiast już bez fizycznego usytuowania tych treści na innych nośnikach w zbiorach konkretnych bibliotek. Z tego punktu widzenia (są takie opinie) bibliotek realnych mogłoby zatem w ogóle nie być.

BIBLIOTEKI
„WIRTUALNE”

Otóż nie są to opinie uzasadnione: argumenty już tu przedstawiłem. Jest však mnóstwo różnych form komunikacji, pełno najrozmaitszych nośników i nie wszystkie dają się digitalizować względnie hibernować w sieci. Także z powodów technicznych oraz z uwagi na koszty nie wydaje się możliwe lokalizowanie wszystkich treści na dyskach i wprowadzanie do sieci. Wreszcie kto, gdzie oraz kiedy miałby jakiegokolwiek treści (jakie i skąd?) do pamięci komputerów oraz do tej sieci wprowadzać? Zeby nie powstało gigantyczne śmietnisko komunikatów, musi być jakiś producent/nadawca/dystrybutor, więc w skali masowej właśnie biblioteka.

Użyteczna jest však dopiero kolekcja treści, więc zbiór wyselekcjonowany, opracowany, uporządkowany, jednym słowem, zutilizowany. Otóż to akurat REALNA biblioteka ma zadania utylizacyjne. Tak więc z dzisiejszego punktu widzenia nie wskazuje na to, żeby wszystkie biblioteki miały zostać zastąpione przez tzw. biblioteki wirtualne [Apostle, Raymond, s. 135, Weingand: *Customer*, s. 113]. Natomiast część materiałów zostanie zapewne w (tak rozumianej) formie „wirtualnej” skierowana do sieciowego obiegu.

Zresztą sama nazwa „wirtualna” oznacza zupełnie inne zjawisko. Rzeczywistość wirtualna to však nie zespół treści, zapisanych w pamięci komputerów i dostępnych w sieci, ale syntetyczna, zastępcza, trójwymiarowa iluzja rzeczywistości, imitacyjna kreacja bądź retransmisja przestrzenna. Tak – jako „Virtual Reality” – określił ją w 1984 r. Javon Lamier [Juszczyk, s. 80-81; Marciszewski, s. 41]. Zatem termin „biblioteka wirtualna” jest naciągany.

Owszem, wynalazek holografii umożliwia przestrzenną projekcję lub reprojekcję obiektów, iluzję (niekoniecznie ludzącą), np. w przestrzeni pokoju, którą w dodatku można rozmnożyć za pośrednictwem sieci [Juszczyk, s. 83; Landow, s. 6, 11]. A zatem istnieje szansa odtworzenia w innym miejscu (zresztą niezbyt na razie wiernej) repliki pewnej przestrzeni oraz obiektów (z ewentualną animacją oraz interakcją) – a więc wglądu w coś bez fizycznej tam obecności – jednak przecież w formie iluzji. Którą można oglądać, której można słuchać, lecz której nie da się dotknąć bo však w miejscu recepcji nie istnieje fizycznie. Natomiast musi gdzieś istnieć w obszarze nadania, może też być tam wykreowana, żeby gdzie indziej pojawiło się jej odbicie. W ten sposób można odtwarzać iluzję galerii, muzeów [New, s. 13], może nawet spektakli do oglądania oraz do słuchania, natomiast chyba nie – książek do czytania, bo tworzą się však niematerialne substytuty. Tak to przynajmniej wygląda dzisiaj.

Trudno zresztą powiedzieć, żeby z powodu takich możliwości, pojawił się nadmierny entuzjazm; częściej być może wyrażane są obawy. Złudność wytworów, ich substytutowy charakter może bowiem izolować od rzeczywistości konkretnej [Juszczak, s. 81, 93-94].

Można przyjąć, że w ten sposób pojawi się coś w rodzaju filmowej projekcji bądź reprojekcji przestrzennej, tak narracyjnej, fabularnej, jak i dokumentalnej: zresztą możliwy do osiągnięcia poziom imitacyjny jest dość prymitywny. W tym kontekście pismo i druk powinny zachować w komunikacji wysoką rangę; trudno upatrywać zagrożenie większe, aniżeli obecnie ze strony telewizji. A dla bibliotek może to być kolejny wariant komunikacji przez sieć, tańszy niż w układzie indywidualnym (w domu), realizowany ewentualnie w lepszych warunkach technicznych i dostępny szeroko: dla wszystkich.

Istnieją natomiast projekty takich rozwiązań technicznych, które – w konsekwencji przekształceń procesów mentalnych – mogą w znacznym stopniu pozmienić dotychczasową praktykę komunikacyjną, więc i biblioteczną. Jeżeli okażą się realne.

Mam na myśli program konstrukcji sztucznego intelektu („Artificial Brain”), który w stadium zaawansowanym realizuje m. in. w Kyoto dr Hugo de Garis [Buller, s. 52], ale w innych ośrodkach też o nim słychać. I wprawdzie wątpliwe, czy wszystkie zapowiedzi twórców okażą się w końcu realne, to jednak spodziewane efekty mogą być zaskakujące. Oczekiwane skutki MINIMALNE będą dla bibliotek takie, że wytwory sztucznej inteligencji wesprą procesy wyszukiwawcze w internetowej dżungli informacyjnej [Daniłowicz, s. 62]. Zaś maksymalne – trudno nawet obecnie skonkretyzować.

**SZTUCZNY
INTELEKT**

Opinie o całej koncepcji sztucznego umysłu są różne, od sceptycznych po entuzjastyczne. W zasadzie nikt nie kwestionuje samej możliwości odwzorowania umysłowych procesów informacyjnych oraz logicznych w sztucznych komórkach i w sztucznych sieciach neuronowych. Tak rozumiany sztuczny umysł – komponowany zresztą we fragmentach, w modułach i potem scalany – może być z czasem wyposażony w możliwość samoregulowania. Natomiast trzeba wyraźnie powiedzieć, że realizowalne są w tych ramach tylko procesy sprowadzalne do rachowania. Maszyna, sztuczna komórka, sztuczna sieć neuronowa, może zatem wygenerować tylko takie rozwiązania problemów, które dają się przetworzyć matematycznie. To dużo, ale to nie jest jeszcze myślenie rzeczywiste [Buller, s. 40; Marciszewski, s. 8, 44, 80, 179; Tadeusiewicz, s. 17, 107, 139; Żurada, Barski, Jędruch, s. 9, 279].

Sztuczny mózg – co dla bibliotek istotne – będzie najprawdopodobniej urządzeniem do gromadzenia oraz przetwarzania informacji, a także do wytwarzania informacji nowych, ale wynikających z przetworzenia już posiadanych. Natomiast nic nie wskazuje na osiągnięcie zdolności do opanowania procesów nieinformacyjnych ani do myślenia w kategoriach świadomości.

Maszyna bowiem NIE może mieć ŚWIADOMOŚCI: nie wie, że wie. Nie ma też nieświadomości, więc umysłu ukrytego. Nie ma inwencji, niepokoju, fascynacji, nie ma dylematów teoretycznych ani problemów biologicznych, nie odróżnia fikcji od rzeczywistości, no i oczywiście nie umie żartować [Buller, s. 94; Dobroczyński, s. 116, 124; Marciszewski, s. 36, 79, 81, 97]. Tak więc niewielkie będzie zapewne podobieństwo do umysłu naturalnego, jakkolwiek istnieje nadzieja, że jakąś część możliwości uda się odtworzyć [Żurada, Barski, Jędruch, s. 13, 32]. Koncepcja sztucznego intelektu nie jest zatem mrzonką, dopóki konkretyzuje się ją w ostrożny, racjonalny sposób. Oczywiście, są też opinie maksymalistyczne, ale te trudno dziś weryfikować.

Uwagi na ten temat mają tu uzasadnienie tylko o tyle, o ile można je odnieść do praktyki bibliotecznej. Otóż najrealniej zarysowuje się ewentualna zmiana technologii procesów informacyjnych, co ma z bibliotekarstwem związek bezpośredni. Jeśli mianowicie gromadzenie, przechowywanie i przetwarzanie informacji nowych (w ramach przytoczonych ograniczeń) będzie realizowane głównie (wyłącznie?) przez urządzenia techniczne – publiczność zaś będzie obcowała z wynikami tych procesów – to komunikacja informacyjna będzie musiała w takim samym stopniu oprzeć się na łączności elektronicznej. Mam na myśli połączenia urządzeń prywatnych oraz publicznych, bibliotecznych. Poza tym ktoś będzie musiał nowe informacje wytwarzać i do sieci wprowadzać. Tak czy inaczej, nawet w tym zakresie, bez bibliotek chyba się nie obejdzie.

Natomiast w komunikacji nieinformacyjnej (refleksyjnej, artystycznej, rozrywkowej) oraz ponadinformacyjnej (jeżeli można tak nazwać informację skomentowaną, wykład itp.) – pisemnej, audiowizualnej, hipertekstowej – zadania bibliotek nie powinny zmienić się radykalnie. Nie widać po temu realnych powodów. Jakkolwiek chętnie skonfrontowałbym tę opinię z praktyką np. w połowie stulecia, ale to mi się nie uda.

Rozważania o przyszłości bibliotek są jednak abstrakcyjne bez odniesienia się do ważnej przesłanki regulacyjnej, a mianowicie do kosztów. Nawet obecne, bieżące wydatki bibliotek, są przez organy założycielskie (właścicieli bibliotek) pokrywane niechętnie

nie oraz nie w pełni, a koszty rozwoju technologicznego są wszak znacznie wyższe [Apostle, Raymond, s. 18; Arms, s. 4].

Pośrednie finansowanie bibliotek z opłat stałych – ogólnych (podatków) względnie szczególnych (np. z czesnego) – wywołuje konflikt z innymi wydatkami z tej samej puli. Przykładowo: biblioteki publiczne otrzymują środki z sum, z których opłaca się także personel administracji samorządowej wszystkich szczebli, utrzymanie urzędów oraz jeszcze radnych i ta współzależność jest dla bibliotek niekorzystna. Już obecnie utrzymanie jednego marszałka sejmiku, jednego prezydenta miasta lub jednego starosty, kosztuje na ogół więcej aniżeli utrzymanie jednej średniej biblioteki. Jeżeli ten system oraz ten stan utrzymają się, to modernizacja bibliotek publicznych będzie mrzonką; powstaną najwyżej nowoczesne oazy biblioteczne.

Regulacja finansowa pojawia się również w innym kontekście. Oto powszechnie dostępna sieć łączności elektronicznej, dzisiejszy Internet i jego ewentualne późniejsze mutacje, może stać się przedmiotem zainteresowania silnych korporacji komercyjnych, zwłaszcza ze względu na dwukierunkowe oraz wielokierunkowe (możliwe przecież) relacje interaktywne. Istnieje zatem realne niebezpieczeństwo komercjalizacji sieci – produkcji, rozpowszechniania informacji i to biblioteki muszą chronić interesy publiczności [Atton, s. 34; Bakken, s. 84; Juszczak, s. 29; Kranich, s. 13, 17; Poulter, s. 302]. Czy poradzą sobie z tym zadaniem? Nie wiadomo.

Wiadomo jedynie, że podstawowe usługi biblioteczne powinny być bezpłatne, inaczej biblioteki nie przetrwają. Taka jest zgodna opinia bibliotekarzy [Bakken, s. 83; New, s. 66; Rola, s. 35-37; Usherwood, s. 84] i zapewne publiczności. Natomiast organizatorzy bibliotek oraz korporacje komercyjne mogą mieć zdanie zupełnie inne. Może więc dojść do konfrontacji koncepcji – z rezultatem co najmniej niepewnym.

2.6. PRZYSZŁOŚĆ BEZ SZOKU

Pośród zjawisk, według których określa się przyszły rozwój wypadków, nie brak okoliczności dla bibliotekarstwa niekorzystnych, chociaż znacznie więcej przemawia za zmianami ewolucyjnymi oraz – co czasem bywa kwestionowane – za fizyczną egzystencją bibliotek [Apostle, Raymond, s. 136; Batt, s. 66; Rola, s. 35-36; Usherwood, s. 84]. Co więcej, dotychczasowa praktyka i nastawienie publiczności na biblioteki pobliskie, sugeruje po-

trzebę istnienia bibliotek także stosunkowo niewielkich, połączonych w sieci [Unwin, Stephens, Bolton, s. 91, 100; Weingand: *Administration*, s. 3, 146].

Oczywiście, żadna rzeczywistość nie powstaje sama z siebie – jest však również wynikiem towarzyszących okoliczności i działań intencjonalnych. To znaczy, że także przyszłość bibliotek można częściowo kształtować według opracowanych koncepcji. Trzeba je więc opracować.

Otóż moim zdaniem, biblioteka PRZETRA jako instytucja, jeżeli:

- przedstawi ofertę: łatwo osiągalną – bezpłatną lub taną – maksymalnie różnorodną – możliwie kompletną,
- zaoferuje to, czego nie oferuje nikt inny: mediację w komunikacji – pomoc, poradę i porękę w komunikacji – przysposobienie komunikacyjne – informację lokalną (środowiskową) – informację zindywidualizowaną – szansę lokalnych (środowiskowych) spotkań kameralnych.

2.7. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE

E. J. Aarseth: *Nonlinearity and literary theory*. [w:] *Hyper (text) theory*. Baltimore: The John's Hopkins University Press, 1994, s. 51-86.

M. I. Akilina: *Filozofija sowremennoj biblioteki*. „Bibliotekowiedienije” 1996 Nr 4/5 s. 91-100.

R. Apostle, B. Raymond: *Librarianship and the information paradigm*. Lanham: The Scarecrow Press Inc., 1997.

W. Y. Arms: *Library and information services in context*. [w:] *Librarianship and Information Work Worldwide* 1995. London: Bowker, Saur, 1996 s. 1-14.

Ch. Atton: *Alternative literature. A practical guide for librarians*. Aldershot: Gower, 1996.

F. Bakken: *The possible role of libraries in the digital future*. „Libri” 1998 nr 2 s. 81-87.

Ch. Batt: *The cutting edge* 23. „Public Library Journal” 1994 nr 4 s. 107-110.

P. Bouissac: *Ikoniczność i stosowność*. [w:] *Semiotyka dziś i wczoraj*. Wrocław: Ossolineum, 1991 s. 117-135.

A. Buller: *Sztuczny mózg*. Warszawa: Prószyński i Ska, 1998.

E. Chmielewska-Gorczyca: *Ku bibliotece wirtualnej*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1996 nr 1 s. 3-13.

Cz. Daniłowicz: *Dokumenty elektroniczne*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1998 nr 1 s. 55-63.

B. I. Dewey: *Preparation for librarians as agents of change*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp. Publ. Inc., 1996 s. 144-161.

- B. Dobroczyński: *Ciemna strona psychiki. Geneza i historia idei nieświadomości*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński, 1993.
- J. Dunin: *Pismo zmienia świat*. Warszawa, Łódź: Wyd. Naukowe PWN, 1998
- M. Esslin: *The age of television*. Stanford: Stanford Alumni Association, 1981.
- M. Gorman: *Przyszłość biblioteki akademickiej*. „Przegląd Biblioteczny” 1995 z. 2, s. 147-155.
- M. Góralska: *Elektroniczne książki*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1996 nr 2 s. 33-40.
- L. N. Gusiewa, E. W. Smolina: *Bibliotekowiedzenie. Normatywny podchod*. Sankt Pietierburg, 1997.
- A. Hart: *Understanding the media. A practical guide*. London: Rutledge, 1991.
- M. Heery, s. Morgan: *Practical strategies for the modern academic library*. London: Aslib, 1996.
- W. L. Hisle: *Roles for a digital age*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp. Publ. Inc., 1996 s. 29-41.
- Z. Hulicki: *Systemy komunikacji multimedialnej*. Kraków: Wyd. Fundacji Postępu Telekomunikacji, 1998.
- S. Juszczak: *Komunikacja człowieka z mediami*. Katowice: Śląsk, 1998.
- Koncepcja bibliotecznowo diela na rubieżu 2000 g*. Moskwa: Rossijskaja Gosudarstwiennaja Biblioteka, 1992.
- N. C. Kranich: *Staking a claim for public space in cyberspace*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp. Publ. Inc. 1996 s. 8-28.
- G. P. Landow: *Whats' a critic do? Cirical theory in the age of hypertext* [w:] *Hyper (text) theory*. Baltimore: The Johns' Hopkins Univ. Press, 1994 s. 1-48.
- E. Leach: *Culture and communication. The logic by which symbols are connected*. Cambridge: Cambridge University Press, 1986.
- J. Lester: *Library and information studies education*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp. Publ. Inc., 1996 s. 162-188.
- W. Marciszewski: *Sztuczna inteligencja*. Kraków: Znak, 1998.
- H. Markiewicz: *O interpretacji semantycznej utworów literackich*. „Pamiętnik Literacki” 1983 z. 2 s. 115-131.
- H. Markiewicz: *Teorie powieści za granicą*. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN 1995.
- M. McLuhan: *Wybór pism*. Warszawa: WAI F, 1975.
- P. Misiak: *Księga ostateczna*. „Forum Akademickie” 1998 nr 10 s. 50-51
- S. Moulthrop: *Rhizom and resistance. Hypertext and the dreams of a new culture*. [w:] *Hyper(text) theory*. Baltimore: The Johns' Hopkins University Press, 1994 s. 299-319.
- New library. The peoples' network*. London: Library and Information Comision 1997.
- A. Poulter: *Information technology*. [w:] *Librarianship and Information Work Worldwide* 1995. London: Bowker, Saur, 1996 s. 299-319.
- G. Prince: *Narratology. The form and functioning of narrative*. Berlin: Mouton Publishers, 1982.

- Rola bibliotek we współczesnym świecie.* Warszawa: Wydaw. SBP, 1998.
- K. Rosner: *Hermeneutyczny model obcowania z tekstem literackim.* [w:] *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze.* Lublin: KUL, 1992 s. 241-252
- L. M. F. Scinto: *Written language and psychological development.* Orlando: Academic Press Inc. 1986.
- B. A. Shuman: *Beyond the library of the future. More alternative futures for the public library.* Englewood: Libraries Unlimited Inc., 1997.
- B. Smart: *Postmodernizm.* Poznań: Wyd. Zysk i S-ka, 1998.
- R. Tadeusiewicz: *Problemy biocybernetyki.* Warszawa: PWN, 1991.
- J. Thompson: *The end of libraries.* London: Clive Bingley, 1984.
- L. Unwin, S. Stephens, N. Bolton: *The role of the library in distance learning.* London: Bowker, Saur, 1998.
- C. Usherwood: *Rediscovering public library management.* London: Library Association Publishing, 1996.
- J. Weihs: *The integrated library.* Ed. 2. Phoenix: The Oryx Press, 1992.
- D. E. Weingand: *Administration of the small library.* Ed. 3. Chicago: American Library Association, 1992.
- D. E. Weingand: *Customer service excellence. A consise guide for librarians* Chicago: American Library Association, 1997.
- E. Weinwright, V. Batonyi: *National libraries.* [w:] *Librarianship and information work worldwide 1995.* London: Bowker, Saur, 1996 s. 15-75.
- H. S. White: *Our failure to seek, much less achieve, funding and management support.* [w:] *Creating the future.* Jefferson: McFarland & Comp. Publ. Inc. 1996 s. 225-243.
- J. Wilkinson: *Academic libraries.* [w:] *Librarianship and information work worldwide 1995.* London: Bowker, Saur, 1996 s. 99-132.
- J. Żurada, M. Barski, W. Jędruch: *Sieci neuronowe.* Warszawa: Wyd. Naukowe PWN, 1996.

3. LITERATURA W KOMUNIKACJI

W ogólnych rozważaniach o komunikowaniu – zarówno obejmujących biblioteczne pośrednictwo, jak i nie – tak jakby zapomniano ostatnimi laty o literaturze, a to przecież także forma komunikowania, ważna w ogóle i szczególnie ważna w praktyce bibliotecznej. Bez niej, obecny i przyszły obraz komunikacji i bibliotekarstwa jest wszak nieprawdziwy. Z kolei literatura też nie może istnieć poza komunikacją, sama dla siebie, tylko żeby być. Oczywiście: fakt że istnieje, wywołuje dalsze następstwa, ale to jest załedwie początek całej sekwencji zjawisk i zdarzeń.

Sens egzystencji każdego tekstu literackiego uzasadnia się dopiero wtedy, kiedy zostanie skonsumowany, odebrany, przeczytany. Bez tego istnieje tylko literacka składnica, chłodnia, magazyn produktów, które już to wejdą do obiegu, bądź zostaną wyrzucone na śmietnik. A wejście do obiegu jest możliwe tylko pod warunkiem, że istnieje szansa na wywołanie JAKIEJS reakcji odbiorcy.

**NARZĘDZIE
KOMU-
NIKOWANIA**

Na wywołanie reakcji czym? Wyglądem, postacią, formą. Ale przede wszystkim treścią (treściami), którą ma do przekazania oraz którą ewokuje – bo to odbywa się równolegle. Jest więc (właśnie) narzędziem komunikacji, bardzo szczególnym wariantem porozumiewania się pomiędzy ludźmi.

Ten fakt i jego następstwa nie są, w stopniu dostatecznym, przedmiotem zainteresowania, już nie tylko literaturoznawców, lecz w ogóle wszystkich, którzy w jakiś sposób są z literaturą i komunikacją powiązani. O społecznym obiegu literatury myśli mało kto, zwłaszcza odkąd socjologia literatury (socjologia komunikacji literackiej, wiedza o kulturze literackiej) u nas i w Europie mocno spuściła z tonu. Nie ma dziś nikogo takiego jak Janusz Lalewicz, kto zechciałby skupić całą uwagę na obserwowaniu społecznych losów literatury. To chyba niedobrze.

**WIEDZA
O KULTURZE
LITERACKIEJ**

Ponieważ dość głośno i agresywnie jeden z drugim mówi o kryzysie literatury, nawet o jej rychłej zagładzie, „uśmiercając” również jej biblioteczne transmisje. Tymczasem nie ma nikogo, kto zweryfikowałby te zapowiedzi oraz ewentualnie odrzucił.

Więc ta gadanina trwa i trwa, ze skutkiem dla literatury niedobrym, prawie wszyscy bowiem z czasem zaczynają wierzyć, że tak rzeczywiście jest.

3.1. APOKALIPSA

KRYZYS
DRUKU?

Nastąpiła mianowicie prawdziwa moda na wieszczanie agonii wszystkiego, co opiera się na druku. Do dobrego tonu należy, żeby przepowiadać zanik druku, pisma oraz/albo zagładę książki – z tym jednak, że przepowiadacze nie mogą zdecydować się ostatecznie, co mianowicie miałyby zemrzeć naprawdę. Tymczasem produkcja książki na świecie rośnie nieustannie, a jednocześnie jest już gotowa i weszła w obieg forma KSIĄŻKI ELEKTRONICZNEJ – zawierająca w jednym tomie kilkadziesiąt książek, lecz zachowująca wszystkie główne cechy książki tradycyjnej.

MIT
WYPIERANIA

Przesłanką tych apokaliptycznych opinii (literatura miałyby zemrzeć wskutek zaniku jej tradycyjnych nośników) stały się nowe formy publicznego komunikowania, najpierw medialne, następnie elektroniczne oraz sztucznie przylepiony do tej sytuacji mit nieuchronnego wypierania. Wygląda to tak, jakby ktoś uwierzył, że możliwy jest wyłącznie JEDEN sposób publicznej wypowiedzi i znalazł dla tej opinii rzeszę zwolenników. Czy aby przypadkiem nie jest to czyjś odwet za nie najlepsze – w swoim czasie – oceny z języka polskiego w szkole? Albo z innego języka, bo porozłaziły się te opinie po całym świecie.

Jakoś nikogo nie dziwi, że są różne rodzaje motyli, zup, nawet samochodów, natomiast sposób porozumiewania się miałyby być wyłącznie jeden. To przecież piramidalny nonsens!

Tymczasem proroctwo komunikacyjnej apokalipsy (dla różnych form komunikowania) przetrwało całe minione stulecie, nasilając się pod koniec wieku. Od kiedy mianowicie pojawiło się kino, przepowiadano zagładę teatrowi. Z rozpowszechnieniem się telewizji miało upaść kino. Z kolei zaś komunikacja elektroniczna (a szczególnie hipertekst) miała i telewizję wprowadzić w niebyt.

Nie przeszkodziły tym zapowiedziom odmienności JĘZYKOWE tych wszystkich sposobów przekazu. A te odmienności właśnie powodują, że są to RÓŻNE formy porozumiewania się publicznego.

Niewiele krócej trwa pogląd o „dobijaniu” literatury. Najprzód miało to uczynić kino. Audiowizualne kino, oparte na synkretycznym, spostrzeżeniowo-wyobrażeniowym języku wizual-

no-werbalno-muzyczno-dźwiękowym, miało raz na zawsze wypchnąć poza nawias werbalno-pisemne, więc wyobrażeniowo-pojęciowe, wypowiedzi literackie. Potem z kolei miała to zrobić telewizja, także wszak językowo synkretyczna. Utwierdzeniem zaś w takim mniemaniu była, dość niefortunnie sformułowana, koncepcja kinowych i telewizyjnych „przedłużeń” literatury, a przede wszystkim szeroka praktyka oglądania tych przedłużeń ZAMIAST czytania literackich oryginałów.

Mimo wszystko zagłada literatury nie nastąpiła. Wobec tego pojawiła się opinia o wypieraniu czytania literatury, ze względu na zajęcie CZASU przez oglądanie telewizji. Też niekoniecznie prawdziwa, ponieważ czas można zagospodarować różnie.

Nie jest oczywiście tak, żeby nie zmieniło się w ogóle nic. Literatura istnieje w całym zespole otaczających kontekstów, wobec tego zmiany w otoczeniu mają do niej odniesienie, ale to nie oznacza automatycznie zagłady.

W TYGLU
ZMIAN

Więc może być tak, że anektowany przez telewizję czas odbioru wymusił redukcję nadmiernie rozwlekłych wypowiedzi literackich. Wobec tego (przykładowo) trylogie i sagi stały się rzadkością lub całkiem odeszły w niepamięć. Powieść dzisiejsza to jest powieść zwarta, operująca narracyjnym oraz opisowym skrótem.

Możliwe poza tym, że to telewizja właśnie oraz komunikacja wideokasetowa, spowodowały niejakiemu znużenie fabułą; niektóre rodzaje topiki zostały wyeksploatowane ponad granice wytrzymałości. Może dlatego zainteresowanie autorów budzą próby odejścia od fabularyzacji? No i literackie opowieści rozrywkowe musiały pozmieniać swój kształt, ze względu na zalew prostych, rozrywkowych fabuł audiowizualnych.

Lecz największe spustoszenie (nie ze swojej winy) sfera telewizyjno-wideokasetowa poczyniła w zakresie PRZYGOTOWANIA dzieci do czytania. Zamiast bowiem czytać w domu małym dzieciom bajki, puszcza się im telewizor a potem kupuje komputer (jeśli kogoś stać); to uwalnia od rodzinnego współuczestnictwa w inicjacji komunikacyjnej, a eliminuje w ogóle domową inicjację literacką. W rezultacie cała przyjemność z czytania przepada – często raz na zawsze. Jeśli więc o jakimś wypieraniu literatury można mówić, to przede wszystkim w obszarze inicjacji.

Ale jest jeszcze najświeższy, agresywnie lansowany mit zwycięskiej komunikacji ELEKTRONICZNEJ, która (rzekomo) wyruguje wszelkie inne formy komunikowania. Mówi się więc, że oto wszystkie treści do rozpowszechniania zostaną zdigitalizowane, a opowieści oraz relacje zastąpi, wmontowana w sieć (po dzisiejszemu: internetową), rzeczywistość wirtualna, możliwa do od-

KONTEKST
ELEKTRO-
NICZNY

tworzenia i odbioru w dowolnej przestrzeni, np. w pokoju. Kino trójwymiarowe, przestrzenne, zamiast na płaskim ekranie? Ale jeśli nawet, to wciąż tylko kino lub kwadrowizja. Tzw. elektroniczna „powieść” interaktywna, w istocie żadną powieścią ani innym tekstem literackim nie jest.

To nowa forma wypowiedzi – czas pokaże, czy naprawdę artystycznej – ale wszak nie zamiast, lecz OBOK literatury.

Na razie w przekazach elektronicznych zdecydowanie przeważa pismo, a na komputerowym ekranie nie da się czytać tekstów zbyt długich: to NIE jest zastępstwo formy książkowej. Natomiast elektronika, za sprawą segmentowanego, tablicowego, „porcjowanego” systemu przekazu oraz niezwyklej możliwości łączenia, „linków”, znakomicie sprawdza się w funkcji gromadzenia, sortowania i przekazywania INFORMACJI. Jednakże literatura nie dostarcza informacji.

3.2. WIEŻA BABEL

¹ W tym całym zapowiadaniu wszystko uległo pomieszaniu. Poplątane zostały języki, ich własności, struktury, zasady używalności, funkcje oraz poplątały się rodzaje i gatunki wypowiedzi. Wynikałoby z tych głosów, że w dowolnej formie i w dowolny sposób daje się wyrazić wszystko. No więc to nieprawda.

Odpowiedzialność za część nieporozumień, mimo woli, ponosi Marshall McLuhan, w kontekście niektórych wypowiedzianych opinii – niezależnie od rzeczywistych intencji. Ten apologeta dominacji mediów w publicznym komunikowaniu, doskonale wiedział, czym różni się utkany z konkretów komunikat audiowizualny, od abstrakcyjnej wszak wypowiedzi pisemnej, także literackiej. Nie przeszkodziło mu to jednak w utożsamianiu STOSOWALNOŚCI obu rodzajów przekazu, ani w lansowaniu idei wymiany komunikacji przez druk na komunikację medialną.

McLuhan naopowiadał, co inni zaczęli powtarzać powszechnie, że pismo (a w szczególności druk) zdeformowało ludzkie myślenie na sposób linearny, sekwencyjny. Rewolucja medialna wobec tego miałyby polegać nie tylko na zmianie formy przekazu, lecz także na przywróceniu (rzekomo) przestrzennego sposobu myślenia. Efektowna to teza ale całkiem bałamutna.

Przyjmowanie treści przez wzrok ma bowiem charakter zsegmentowany, „porcjowy”; każda „porcja” obrasta treścią mniej więcej przez trzy sekundy, aż staje się znaczeniową całością. Następnie takie przejęte całości układają się w jakieś sekwencje.

Mogą to być (ale nie muszą) sekwencje liniowe, odpowiednie do układu pisma lub do układu fabuły, albo czasowo-przestrzenne jak w przekazach audiowizualnych, względnie mogą być zestawiane w inne struktury – jak np. w komunikacji elektronicznej lub w informatorach drukowanych. | |

Sam odbiór oraz myślenie mają charakter elastyczny. Natomiast z uwagi na cechy różnych JEZYKÓW, nie da się odmiennymi językami transmitować dokładnie tych samych treści. Nie ma więc międzyjęzykowego zastępstwa i nie ma też zmian struktury myślenia pod wpływem języków. Umysł reaguje elastycznie, na każdy język inaczej. |

To znaczy, że literatura nadal może być i jest literaturą, film fabularny filmem fabularnym, a serial telewizyjny serialem telewizyjnym. Nie ma żadnego uzasadnienia dla wzajemnych zastępstw wymiennych – chociaż oczywiście można tekst powieści wyświetlać na monitorze (przez dłuższy czas – czyta się koszmarnie!), lub nakręcić kilkanaście filmów w konwencji nibyserialowej (sequele). To trochę tak, jakby zupę jeść widelcem, albo cesać się palcami. Można, ale po co. | | |

Oraz jest jeszcze jedna przyczyna, dla której mieszają się pojęcia. Mianowicie odkąd istnieje literatura, towarzyszą jej zmagania z ideą Mimesis (film też na to cierpi od swoich narodzin), którą najczęściej – w sposób werystyczny – utożsamia się z INFORMACYJNĄ powinnością literatury wobec rzeczywistości. Tradycja i szkoła solidarnie wylansowały przeświadczenie o rzekomym portretowaniu życia przez literaturę i sztukę (także filmową), jeśli nie według reguły tożsamości, to w każdym razie – dokładnej przystawalności. Wystarczy prześledzić argumentacyjne łamańce wokół mętnego pojęcia realizmu w sztuce i całkowicie nieczytelny opis poznawczej funkcji literatury, żeby zorientować się do czego to prowadzi. | |

MIMESIS

Gdyby bowiem istotnie literatura miała informować o rzeczywistości, to naprawdę nastąpiłby jej koniec, w roli bowiem POWIADAMIANIA znacznie lepiej sprawdzają się media, a zwłaszcza elektronika. Zatem wyeliminowałyby literaturę z obiegu w bardzo krótkim czasie. Ale tak przecież nie jest.

Tymczasem wszyscy, którzy z jakiegoś powodu zajmują się komunikowaniem, twierdzą stanowczo, że komunikacja polega na przekazywaniu i odbiorze informacji. Nie treści lub formy, ale właśnie INFORMACJI. | |

PANINFORMACYJNOŚĆ

Można pytać, jakich to informacji dostarcza np. muzyka, niewątpliwie wpłata w procesy komunikacyjne, ale nie sposób

doczekać się odpowiedzi. Nie pomaga żadne tłumaczenie; „komunikatolodzy” uparcie powtarzają swoje, a za nimi – inni.

Istnieje zatem opinia, że informacją jest wszystko – „zawartość” literatury, filmu fabularnego, abstrakcyjnego obrazu i muzyki też. Jedną z przyczyn takiego poglądu właśnie przedstawiłem: większość społeczeństwa jest zdania, że komunikacja (tak nieartystyczna jak i artystyczna) rzeczywiście służy tylko do przekazywania informacji. I jakoś nikt z tą opinią nie polemizuje.

Innych argumentów próbują dostarczać informatycy i cybernetycy. Idea funkcjonowania elektronicznych maszyn cyfrowych opiera się wszak na elektrycznych impulsach – impuls jest lub go nie ma – i to właśnie taki impuls alternatywny (jest – nie ma) czyli bit (binary digit) nazwano jednostką informacji. Jest to jednak określenie użyteczne tylko w stosunku do maszyny, natomiast odniesienie go do LUDZKIEGO myślenia i tego, co dla CZŁOWIEKA jest elementarną informacją, polega na piramidalnym nieporozumieniu.

Otóż w perspektywie myślenia ludzkiego, istnieje komunikacja informacyjna oraz komunikacja nieinformacyjna – np. właśnie literacka – których wzajemnie mylić nie należy. Tymczasem mylenie jest powszechne i z tego bierze się mit kryzysu literatury.

3.3. PRZYPowieść

Pomysł na literaturę – jej pierwsza idea, coś w rodzaju wstępnej koncepcji – nie narodził się przy biurku, w pracowni wynalazcy, ani nawet w umyśle kogoś jednego. Genealogia literatury ma charakter naturalny i społecznie ale spontanicznie motywowany.

Literatura, jej pierwsza namiastka, musiała pojawić się w rezultacie stosownej potrzeby, a potem, zmieniając się oczywiście pod wpływem kolejnych potrzeb, przetrwała całe tysiąclecia. Nikt przecież nie mógł nakazać powołania literatury do życia, nikt nie mógł wymusić tworzenia ani odbioru; to dokonywało się w trybie (właśnie) naturalnym, pod wpływem inspirujących okoliczności. Wobec tego nikt też nie może dzisiaj literatury odwołać, odesłać w niebyt.

To przecież tak, jakby powoływać do życia, a następnie odwoływać, śpiewanie, bieganie, albo picie mleka. Natomiast można jej sprzyjać albo – przeszkadzać i to tak skutecznie, żeby sama nie utrzymała się w społecznej świadomości potrzeb.

Oczywiście: wypowiedzi, relacje werbalne, od początku musiały służyć POWIADAMIANIU, więc przekazywaniu INFOR-

MACJI o czyniś, czego adresat relacji sam nie doświadczył – nie widział, nie słyszał, albo nie dotknął. Jednakże któregoś dnia do takiej relacji z polowu, z walki, z polowania, ktoś dodał zmyślenie, fragment niezgodny z rzeczywistością oraz może jeszcze zadbał o atrakcyjniejszą w formie wypowiedź. Taki mógł być prapoczątek tego, co dziś nazywamy literaturą.

Rozmówca mógł wierzyć, mógł wierzyć częściowo albo ino! nie wierzyć w prawdziwość tej opowieści. Identyfikacja i weryfikacja treści po stronie nadania oraz po stronie odbioru nigdy zapewne nie przebiegała tak samo. Wielu być może wierzyło, wszak bowiem aż po wieki średnie za istotny dowód prawdy uchodził autorytet mówiącego. Inni natomiast musieli domyślać się, że nic nie jest prawdą lub że prawdą jest nie wszystko, a jednak – sądząc po dalszym rozwoju wydarzeń – akceptowali taki sposób wypowiedzi. To znaczy, że był dla nich NATURALNY.

Fikcjonalizacja, oderwanie od konkretności, opowieść alegoryczna – wszystko to zapewne pomagało w zrozumieniu oraz w oswajaniu świata, być może w stopniu przystępniejszym, aniżeli mogła to uczynić magia. Ale oczywiście: przystępniejszym nie dla każdego.

Dosłowność w konkretyzacji treści, a w konsekwencji niezrozumienie, mogła tak jak dzisiaj przeważać w praktyce potocznej dzieląc od początku społeczeństwo na publiczność (powiedzmy) „literacką” i nieliteracką. Otóż to ta „literacka” (elitarna?), poprzez akceptację, przyczyniła się do rozwoju wypowiedzi pomieszczanych z prawdy i zmyślenia, a przede wszystkim metaforycznych, POŚREDNICH: o czymś innym – w formie przypowieści. Ten swoisty szkielet, ideogram, schemat przetrwał do dziś. Więc może jest archetypem literatury.

Oczywiście, zastosowanie tego ideogramu, „usus”, zawsze było i jest zvariantyzowane, zmienne stosownie do okoliczności. Oraz zróżnicowane było i jest myślenie o literaturze, rozstrzyganie co nią jest a co nie jest – inne według świadomości znawców, twórców oraz elity czytelniczej, a inne w świadomości potocznej. To pęknięcie przetrwało.

RÓŻNA
ŚWIADOMOŚĆ
LITERATURY

Natomiast literatura, jako mit lub jako przypowieść, nigdy nie była jedynym sposobem publicznego komunikowania treści, ani też żadnej innej formy publicznej wypowiedzi nie eliminowała. Zgodnie ze swoją naturą, pełniła i pełni (ew. powinna pełnić) funkcje, jakich inne sposoby komunikowania pełnić nie są w stanie.

Nie ma powodu, aby obecnie miało być inaczej. Nic nie wskazuje na to, żeby odkrył się nam jakiś nowy, absolutnie uniwersalny sposób komunikacji publicznej, zdolny zastąpić wszystkie

inne. Kto uważa, że jest nim komunikacja elektroniczna, ten nie bardzo wie o czym mówi.

3.4. MEANDRY OBIEGU

OKOLICZNOŚ-
CI OBIEGU

Współczesne opinie o kryzysie w społecznym obiegu literatury nie biorą się z żadnych badań, bowiem takich nie ma. Stanowią swobodną interpretację oderwanych faktów, które do żadnych wniosków nie upoważniają. Z innych wszak, równie złudnych obserwacji wynika, że to Słońce kręci się naokoło Ziemi.

Z pewnością spadła wysokość nakładów wydawanych teraz książek literackich, chociaż znacznie więcej jest tytułów. Pytanie tylko czy dawniej, kiedy te nakłady były wyższe, rzeczywiście rozchodziły się w całości i czy na pewno służyły czytaniu.

Niewątpliwie jest teraz więcej form komunikowania, więcej jest programów telewizyjnych, radiowych oraz istnieje komunikacja elektroniczna, z Internetem włącznie. Gdzie jednak jest jakiś dowód, że odbiór mediów odbywa się kosztem czytania i to w szczególności: czytania literatury pięknej?

LITERATURA
A KSIĄŻKA

Nie istnieją badania obiegu literatury – istnieją (nieliczne) badania obiegu książki; jak łatwo zgadnąć, to nie to samo. W dodatku badacze tego obiegu mają dość mętne pojęcie o tym, czym literatura w istocie jest i do czego służy. Jaki zatem naprawdę jest współczesny odbiór literatury, musi się zgadywać.

Statystycznie biorąc, w ogóle książki czyta (częściej niż okazjonalnie) teraz mniej więcej co czwarty dorosły Polak i chociaż to jeden z najniższych wskaźników w Europie, przed laty był niewiele wyższy. W jakiej zaś mierze jest to książka literacka? Ostrożnie można szacować, że stali odbiorcy literatury stanowią około 10% populacji dorosłej. Mało, ale to jest wciąż publiczność kilkumilionowa, która nie zwiększa się zapewne, lecz i nie maleje.

NIEJASNE
CECHY
ODBIORU

Nie wiadomo natomiast jakie jest zainteresowanie BIEŻĄCĄ ofertą literacką. Twierdzi się, że nikt, ale – co to znaczy? Żeby wiedzieć, należałoby dokonać analiz, NIEZALEŻNIE od systemu dystrybucji literatury i jego słabości, a to jest prawie niemożliwe.

Szerokiej publiczności literackiej przypisuje się gusty niewyszukane, tradycyjne oraz werystyczne normy czytania. Jednak jaka jej część zachowuje się tak właśnie, a jaka nie i dlaczego – tego nie wiadomo. Natomiast nie ma dowodu, żeby pod TYM względem nastąpiła w ciągu ostatnich dziesięcioleci jakaś radykalna zmiana.

3.5. POŻYTKI

Można zatem mówić o swego rodzaju stabilizacji społecznego zasięgu literatury, jakkolwiek na dość niskim poziomie pożytkowania. W niektórych krajach ten poziom jest znacznie wyższy, ale wszędzie – daleki od powszechności.

Z drugiej strony: społeczny odbiór malarstwa, teatru, muzyki poważnej, w żadnym stopniu nie zbliża się do parametrów odbioru literatury, a jednak nikt nie mówi o kryzysie tych form ani nawet o niskim zasięgu. Może zatem wobec literatury zastosowano inne kryteria oceny? Przyjmując za punkt wyjścia imputowany OCZEKIWANY zasięg społeczny oraz autorytet? Znamienne wszak, że tylko literaturę wmontowano w układ rzekomej konkurencyjności z różnymi formami komunikacji masowej, wieszcząc jej zagładę. To w każdym razie dowodzi, że bywa niekiedy identyfikowana też jako powszechna forma masowego komunikowania

**OCZEKIWANY
ZASIĘG
SPOŁECZNY**

Niesłusznie? Jeżeli zważyć, że prawie każdego uczy się regu odbioru literatury... Oraz: że rodowód literatury jest naturalny a jej tradycja liczy już tysiące lat. Więc coś musi być na rzeczy, że poziom POWSZECHNOŚCI odbioru spontanicznego – w szkole jest to odbiór wymuszony – nie został osiągnięty.

Być może istnieje za dużo trudności odbiorczych, ponieważ literatura daleko odeszła od swoich pierwotnych form i nie da się jej czytać w sposób naturalny, bez odbiorczego przygotowania. Może w praktyce odbioru potocznego przeszkodą jest również nieinformacyjny charakter literatury, z którego publiczność nie zdaje sobie sprawy. Oraz jeszcze możliwy jest taki powód, że wobec tego pozacierały się w świadomości potocznej prawdziwe pożytki z czytania literatury.

**SŁABOŚĆ
NAUKI
CZYTANIA**

Literatura, tak jak cała sztuka, nie jest informacyjną formą komunikacji. Bardziej EWOKUJE treści w świadomości czytelników niż je transmituje: raczej wywołuje aniżeli przekazuje. Wobec tego nie może mieć cech jednoznaczności, podczas kiedy informacja MUSI być jednoznaczna.

Tymczasem w praktyce szkolnej przypisuje się literaturze zadanie powiadamiania o rzeczywistości – z dodatkiem tzw. parenezy czyli wzorów na postępowanie godziwe lub odstręcanie od zachowań złych. Czytając, dowiedzieć się, jaki jest/był naprawdę „opisany” fragment rzeczywistości – oto wynoszony ze szkoły model czytania literatury, praktykowany potem powszechnie w lekturze spontanicznej.

Skoro czerpanie informacji nie jest w czytaniu literatury możliwe, to trzeba czytać dla innych funkcji – innych pożytków

odbiorczych. Jednak istnieje obawa, że publiczność o nich nie wie.

O czytaniu literatury dla celów intelektualnych, a więc dla refleksji – po to, żeby pomyśleć. Lub/ oraz o czytaniu po to, żeby wyzwoić emocje, albo/ i dla rozrywki, przyjemności, a ponadto dla bezinteresownej satysfakcji. No i jeszcze można, czytając, uciec od rzeczywistości, odwrócić uwagę od własnych kłopotów, nie dać się frustracji. Tak więc trzeba wiedzieć, że z czytania literatury są różne, nieinformacyjne korzyści.

Możliwe, że nie ma takiej świadomości, albo że jest nikła. Możliwe, że nadal są wobec niej oczekiwania informacyjne, których żadną miarą spełnić nie można. No to właśnie wtedy pojawia się myśl, że literatura przeżywa kryzys.

3.6. ZAKRĘT

A już inna sprawa, że nowe okoliczności zewnętrzne, przede wszystkim komunikacyjne, wymagają refleksji nad miejscem i rolą literatury w bieżącej i w przyszłej, społecznej praktyce komunikacyjnej. Uzasadnione czy nie, znaki zapytania istnieją. Trzeba przyjąć, że na drodze egzystencji i rozwoju literatury pojawił się jakiś zakręt.

BRAK CZASU

Przyśpieszony rytm życia oraz bogata oferta komunikacyjna, wyraźnie podnoszą cenę czasu. W rezultacie następuje ograniczenie rozmiarów wszystkich form wypowiedzi komunikacyjnych – w tym również wypowiedzi literackich. Preferowane są krótsze teksty oraz lapidarne sposoby eksplikacji. I nawet jeżeli kiedyś mógłby nastąpić nawrót do form rozbudowanych, jak też do przedłużonego czasu odbioru, to jednak tak nie jest.

UMOWNOŚĆ

Także natłok audiowizualności oraz nadużywanie fabuły mogły doprowadzić do znużenia detaliczną opisowością oraz fabularyzacją. Na ekranie można pokazać jak wyglądają osoby oraz przedmioty o których mowa, ale to niepotrzebnie zaprzęta uwagę, wobec tego umowność rekwizytów i scenerii w tekstach literackich, nie dość że oryginalna, ułatwia skupienie się na problematyce, więc może trzeba tę umowność pielęgnować. Tak jak może lepiej zrezygnować z kolejnego stereotypu fabularnego, z jeszcze jednej opowieści „ilustracyjnej”, na rzecz innego sposobu komunikowania.

Istnieje poza tym wywołane przez komunikację elektroniczną pytanie, czy wypowiedź literacka może mieć charakter niesie-

kwencyjny, więc realizować się w dowolnym, nieokreślonym następstwie. Otóż zapewne nie może.

Wprawdzie nie musi być zgodna z niby rzeczywistym porządkiem czasowym: czas fabularny może układać się całkiem dowolnie lub może go nie być w ogóle – i tak zresztą w wielu tekstach literackich jest. Natomiast **JAKIEŚ** następstwo wypowiedzi powinno być zachowane, a to wszak oznacza właśnie sekwencyjność, jeżeli nie całkowitą, ciągłą, to fragmentaryczną.

To zresztą może okazać się oryginalną cechą literatury. Niesekwencyjne są bowiem (mogą być) wypowiedzi hipertekstowe dobrze więc żeby literatura mogła się od nich strukturalnie różnić

Przez hiperteksty rozumiem wypowiedzi w języku „zlepionym” z tych samych komponentów składowych co języki medialne, lecz bez ich scalenia, więc współlistniejące równolegle. Nie jest to więc język synkretyczny, bo z wypowiedzi można odjąć obraz, dźwięk lub segment pisemny. Co natomiast ważne: hipertekst pozwala łączyć wypowiedzi swobodnie, za pomocą tzw. linków, w dowolne całości treściowe.

HIPERTEKSTY

Hiperteksty uważa się za rozwojową, może nawet szczególnie ważną, formę komunikacji publicznej, rzeczywiście znakomitą w przekazywaniu informacji – pisemnej, wizualnej, gadającej i dźwiękowej, łącznie lub rozdzielnie. Dowolnie zestawiane, łączone całości informacyjne, układają się (lub nie) w większe porcje informacji, a odbiorca ma nad nimi kontrolę, ponieważ to JEMU właśnie dostarczają informacji; jeśli zaś nie dostarczają, to zostają odrzucone. Natomiast hiperteksty testowane dla wypowiedzi nieinformacyjnych, pozwalając na dowolne zestawianie segmentów treściowych, wywołują odczucia mieszane.

Wypowiedź bowiem, która nie układa się w określoną całość lecz może być **CAŁKIEM** swobodnie przekonstruowana, nie robi wrażenia sensownej i całościowej wypowiedzi **ARTYSTYCZNEJ**. To przecież to samo, co czysta kartka papieru albo pusta przestrzeń i sformułowanie, że tak może wyglądać **POWIEŚĆ** interaktywna uważam za nieporozumienie. To raczej forma rozrywki, jak krzyżówka, „jolka” albo układanka „puzzle”. Trudno oczekiwać żeby mogła zastąpić sekwencyjne formy wypowiedzi **MEDIALNYCH** (np. film fabularny), a co dopiero literackich. Natomiast może istnieć **OBOK** nich.

O niepowtarzalności, oryginalności literatury decyduje także jej „bazowy” system semiotyczny (z którego wywodzi się język literatury), mianowicie język pisma: jednorodny, abstrakcyjny i nadbudowany nad naturalnym językiem mowy. Ewentualna

innowacyjność może polegać na konsekwentnym wykorzystaniu charakterystycznych cech tego języka.

Nawiasem mówiąc, wydaje mi się mało prawdopodobne, żeby na długo utrzymały się takie jak teraz oferty internetowej emisji dłuższych SEKWENCYJNYCH tekstów pisemnych, także literackich. Czytanie książki na monitorze jest, najogólniej mówiąc, dziwactwem.

O ile literatura ma przetrwać, to powinna zachować i konsekwentnie wyeksponować swoją specyfikę, ale też potrzebne są modyfikacje. Musi mianowicie odrzucić do końca przypisywane jej potocznie powinności informacyjne oraz dydaktyczne, a natomiast stać się bardziej LITERACKA. Jednakże NIE TYLKO literacka, więc nie: czysto estetyczna. W sztuce słowa bowiem czysta forma nie jest zapewne możliwa (na większą skalę), a już z całą pewnością nie ma na nią społecznego zapotrzebowania.

Być może natomiast zajdzie z czasem potrzeba odwołania się do całkowitej FIKCJI albo do bezapelacyjnego odrzucenia FABUŁY. W przyszłości wypowiedzi literackie mogą skłaniać się bardziej ku formom w rodzaju FANTASY oraz/lub ku POETY-ZACJI, albo też odwrotnie: do form całkowicie NIEFABULARNYCH. Ostatecznie przesądzą nastawienia publiczności.

3.7. REZONANS

Literatura bowiem, nie istniejąc w próżni, jest bardzo zależna od rezonansu, jaki w społeczeństwie wywoła lub nie. To przecież jest forma towaru, lecz bardziej niż inne wymagającego poręki. Niestety: ten rezonans nie wywoła się samoczynnie, bo nawet nie byłoby jak ani gdzie.

Oczywiście: można uznać, że wypowiedź literacka za bardzo się już pokomplikowała i jest odtąd odbieralna tylko przez elitę. Którą wprawdzie musi się kształcić, ale niekoniecznie w skali powszechnej. Wtedy ta poręka może być ograniczona.

Można więc założyć, że zasięg literatury w społeczeństwie pozostanie taki jak obecnie – dość szeroki, ale w gruncie rzeczy ELITARNY. Wtedy wystarczy przygotowanie do odbioru literatury w LICEUM, niekoniecznie dla wszystkich, więc być może w ramach specjalnej ścieżki edukacyjnej. Zresztą przygotowanie realizowane inaczej niż przedtem, umówmy się bowiem, że od szkolnego streszczenia *Placówki*, nie prowadzi żadna droga do rozumnego czytania *Ulissesa* względnie *Wściekłości i wrzasku*. Oprócz tego elitarnego przygotowania, w powszechnym progra-

SZTUKA
SŁOWA

ELITARNOŚĆ?

mie szkół pojawiłaby się wobec tego wiedza o komunikowaniu, traktująca literaturę tylko jako jedną z wielu form komunikacji. Takie założenie da się uzasadnić.

Wtedy jednak nie da się uzasadnić egzystencji tak licznej rzeczy instytucji okołoliterackich oraz tak pokażnej armii filologów. Ani tak licznych instytutów filologicznych, z nokautującą tam przewagą literaturoznawców nad językoznawcami.

Ale może szkoda, biorąc pod uwagę naturalny rodowód literatury oraz jej społeczne funkcje. No więc można też inaczej – mianowicie można podjąć próbę zmiany społecznego rezonansu literatury przez lepsze przygotowanie publiczności do odbioru. Cokolwiek bowiem myśli się na temat obecnego stanu edukacji szkolnej, jest tam na to szansa, choćby przez sam fakt obligatoryjnego kształcenia wszystkich na poziomie średnim. Trzeba tylko wiedzieć czego się chce.

**SZEROK
ZASIĘG**

A dobrze byłoby chcieć JAKIEJŚ ogólnej polityki proliterackiej. Opartej na uaktywnieniu programu przygotowania literackiego w szkole, w bibliotekach, na ochronie instytucji bibliotecznych i przeciwdziałaniu ich likwidacji, a także na konsekwentnym odwołaniu książki literackiej. Potrzebne jest takie właśnie lobby, stosowny rezonans publiczny.

**POLITYKA
PROLITERACKA**

Jasne: przez politykę proliteracką dobrze byłoby rozumieć coś więcej. Więc ogólną spolegliwość dla literatury (co nie znaczy: charytatywność) ze strony wydawnictw, księgarń oraz bibliotek – bo zwłaszcza do księgarń znaczna część literatury pięknej nie trafia w ogóle lub topi się w nich bez śladu. Także: promocyjne wsparcie ze strony przynajmniej niektórych czasopism i mediów. Oraz – może najważniejsze – uświadamianie rodzicom wszelkimi możliwymi kanałami, absolutnej konieczności czytania i opowiadania małym dzieciom bajek, więc domowej inicjacji czytelniczej oraz literackiej.

Oczywiście, można też pozostawić wszystko własnemu losowi. Wtedy jednak znaczna redukcja obecności literatury w publicznym komunikowaniu wydaje się, prędzej czy później, rzeczywiście nieuchronna. Czemu również biblioteki, działając bez wsparcia, nie będą w stanie zapobiec.

4. WIEDZA O BIBLIOTEKARSTWIE

Codzienna praktyka praktyczna oraz bieżąca praktyka teoretyczna tego, co nazywam wiedzą o bibliotekarstwie, skłania do głębokiego zastanowienia. Oto bowiem zarówno pragmatyczna specjalność zawodowa, jak i towarzysząca jej naukowa refleksja, istniejące wszak od setek lat, znalazły się nagle na cenzurowanym.

Opinie wahają się od skrajności do skrajności, więc od sugestii kryzysu, aż po zapowiedzi rozkwitu [Bagrowa, s. 143]. Dla jednych już sama nazwa BIBLIOTEKI (i bibliotekarstwa) wydaje się ważna [de Saez, s. 115], bo symbolizuje gwarancje intelektualnej swobody [Chernik, s. 178], innym jednak kojarzy się źle, toteż próbują ją zmienić [Dieriewianko, s. 9]. Jednocześnie uległ zamazaniu paradygmat naukowy i zawodowy – przez który rozumem swoistą matrycę wiedzy.

Tymczasem profesjonalistów i teoretyków naskupiało się wokół tej wiedzy niemało. Otóż trudno uprawiać coś, co jest niekonkretne i tak bardzo zmienne, że nie da się zgadnąć czym jest. Stąd niniejsza PRÓBA konkretyzacji.

4.1. TO O CZYM MOWA

Stan zamglenia przedmiotowej wiedzy oraz jej perspektyw, sygnalizuje się, a zarazem potęguje, poprzez zamęt terminologiczny. Rzekome wyodrębnianie nowych zakresów poznawczych albo powstawanie nowych kategorii instytucjonalnych, sugerowane przez zmiany nazw, często żałosne, jak „mediateka”, „cybrariusz”, bądź „bibliometria” (analogicznie w rzeźniach powinna pojawić się kościoteka i mięsometria) – mają stworzyć wrażenie, jakoby powstały nowe pola lub podpole wiedzy i specjalności praktyczne, podczas gdy tak nie jest.

Źródłem szczególnego zamieszania pojęciowego stała się emancypacja naukowej i praktycznej wiedzy o informacji, która –

ZAMĘT
TERMINOLOGICZNY

też zresztą uwikłana w nazewniczy bałagan – jest po prostu inną wiedzą i tylko częściowo, w szerokim ale jednak ograniczonym zakresie, przystaje do naukowej i praktycznej wiedzy o bibliotekarstwie. Tymczasem istnieje sugestia tożsamości, ponieważ za informację – nie wiadomo czemu – wielu uważa właściwie wszystko [Apostle, Raymond, s. 9; Ratajewski, s. 9]. A stąd już tylko krok do ukonstytuowania się „teorii wszystkiego”.

W Polsce wiedzę teoretyczną o bibliotekarstwie tradycyjnie nazywano bibliotekoznawstwem, ale i tej nazwy nie pozostawia się w spokoju. Pośród różnych pomysłów, najszerzej przyjęła się BIBLIOLOGIA, obejmując zespół zagadnień, związanych z biblioteką oraz z informacją – termin istotnie pojemny i zwięzły [Migoń, s. 110-111]. Natomiast nie wiadomo po co wprowadzony, bo w niczym nie lepszy od nazwy tradycyjnej i nie wnoszący niczego nowego.

ROZDWOJE-
NIE WIEDZY

A swoją drogą, wprowadzenie ongiś terminu „bibliotekoznawstwo”, wyraźnie zmierzało ku oddzieleniu wiedzy teoretycznej od praktyki, co nie wszędzie miało lub ma miejsce [Apostle, Raymond, s. 139; Gusiewa, Smolina, s. 89]. Angielskie „librarian-ship” lub rosyjskie „bibliotekowiedienije” nie sygnalizują takiego podziału. Który u nas staje się tymczasem hermetyczny i w rezultacie – z nielicznymi wyjątkami – pożytki z uprawiania nauki o bibliotekarstwie są dla bibliotekarskiej praktyki znikome.

W rzeczywistości wiedza istotnie jest rozdwojona, inaczej konstytuowana – już to jako teoretyczna, albo jako stosowana. Jednak wzajemne związki istnieją, a już na pewno wspólny jest finalny cel. Toteż tym bardziej warto ustalić, co się na nie obie składa: o czym w gruncie rzeczy mowa.

CAŁOŚĆ

Otóż jest to CAŁA wiedza o BIBLIOTECIE jako o zorganizowanej STRUKTURZE oraz o wszystkich występujących w niej PROCESACH i PRAWIDŁOWOŚCIACH, jak też – zwłaszcza – o ZADANIACH, przede wszystkim MEDIACYJNYCH. Część tego pola poznawczego ma charakter wewnątrzbiblioteczny: objaśnia się poprzez współzależności, występujące tylko w przestrzeni bibliotecznej. Jednak niektóre zjawiska są warunkowane przez czynniki zewnętrzne lub mogą podlegać interpretacji głównie przez zewnętrzne objaśnienia i porównania. Wówczas potrzebna jest fragmentaryczna adaptacja dorobku metodologicznego i poznawczego innych dyscyplin naukowych i specjalności praktycznych, przynajmniej w zakresie wzajemnie pokrywających się (krzyżujących) pól obserwacyjnych.

4.2. ZAKRESY

Zasadne jest wobec tego pytanie o PRZEDMIOT wiedzy o bibliotekarstwie, tak teoretycznej jak i praktycznej. Co mieścić się w jej zakresie całkowicie, co – częściowo, a co (wbrew ewentualnym pozorom) do niej nie należy.

Cały ten zakres ma oczywiście swoją historyczną, tradycyjną wykładnię, ale nie jest stały. Jak wszystko, podlega zmianom, a głównym katalizatorem tych zmian jest czas.

ZMIENNY
KONTEKST

Zmienia się kontekst, w którym funkcjonują biblioteki, ich społeczne i techniczne otoczenie, a wobec tego muszą zmieniać się również niektóre przesłanki bibliotekarstwa i jego praktyka [Hisle, s. 29]. Trwanie przy niezmiennych założeniach przyniosłoby bibliotekarstwu szkodę, chociaż równie kłopotliwa jest innowacyjność pozbawiona uzasadnienia i celu [Matlina, s. 48; Olaisen {i in.}, s. 121]. W istocie zmiany są umiarkowane, za to permanentne. To umiarkowanie sprawia, że nie trzeba tworzyć całkowicie nowej filozofii bibliotekarstwa – zwłaszcza bowiem nie uległy zasadniczej zmianie tradycyjne funkcje bibliotek [Sowards, s. 138, 151].

Natomiast silniej niż przedtem ujawnia się MEDIACYJNA rola biblioteki, pośrednictwo między przekazami a publicznością [Olaisen {i in.}, s. 122; Whittaker, s. 1] i wobec tego jej strukturalne związki z procesami komunikacji. Można w przybliżeniu powiedzieć, że w zakresie wiedzy o bibliotekarstwie wchodzi wszystko to, co objaśnia udział biblioteki jako pośrednika (to jest właśnie mediacja) w różnych procesach komunikacji publicznej.

UJĘCIE
KOMUNIKACYJNE

Tym samym zakładam, że komunikacyjne ujęcie (perspektywa) wiedzy o bibliotekarstwie, stanowi zabieg porządkujący, choć wątpię czy do końca zdoła wyeliminować chaos – zamieszanie jest bowiem znaczne. A wynika z utrwalenia się nierównoważnych przesłanek wiedzy, z uszczegółowienia tylko niektórych zakresów, no i z różnorodności koncepcji, pomysłów na tę wiedzę. Widać to m.in. z niewielkiej spójności programów kształcenia bibliotekarzy [por. Światowa]. I nawet bardzo rzetelny podręcznik [Bibliotekarstwo, s. 5] nie do końca porządkuje rejestr zakresów tej wiedzy, bo być może (właśnie!) nie jest to w pełni możliwe

Mimo to podejmuję taką próbę, z zamiarem zachowania konsekwencji wobec przyjętej perspektywy (komunikacyjnej) i zasady porządkowania zjawisk. Dodam, że chociaż wiedzę o informacji uważam za autonomiczną, odrębną kategorię poznawczą – z uwagi na wspólny obszar eksploatacji, łączę ją z wiedzą o bibliotekarstwie w znacznym większym stopniu, aniżeli jakąkolwiek inną wiedzę. Ale oczywiście istnieją też pola odrębne.

Żeby porządkujący schemat uczynić użytecznym, muszę trochę podrasować standardowy (nadawca-komunikat-odbiorca) model procesu komunikacji. Wyróżnię mianowicie następujące segmenty:

MODEL

1. Tworzenie i kodowanie przekazów
2. Przygotowanie przekazów do odbioru
3. Organizowanie mediacji
4. Mediacja
5. Odbiór przekazów.

Etap tworzenia przekazów mógłby w zasadzie nie mieścić się w obszarze wiedzy o bibliotekarstwie – nie należy do niej przecież pisanie powieści ani też produkcja filmów – gdyby nie komunikacja informacyjna. Mianowicie TWORZENIE informacji należy do praktyki oraz do teorii bibliotekarstwa, stąd konieczność umieszczenia tu tego segmentu. Z drugiej strony; odbiór przekazów ma również miejsce poza biblioteczną mediacją, ale to nie znaczy, że mogłoby nie być takiego procesu w obszarze wiedzy o bibliotekarstwie. A oto sugerowane zakresy szczegółowe tej wiedzy.

OBSZARY
WIEDZY

1. Tworzenie i kodowanie przekazów

- 1.1. Tworzenie komunikatów nieinformacyjnych
- 1.2. Budowa baz danych

2. Przygotowanie przekazów do odbioru

- 2.1. Gromadzenie zasobów
- 2.2. Porządkowanie zasobów
- 2.3. Tworzenie kolekcji materiałów i baz danych
- 2.4. Opracowanie
- 2.5. Przechowywanie
- 2.6. Tworzenie programów i przetwarzanie danych
- 2.7. Indeksowanie (katalogowanie)
- 2.8. Bibliografowanie

3. Organizowanie mediacji

- 3.1. Organizacja wewnętrzna i zewnętrzna
- 3.2. Zarządzanie
- 3.3. Budownictwo biblioteczne
- 3.4. Wyposażenie bibliotek
- 3.5. Technologia biblioteczna
- 3.6. Mechanizacja i automatyzacja bibliotek
- 3.7. Elektroniczna biblioteka
- 3.8. Filozofia bibliotekarstwa (bibliozofia)
- 3.9. Historia bibliotekarstwa

4. Mediacja

- 4.1. Udostępnianie zbiorów
- 4.2. Podaż informacji
- 4.3. Marketing i promocja

4.4. Praca z użytkownikiem.

4.5. Przystosowanie publiczności

5. Odbiór przekazów

5.1. Cechy i formy odbioru

5.2. Odbiorcy

5.3. Społeczne funkcje bibliotek

Z tych ogólnych zakresów, które oczywiście podlegają uszczegółowieniu, wylania się główny obszar wiedzy o bibliotekarstwie. Dopełniony przez niektóre segmenty WIEDZY O KOMUNIKACJI – mianowicie te, które dotyczą relacji między przekazami a odbiorcami oraz miejsca mediacji w tych relacjach. Myślę, że można obszar tej „komunikacyjnej” wiedzy uporządkować z kolei tak oto.

1. Istota komunikowania

2. Komunikacja informacyjna i nieinformacyjna

3. Rodzaje komunikacji w bibliotece: werbalna – pisemna
nieliteracka – pisemna literacka – audialna (audiokasetowa, muzyczna itp.) – medialna – elektroniczna – hipertekstowa (interaktywna).

Poza tymi obszarami istnieje również wiedza z jeszcze innych, różnych zakresów, która nie mieści się jednak w granicach wiedzy o bibliotekarstwie, a tylko podlega częściowej użyciu dla jej potrzeb. To wymaga odrębnej refleksji.

W ślad za próbą uporządkowania wiedzy o bibliotekarstwie, musi pojawić się pytanie o jej OBECNĄ treść. Otóż w stosunku do przeszłości jest w jej obszarze kilka zmian, ale przede wszystkim inaczej rozkładają się akcenty: inna jest hierarchia ważności zakresów szczegółowych. I z tego bierze się wrażenie rozchwiania

Przede wszystkim wiedza o książce – choć nadal obecna i ważna – przestała być w niej zakresem tak absolutnie centralnym i dominującym. Wyraźnie traci na znaczeniu znajomość technik i procedur bibliotecznych (kiedyś swoisty fetysz), natomiast eksponuje się znajomość technologii, „inżynierii” bibliotecznej. Zmarginalizowała się świadomość historii bibliotekarstwa, niższa jest też ranga współczesnej wiedzy o bibliografii – kiedyś symbolizującej cały zakres. No i tradycyjne nastawienie na zbiory, a zwłaszcza na ich prewencję, ustąpiło miejsca nastawieniu na publiczność i na produktywizację oferty, implikując potrzebę innej wiedzy.

Z kolei przedtem nie odwoływano się na ogół do teorii komunikacji społecznej, jak też w znacznie większym stopniu ujawniać się obecnie potrzeba dobrej bibliozofii, czyli filozofii bibliotekarstwa. Nigdy też, tak jak teraz, nie była równie mocno akcentowana potrzeba wiedzy o organizacji bibliotek i o zarządzaniu nimi –

WIEDZA
O KOMUNI-
KACJI

ZMIANY
TREŚCI

choć terminologiczne nonsensy typu „zarządzanie zbiorami” „zarządzanie informacją”, nie są efektem nowych pól poznawczych, tylko marnej angielszczyzny: „management” oznacza wszak również „gospodarowanie”, „posługiwanie się” i to jest to. Jednak najwięcej zmian wywołała ekspansja wiedzy o informacji, nicomara rozsadzając dotychczasową wiedzę o bibliotekarstwie [Bibliotekarstwo, s. 13-14; Dembowska, s. 50-51, 96; Dewey, s. 146, 154; Gusiewa, Smolina, s. 54, 115; Skworców, s. 40; *The whole*, s. 168].

Według opinii skrajnych, zresztą bardzo licznych, w związku z postępującą elektronizacją, bibliotekarstwo zostało utożsamione WYŁĄCZNIE z rozpowszechnianiem informacji [Bagrowa s. 144; Gusiewa, Smolina, s. 73; Sowards, s. 149]. W mniejszość są głosy sugerujące, że po pierwsze informacja ma postać nie tylko elektroniczną, a po wtóre: nowe formy komunikowania nie eliminują poprzednich – istnieje lub istnieć powinna koegzystencja [Apostle, Raymond, s. 2, 132; Bagrowa, s. 145-146; Fabian, s. 245-246; Poulter, s. 299, 304].

Nieporozumienie wynika jednak głównie z opinii, że wszystko jest informacją i wobec tego bibliotekarstwo musi być informacyjne [Dembowska, s. 96, 167]. TO NIEPRAWDA! Jakaż bowiem informacja zawiera się w muzyce, w literaturze, w sztuce niefiguralnej, lub w interaktywnych hipertekstowych dziełach sztuki? A to są wszak wszystkie formy komunikacyjne.

Informacja to przecież wiadomość, sygnał o rzeczywistości [Ratajewski, s. 10, 15], zatem obok niej istnieje też nieinformacja, nieinformacyjna jest np. literatura piękna. Nawet najszerze ujęcie – sugerujące, że informacja to różnica, która robi różnicę [Hillis, s. 11] – nie są w stanie uczynić informacją wszystkiego. Zatem wiedzy o bibliotekarstwie nie można ograniczać do obszaru informacji, ponieważ znaczna część treści w obiegu bibliotecznym ma charakter nieinformacyjny.

4.3. KONTEKSTY

Zewnętrznych kontekstów biblioteki i bibliotekarstwa jest znacznie więcej – bardzo dużo – jakkolwiek stopień intensywności wzajemnych relacji bywa rozmaity. Na ogół nie na tyle silny, żeby mówić o trwałej inkorporacji odnośnej wiedzy. Jakkolwiek więc wiedzę o bibliotekarstwie uzupełnia wiedza z bardzo różnych dziedzin [Migoń, s. 110; Olaisen {i in.}, s. 123], to jednak nie zawsze wchodzi w jej skład.

Przykładowo: nie można kierować bibliotekami ani realizować bibliotecznych zadań, poza regułami gospodarki finansowej albo poza wytycznymi prawa. Jednak nie istnieje nic takiego, jak rachunkowość specyficznie biblioteczna. No i nie można wszystkich bibliotekarzy obligować do opanowania wiedzy o tej rachunkowości.

Tak jak nie istnieje „prawo biblioteczne”. Kilka autonomicznych przepisów, kiepsko zlepionych z ustawą, nie stanowi jeszcze prawa dziedzinowego. Natomiast jest wiele dyrektyw prawnych, mających odniesienie TAKŻE do bibliotecznej praktyki, ale wiedza o nich nie jest ani stała, ani nie mieści się w strukturze wiedzy o bibliotekarstwie.

Według podobnej zasady, praktykom bibliotekarstwa – zateżnienie od przypisanych powinności oraz od realizowanych procesów – w różnym stopniu niezbędne są rozmaite wiadomości z zakresu innych dziedzin (powiedzmy) pokrewnych. Mowa o dyscyplinach humanistycznych, ale także ścisłych i ekonomicznych [Migoń, s. 110], m.in. o socjologii oraz psychologii – w związku ze społecznym charakterem instytucji bibliotecznej i jej publiczności – albo o historii. Takich zakresów jest wiele.

Jest wreszcie do rozstrzygnięcia niełatwy dylemat: w jakim stopniu potrzeba bibliotekarzom wiedzy o TREŚCIACH PRZEKAZÓW, w których transmisji pośredniczą. Otóż uważam, że sama znajomość technicznej strony tego pośrednictwa nie wystarczy do efektywnej mediacji. Zawartość tego, co się transmituje – udostępnia, rozpowszechnia, informuje o – nie może być pośrednikiem całkowicie nieznaną.

**WIEDZA
O TREŚCIACH
PRZEKAZÓW**

Łatwo jednak zauważyć, że jest to w praktyce wiedza o treściach wszystkich podstawowych nauk i dyscyplin zawodowych, a także – o filmie, o literaturze, o muzyce. Niemożliwa do opanowania przez jednego człowieka i nie dająca się włączyć w zakres wiedzy o bibliotekarstwie. Ale zarazem konieczna jako składnik ZBIOROWEJ świadomości profesjonalnej personelu bibliotecznego, zwłaszcza w dużych instytucjach bibliotecznych.

4.4. NAUKA CZY NIE

Niejakie zamieszanie, widoczne w obszarze wiedzy o bibliotekarstwie, rodzi pytanie czy nadal istnieje teoria, czyli naukowa wiedza o tym zakresie. Otóż – przyjmując, że polem centralnym jest organizacja i realizacja mediacji pomiędzy przekazami a publicznością – uważam, że TAK i postaram się to stanowisko

**CENTRALNE
POLE WIEDZY**

udokumentować. Rozmycie przedmiotu dociekań jest bowiem tylko pozorne, a zamęt spowodowany erupcją wiedzy o informacji, ma charakter przejściowy.

WIADOMOŚCI
BEZUŻYTECZ-
NE

Owszem, w obszarze nauki o bibliotekarstwie i o informacji jest sporo wytworów – publikacji, komunikatów, wypowiedzi – bezużytecznych oraz imitujących tylko tryb postępowania naukowego. Są teksty o niczym, analizy zjawisk bagatelnych, stwierdzenia oczywistości, konkluzje do niezwłocznego zapomnienia, opisy bez celu oraz opinie fałszywe. Ale równolegle istnieją poważne materiały naukowe i nie są znane proporcje występowania jednych i drugich.

Pseudonaukowe śmieci pojawiają się we wszystkich gałęziach nauki [Fabian, s. 291]. Taką jest konsekwencja ilościowego wzrostu nauki, a także nonsensownego systemu punktowania publikacji, kiedy dwa teksty bzdurne są więcej „warte”, niż jeden fundamentalny; nauka o bibliotekarstwie nie jest więc wyjątkiem. Poza tym nauka zawsze była uwikłana w konsekwencje różnic pomiędzy poznaniem prawdy (episteme) a przypuszczeniem (doxa), co utrudnia rozróżnienie między tym co pewne a tym co niepewne [Woleński, s. 97].

BRAK
REZONANSU

W naszej nauce o bibliotekarstwie zwraca ponadto uwagę nieliczny rezonans najważniejszych opinii – świadczący o poznawczym rozchwianiu świadomości specjalistów. Mizerne reakcje na ważny podręcznik [*Bibliotekarstwo*] i prawie żadne na ciekawą intelektualnie propozycję [Sosińska-Kalata] ujęcia zjawisk przedmiotowych (swoją drogą: sformułowaną w sposób absolutnie nieczytelny), niech będą potwierdzeniem. Ale z tego nic wynika, że w ogóle żadnej wymiany opinii nie ma.

CECHY NAUKI

Nauka o bibliotekarstwie – jak to tu dokumentuję – ma swój autonomiczny PRZEDMIOT główny poznania, podstawowe pole poznawcze, wyznaczone przez komunikacyjną MEDIACJĘ. Jest poza tym jeszcze rozległy, interdyscyplinarny obszar pogranicza, ale tak bywa obecnie we wszystkich dziedzinach nauki; coraz rzadziej zdarzają się granice sztywne.

Istnieje też, wypracowana latami, METODOLOGIA badawcza: reguły postępowania, zasady estymacji, techniki badań. Fakt, że została przejęta z innych dyscyplin i adaptowana, nie ma nic do rzeczy.

Metodologia określa zdolność do formułowania PROBLEMÓW w kategoriach przyczyn i skutków, czyli do budowy hipotez roboczych. Weryfikowanych następnie w sposób zobiektywizowany w trybie przyjętych PROCEDUR postępowania – z odpowiednim uzasadnieniem konkluzji [Jakóbczyk, s. 54]. Takie

procedury, podobne procedurom w innych naukach humanistycznych, w nauce o bibliotekarstwie istnieją. Tam gdzie nie są stosowane, to już nie jest nauka.

Istotą każdej nauki, więc nauki o bibliotekarstwie także, jest prawdziwość ustaleń, **SPRAWDZALNA** w sposób intersubiektywny, co określa obiektywny charakter wiedzy [Jakóbczyk, s. 23, 30; Woleński, s. 97]. Otóż sprawdzalność taką, niekoniecznie zmatematyzowaną, można osiągnąć w trybie krzyżowej weryfikacji wielu ustaleń na ten sam temat.

Warunkiem istnienia wiedzy naukowej jest jej uporządkowanie, usystematyzowany charakter, a więc **STRUKTURALIZACJA**, poparta ciągłością: nakładaniem się kolejnych ustaleń i pojęć na poprzednie [Jakóbczyk, s. 18, 50; Pawilionis, s. 132]. Otóż „kościec” takiej struktury w nauce o bibliotekarstwie istnieje, natomiast nie jest to konstrukcja kompletna i w tym zawiera się jedna ze słabości tej dyscypliny.

Natomiast udało się w nauce o bibliotekarstwie wypracować autonomiczną **TERMINOLOGIE**, ułatwiającą stosunkowo precyzyjne porozumiewanie się w jej obrębie. No i to również jest czynnik konieczny dla istnienia nauki [Jakóbczyk, s. 22; Pawilionis, s. 135].

Funkcjonuje też **KORPORACJA** uczonych, zajmujących się tą dyscypliną, a nauką jest wszak to właśnie, co robią uczeni [Jakóbczyk, s. 29]. Owszem, trochę nas mało, co sprawia że wyrażane wzajemnie opinie podlegają wzmożonej presji – zwłaszcza jeśli negatywne. To na pewno słabość. Ale już daje o sobie znać, na szczęście mocno zróżnicowana, średnia i młodsza generacja specjalistów, oprócz rozległej wiedzy prezentująca ciekawe koncepcje. W sumie więc, mimo wszystko, obiektywizacja poglądów utrzymuje się na przyzwoitym poziomie.

Być może największym zagrożeniem współczesnej nauki jest **BANALIZACJA** rezultatów postępowania poznawczego [Jakóbczyk, s. 30], rzeczywistą wartość naukową mają bowiem tylko stwierdzenia ważne i i nowe. Jak już sygnalizowałem: także w nauce o bibliotekarstwie wypracowań bagatelnych jest niemało. Ale istnieją też konstatacje poważne i ważne, a to wystarczy, żeby dyscyplina naukowa mogła egzystować.

Szczególnie dużo wątpliwości budzi **PARADYGMAT** wiedzy o bibliotekarstwie – być może w wyniku zawężonego rozumienia samego pojęcia: jako pola badawczego. Tymczasem jest to swego rodzaju **MATRYCA** dyscypliny, gdzie oprócz zakresu poznania, mieści się również metodologia a także zespół głównych idei oraz hipotez.

PARADYGMAT

Tak więc, chociaż rzeczywiście dokonuje się obecnie zmiana paradygmatu, to jednak nie można go ograniczać tylko do wewnętrznych procesów bibliotecznych. Jest mocno związany z KOMUNIKOWANIEM, ale NIE TYLKO z komunikowaniem pisemnym, lecz z KAŻDĄ formą komunikowania, ani NIE TYLKO z komunikowaniem informacyjnym, ponieważ istnieje też komunikowanie nieinformacyjne [Apostle, Raymond, s. 1, 7, 37, 129; Bagrowa, s. 114; Dewey, s. 149; Migoń, s. 112; *O nowoj*, s. 34-35; Olaisen {i in.}, s. 122-123; Prins, Gier, s. 37].

Jak już napisałem – przedmiotowy zakres nauki o bibliotekarstwie jest wyznaczony przez INSTYTUCJONALNE POŚREDNICTWO w różnych formach komunikacji publicznej i obejmuje wszystko to, co ma z tym pośrednictwem bezpośredni związek, zwłaszcza organizowanie mediacji oraz organizowanie i funkcjonowanie instytucji mediującej czyli biblioteki, jak również komunikacyjne przysposobienie odbiorców i promowanie komunikowanych treści. A metodologia badań i postępowania naukowego bardzo urozmaicona, jest przejmowana z tych dziedzin nauki, które z nauką o bibliotekarstwie łączy podobny przedmiot (jeder lub kilka – z wielu) poznania.

Wśród głównych idei mieści się założenie, że istnieją różne formy publicznego komunikowania i we wszystkich jest potrzebne oraz przynosi pożytek, instytucjonalne pośrednictwo, zatem jest potrzebna dobrze zorganizowana i sprawna, wielokomunikacyjna instytucja mediacyjna, czyli BIBLIOTEKA. Natomiast – trzeba to powtarzać wielokrotnie, bowiem odmienne stanowisko jest silnie zakorzenione – NIE jest to instytucja, wprzęgnięta wyłącznie w komunikację pisemną, ani też wyłącznie w komunikację informacyjną, pośredniczy bowiem w RÓŻNORODNYCH procesach komunikacyjnych, także pozapiśmienniczych oraz nieinformacyjnych.

4.5. PRAKTYCZNA WIEDZA | O BIBLIOTEKARSTWIE

Wiedza PRAKTYCZNA o bibliotekarstwie – to, co trzeba wiedzieć, żeby wykonywać zawód – różni się od wiedzy naukowej pod kilkoma względami. Głównie: nastawieniem na praktykę, właśnie, na konkretną użyteczność – również więc wysokim stopniem uszczegółowienia. Jest to zatem wiedza o konkretnych procesach i o konkretnych zjawiskach, połączona z umiejętnością

PRAGMATYZM

zastosowania w działaniu bieżącym. Wyróżnikiem jest cel. użytkowy a nie teoretyczny.

Ta różnica wywołuje narzekania profesjonalistów na niewielką przydatność teorii w bieżącej praktyce. I wprawdzie wiedza teoretyczna powinna objaśniać ISTOTĘ zjawisk, nie zawsze w kontekście upracticznienia oraz wyznaczać kierunki ROZWOJU praktyki – jednak aktualna luka poznawcza pomiędzy teoretycznym i pragmatycznym widzeniem zjawisk w obszarze bibliotekarstwa, przerosła moim zdaniem granice rozsądku. To jest rozdzźwięk dramatyczny.

LUKA
POZNAWCZA

Piśmiennictwo naukowe oraz niby naukowe coraz rzadziej odnosi się do bibliotekarstwa, a głównie do informacji – z zachwianiem proporcji racjonalnych. W obszarze tej wiedzy powiększa się więc puste pole.

Zastanawia zwłaszcza nadmiar opinii o tzw. bibliotekarstwie wirtualnym [Chmielewska-Gorczyca] w kraju, gdzie koszt komputera z urządzeniami peryferyjnymi oraz przyłączeniem do Internetu równa się średniej pensji kwartalnej, a w większości miejscowości nie ma sztywnych łączy. I nie w tym rzecz, żeby naukę zapędzać do analizy wszystkich zdarzeń bieżących, ale tak całkowite oderwanie od rzeczywistości jest absurdalne. Tym bardziej, że większość „oderwanych” tekstów, mimo pozorów naukowości, ma jedynie charakter sprawozdawczy: to relacje o cudzych opiniach na temat zdarzeń spoza tutejszej rzeczywistości.

Z drugiej strony, próby „upracticznienia” opinii teoretyków („teoretyków”?) przynoszą czasem efekty żałosne – ujawniając kompletną dezorientację – bo lansują wzorce spóźnione o 150 lat [Aleksiewicz, s. 3]. To jest sytuacja bardzo niedobra.

Ważna różnica polega też na tym, że wiedza naukowa powinna wyjaśniać, w sposób możliwie zobiektywizowany, CO oraz DLACZEGO, podczas gdy wiedza praktyczna poprzestaje na użytkowym wyjaśnieniu CO i JAK. I chociaż jedno powinno wynikać z drugiego, całkowitej tożsamości nie ma.

Z natury rzeczy, istnieją też niejakie różnice w obu ZAKRESACH przedmiotowych. Spisane tu wcześniej obszary wiedzy o bibliotekarstwie, w ogólnym ujęciu mieszczą się tak w kręgu nauki, jak również w kręgu praktyki. Przy konkretyzacji natomiast, różnice zawierają się w specjalistycznej segmentacji (w nauce: zaawansowanej), w dalszym podziale pól, a także w zastosowaniu (w praktyce: użytkowym) tej wiedzy.

RÓŻNICE
ZAKRESÓW

W myśl wielu opinii, również praktyczna wiedza o bibliotekarstwie uległa ostatnimi laty zmianom i zróżnicowaniu [Dembowska, s. 63]. Obecnie – wbrew uprzedniemu nastawieniu na zasoby –

uwypukla się jej podporządkowanie nastawieniu na publiczność [Prins, Gier, s. 43] oraz wspieranie edukacji i obiegu informacji. Silniej zaś niż dotychczas bywa eksponowana potrzeba wiedzy o komunikacji informacyjnej, o elektronicznym przetwarzaniu danych oraz o zarządzaniu i komunikacji społecznej – oczywiście obok wiedzy o wewnętrznych procesach bibliotecznych [Apostle, Raymond, s. 110; Dewey, s. 146; Heery, Morgan, s. 132; Olaisen {i in.}, s. 137; Rowlands, Bawden, s. 198; Sowards, s. 149; *The whole*, s. 168]. Wszystko to mieści się w przywołanych już zakresach – tyle, że nie podzielam aż takiej przesady w eksponowaniu wiedzy o informacji. Staranniejszej uwagi wymaga bowiem ogólna wiedza o komunikowaniu elektronicznym, nie tylko informacyjnym, ale również artystycznym, jak np. Net Art. ■ ■

Jest jednak różnica także w ZAKRESIE tej wiedzy. Mianowicie w obszarze praktycznej wiedzy o bibliotekarstwie – inaczej niż w kręgu wiedzy naukowej – mieści się jeszcze znajomość TREŚCIOWEJ ZAWARTOŚCI transmitowanych materiałów, czyli wiedza przedmiotowa, obok „technologicznej” wiedzy bibliotekarskiej [Dembowska, s. 66]. Bez tego zawód byłby niewykonywalny – jakkolwiek nie twierdząc, że każdy bibliotekarz musi znać całą treść wszystkich materiałów, w których obiegu pośredniczy.

4.6. PROFESJONALIŚCI

DWIE PROFESJE

Naukowa wiedza o bibliotekarstwie pozostaje w kręgu profesjonalnego zainteresowania teoretyków, tradycyjnie nazywanych bibliotekoznawcami. Natomiast wiedza praktyczna ma oczywiście służyć praktykom, więc bibliotekarzom. Obydwa zakresy wiedzy nie są identyczne, więc i obie profesje są od siebie RÓŻNE. Wielu bibliotekoznawców nie poradziłoby sobie z pracą w bibliotece, tak jak i bibliotekarze nie mieliby żadnych szans w akademickiej dydaktyce i w badaniach naukowych.

Na razie jednych i drugich kształci się razem, według jednego programu. Ale można przyjąć, że rzeczywiste kształcenie bibliotekoznawców odbywa się dopiero na studiach doktorskich. Wtedy zróżnicowanie przygotowania będzie oczywiste.

Używam określeń uznanych, nie wdając się w nazewnicze spory. Owszem, młodszych bibliotekoznawców denerwuje spetryfikowana konotacja tradycyjnej nazwy, toteż proponują określenia nowe: „nawigator wiedzy”, „cybrariusz” itd. [Bagrowa, s. 143; Dieriewianko, s. 9-11; Heery, Morgan, s. 3]. Nie podzielam tej frustracji, ale to jest „problem” dziesiątej klasy ważności – przy-

mując, że określenia „bibliotekarz” oraz „bibliotekoznawca” nie są nieprzystojne. Ważne, aby nie zamazać ogólnego zakresu bibliotekarskiej wiedzy zawodowej oraz bibliotekarskiej profesji, które nie do końca uległy zmianie, jak też – aby nie utożsamiać ich wyłącznie z informacją, bo nic dobrego z tego nie wynika [Apostle, Raymond, s. 30; Rowlands, Bawden, s. 196].

Istnieją nieostre, złożone i delikatne relacje pomiędzy obiema profesjami, zakresami niezbędnej wiedzy oraz formami kształcenia. Ich klarowność jest tym mniejsza, im silniej kształcenie oraz zakresy koniecznej wiedzy zahaczają o rejestry wiedzy, pokrewne wprawdzie ale zewnętrzne [Bagrowa, s. 15; Lester, s. 166, 179].

W każdym razie to już nie tylko profil uzyskanego wykształcenia decyduje o tym, kto jest a kto nie jest profesjonalistą. **BIBLIOTEKOZNAWCĄ** jest ten, kto – dysponując konieczną wiedzą oraz umiejętnościami – zajmuje się naukowym badaniem charakteru procesów mediacyjnych w komunikacji publicznej oraz ich uwarunkowań i organizacji, realizowanych w instytucjach bibliotecznych. Z kolei **BIBLIOTEKARZEM** jest ten merytoryczny pracownik biblioteki, który – dysponując odpowiednią wiedzą oraz umiejętnościami – zajmuje się w bibliotece organizacją i realizacją procesów mediacyjnych (w komunikacji publicznej) oraz procesów bibliotecznych.

Wobec tego nie wystarcza jedna formuła kształcenia: „technologów” bibliotecznych. Także i z tej przyczyny, że w bibliotekarstwie potrzeba również specjalistów przedmiotowych [Chernik, s. 13; Dierewianko, s. 9], zorientowanych w TREŚCI transmitowanych przekazów. Na niektórych stanowiskach pracy trzeba mianowicie łączyć wiedzę przedmiotową z orientacją w zakresie wiedzy o bibliotekarstwie.

FORMUŁY
KSZTAŁCENIA

Takie łączone rozeznanie najlepiej osiągnąć w trybie bibliotekarskich studiów podyplomowych, dla specjalistów różnych dyscyplin. Temu mają również służyć binarne studia licencjacko-magisterskie: dla licencjatów różnych specjalności oferta magisterskich studiów bibliotekarskich, albo też odwrotnie. Jednak na świecie i stopniowo w Polsce odchodzi się już od idei studiów binarnych [Dietl, s. 24], bywa bowiem, że w żadnym zakresie nie przygotowują dostatecznie. Jest wszak jakiś powód, że na całym świecie solidne studia przedmiotowe trwają pięć lat. Zatem przyszłość tego rozwiązania kształtuje się mało klarownie.

4.7. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE

- A. Aleksiewicz: *Biblioteki publiczne w środowisku wiejskim*. „Poradnik Bibliotekarza” 2001 nr 3 s. 3-4.
- R. Apostle, B. Raymond: *Librarianship and the information paradigm*. Lanham: The Scarecrow Press, 1997.
- I. Bagrowa: *Jest’ li u bibliotek buduszcze w XXI wiecie*. „Bibliotekowiedzenie” 1999 nr 1 s. 138-151.
- Bibliotekarstwo*. Wyd. 2. Warszawa: Wydaw. SBP, 1998.
- B. E. Chernik: *Introduction to library services*. Englewood: Libraries Unlimited, 1992.
- E. Chmielewska-Gorczyca: *Ku bibliotece wirtualnej*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1996 nr 1 s. 3-13.
- M. Dembowska: *Bibliologia. Bibliografia. Bibliotekoznawstwo. Informacja naukowa*. Warszawa: Biblioteka PAN w Warszawie, 1999.
- B. L. Dewey: *Preparation of librarians as agents of change*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp., 1996 s. 144-161.
- J. Dieriewianko: *Nawigatory znanja: buduszcze bibliotecznej i informacyjnej profesji*. „Bibliotekowiedzenie” 2000 nr 2 s. 8-10.
- J. Dietl: *Kryzys studiów binarnych*. „Forum Akademickie” 2001 nr 2 s. 24-25.
- C. Fabian: *Kniga, biblioteka i humanitarne naukowe issledowanija*. Sankt Pietierburg: Biblioteka Rossijskoj Akademii Nauk, 1996.
- L. N. Gusiewa, J. W. Smolina: *Bibliotekowiedzenie. Normativnyj podchod*. Sankt Pietierburg, 1997.
- M. Heery, S. Morgan: *Practical strategies for the modern academic library*. London: Aslib, 1996.
- W. D. Hillis: *Wzory na krzemowej plytce*. Warszawa: Wydaw. CIS, 2000.
- W. L. Hisle: *Roles for a digital age*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp. 1996 s. 29-41.
- S. Jakóbczyk: *Porównywanie. O procedurach naukowych w filologii*. Poznań: Wydaw. Naukowe UAM, 1990.
- J. Lester: *Library and information studies education*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp., 1996 s. 162-188.
- S. G. Matlina: *Innowacyjnoje tworczestwo bibliotekariej w kontiektie socjokulturnoj dynamiki*. „Bibliotekowiedzenie” 1998 nr 2 s. 39-53.
- K. Migoń: *O nazwie dyscypliny, którą uprawiamy*. „Przegląd Biblioteczny” 1993 z. 1/2 s. 109-113.
- New library: the people’s network*. London: Library and Information Commission, 1997.
- O nowoj paradigmatie bibliotekowiedzenia*. „Bibliotekowiedzenie” 1994 nr 4 s. 31-46.
- J. Olaisen, O. Djupvik, J.A. Johanessen, K. Friedman, H. Løvholden: *Pathological process in library systems*. „Libri” 1996 nr 3 s. 121-140.

R. I. Pawilionis: *Język, znaczenie, rozumienie i relatywizm*. [w:] *Język, znaczenie, rozumienie i relatywizm*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne, 1991, s. 131-149.

A. Poulter: *Information technology*. [w:] *Librarianship and information work. worldwide 1995*. London: Bowker, Saur, 1996, s. 299-319.

H. Prins, W. Gier: *Status, image and reputation of librarianship*. [w:] *The status, reputation and image of the library and information profession*. München: Saur, 1994, s. 36-48.

J. Ratajewski: *Informologia – nauka o informacji*. „Studia Bibliologiczne” T.5. 1992 s. 9-16.

I. Rowlands, D. Bawden: *Digital libraries: a conceptual framework*. „Libri” 1999 nr 4 s. 192-202.

E.E. de Saez: *Marketing concepts for libraries and information services*. London: Library Association Publ. Ltd., 1993.

W. Skworcow: *Stanowlenije i razwitije bibliotekowiedienija kak nauki*. „Bibliotekowiedienije” 1996 nr 2 s. 29-42.

B. Sosińska-Kalata: *Modele organizacji wiedzy w systemach wyszukiwania informacji o dokumentach*. Warszawa: Wydaw. SBP, 1999.

S. W. Sowards: *Libraries and imagination of the dawn of the world wide web*. „Libri” 2000, nr 3 s. 137-156.

Światowa strategia edukacji bibliotekarzy i specjalistów informacji naukowej. Kraków: Wydaw. UJ, 1998.

The whole library handbook. 2. Chicago: ALA, 1995.

K. Whittaker: *The basics of library-based user services*. London: Library Association Publ., 1993.

J. Woleński: *Matematyka a epistemologia*. – Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN, 1993.

5. UWAGI O TYPOLOGII BIBLIOTEK

Istniejący obecnie, typologiczny podział bibliotek – nie do końca zamknięty, nie w pełni jednorodny oraz nie całkiem klarowny – ukształtował się w ciągu wielowiekowej praktyki. Takie a nie inne zróżnicowanie rodzajów bibliotek nastąpiło w wyniku społecznego zapotrzebowania [Chernik, s. 2], ale nie jest to dyferencjacja ostateczna. Bibliotekarstwo zmieniało się bowiem i musi się zmieniać wraz ze zmianami otoczenia [Hisle, s. 29], a ponieważ otoczenie nadal ulega zmianom, trzeba liczyć się z dalszymi przeobrażeniami bibliotekarstwa. Warto wobec tego typologię bibliotek poddać wiwisekcji dla uchwycenia symptomów kolejnych zmian, nawet jeżeli nie następują z roku na rok.

5.1. ZASADY PODZIAŁU

Istnieją różne przesłanki podziału bibliotek. Według rodzaju użytkowników, według przedmiotu specjalizacji, według zasięgu terytorialnego albo sposobów udostępniania, według podstaw egzystencji, no i według właścicieli czyli organów założycielskich [*Bibliotekarstwo*, s. 17]. Ponadto jest jeszcze jeden, bardzo ważny wariant podziału, mianowicie według zadań, czyli funkcji; tak przecież wyodrębnia się biblioteki szkolne, akademickie oraz publiczne [Chernik, s. 58].

RÓŻNE
PRZESŁANKI

Nie wszyscy honorują te same zasady podziału. Na Zachodzie różne biblioteki chętnie nazywa się „specjalnymi”, ale to niewiele znaczy, więc pomysł wydaje się chybiony.

W Polsce, gdzie typologia jest bardzo rozdrobniona, biblioteki dzieli się głównie według organizatorów i zadań. To w myśl tych zasad wyodrębniły się podstawowe kategorie bibliotek, mianowicie akademickie, szkolne, pedagogiczne oraz publiczne. Nie są to wszystkie możliwe kategorie, ale – zastanawiając się nad typologicznymi przeobrażeniami – na nich głównie skupię uwagę.

Niejakie zamieszanie w jako tako poukładanej typologii bibliotek wynika jednak nie tylko ze zmian otoczenia systemu bibliotecznego. Burzy porządek i zamula świadomość przede wszystkim przesadne przeświadczenie o wyłącznej informacyjności bibliotek – a więc założenie, że biblioteki zajmują się tylko gromadzeniem, przechowywaniem i rozpowszechnianiem informacji [Chernik, s. 28]. Bo to nieprawda. ■ ■ ■

Jak już w poprzednich rozdziałach kilkakrotnie podkreślałem, w komunikacji ma wszak miejsce przekazywanie treści również nicinformacyjnych (np. w muzyce, w malarstwie, w literaturze, w Net Arcie itp.). Biblioteka zaś nie zajmuje się wyłącznie (choć – głównie) pośrednictwem w komunikacji publicznej; ma też inne powinności. Gdyby zadania bibliotek ograniczały się wyłącznie do transmisji informacji, istniałby li tylko jeden rodzaj bibliotek [Apostle, Raymond, s. 37]. Wówczas zaś żadna typologia nie miałaby sensu. ■ ■ ■

Swoiste z informatyzowanie myślenia o bibliotekarstwie – w aktualnej postaci być może tylko doraźne, chociaż takiej pewności nie ma – dokonało poważnych spustoszeń w zakresie idei biblitecznej, aż do zapowiedzi zagłady bibliotek i druku. Ogłaszano mianowicie wielokrotnie bezapelacyjne zwycięstwo bezpapierowych bibliotek i wszechwładzę Internetu. Gdyby tak miało być, to w ogóle myślenie o bibliotekach byłoby bezproduktywne.

■ Ale jest przecież nieco inaczej: biblioteki nadal istnieją w sensie fizycznym, ewentualna zagłada odwleka się w (nieokreślonym) czasie i nie brak opinii że biblioteki bez papieru byłyby jak kłozety bez papieru [Heery, Morgan, s. 4]. Także z Internetu korzysta zdecydowana mniejszość publiczności biblitecznej [Nicholas, s. 33], bo zresztą Internet wzbogaca ofertę, a bibliotekom zagrażać nie musi. Wobec tego powrót do refleksji o nich wydaje się uzasadniony.

Także – jak sądzę – do refleksji na temat typologii bibliotek. Ponieważ coraz silniej daje się odczuć potrzeba SFUNKCJONALIZOWANIA tej typologii, podziału przede wszystkim według zadań, z marginalizacją (głównie nazewniczych) wskazań organizatorskich. ■ ■ ■

Aktualnie eksponuje się jako podstawowe, informacyjne i edukacyjne oraz (rzadziej) rozrywkowe zadania bibliotek [Gusiewa, Smolina, s. 73; *Koncepcja*, s. 6-7; Olaisen {i in.}, s. 137]. Ale nie można przeoczyć jeszcze funkcji intelektualnej, estetycznej i substytutynnej, które biblioteki – pośrednicząc w procesach komunikacji – pełnią. Kto wie, czy to nie aby określona KONFI-

GURACJA funkcji będzie decydowała w przyszłości o kategorii bibliotek.

Oto obecne rejestry podstawowych funkcji bibliotek, zestawione hierarchicznie.

Biblioteki akademickie	Biblioteki szkolne	Biblioteki pedagogiczne	Biblioteki publiczne
Edukacyjna	Edukacyjna	Edukacyjna	Intelektualna
Informacyjna	Informacyjna	Informacyjna	Edukacyjna
Intelektualna	Intelektualna	Intelektualna	Rozrywkowa
	Rozrywkowa		Informacyjna
			Substytutowa
			Estetyczna

Fakt, że naprawdę odmienny jest tylko rejestr funkcji bibliotek publicznych, daje do myślenia.

5.2. TENDENCJE W BIBLIOTEKARSTWIE AKADEMICKIM

W ciągu wielu lat dla bibliotecznej obsługi uczelni wykształcił się model SIECI bibliotek uczelnianych (akademickich). Obok stosunkowo uniwersalnej biblioteki głównej, powstały uprofilowane przedmiotowo biblioteki wydziałowe oraz instytutowe – w Polsce: jako agendy tych instytutów bądź wydziałów, a nie biblioteki głównej – w intencji powiązania ich z przedmiotem specjalizacji naukowej oraz dydaktycznej. W miejscu, gdzie specjalizacja, tam i wyspecjalizowana biblioteka. Jednak takie rozwiązanie satysfakcjonuje coraz mniej [Fabian, s. 223].

MODEL
SIECIOWY

Przede wszystkim dlatego, że nie można wytyczyć wąskich a sztywnych granic przedmiotowych dla takiej biblioteki, zakresy kontekstowe i uniwersalne są bowiem liczne – w efekcie znaczna część zasobów jest dublowana przez wiele bibliotek. Także przedmioty badań lub studiów coraz częściej mają charakter wielodziedzinowy, do czego potrzeba wielozakresowego zaplecza bibliotecznego. W dodatku instytuty, a tym bardziej wydziały uczelni, obejmują wiele kierunków studiów, więc ich biblioteki też muszą być stosunkowo uniwersalne, a specjalistyczne – coraz mniej. Dlatego sieciowe rozwiązanie obsługi bibliotecznej UCZELNI przestaje być użyteczne, a na pewno jest kosztowne.

Z tego powodu pojawiają się tendencje do tworzenia scalonych, dużych bibliotek uczelnianych: wielodziedzinowych, zuniwersalizowanych molochów. Tym silniejsze, im realniejsza jest idea kampusowej lokalizacji i organizacji uczelni.

MEGABIBLIOTEKI

¹ Wielkie biblioteki mają swoje słabości, ale są tańsze i efektywniejsze w obsłudze uczelni. Za sprawą odpowiednich rozwiązań architektonicznych oraz organizacyjnych, można w nich zapewnić użytkownikom warunki korzystania nie gorsze, aniżeli w bibliotekach małych. Zatem chyba tak właśnie będzie.

A już inna sprawa, że taki biblioteczny moloch kojarzy się rozmaicie. Niekoniecznie pozytywnie.

W megabibliotece nie ma bowiem atmosfery swojskości – formalizacja jest nieuchronna. Oraz ilościowy rozrost zasobów ma swoje granice [Poulter, s. 303; Whittaker, s. 15], inaczej niż w przeszłości, kiedy znacznie niższa produkcja wydawnicza nie wywoływała takiego problemu. Gdyby dziś żadnych ograniczeń nie było, użytkownicy straciliby orientację w nadmiernie obfitej ofercie. Nawet segmentacja – podział przedmiotowy lub funkcjonalny – pomogłaby niewiele.

WIELODZIE-
DZINOWOŚĆ

Megabiblioteka, siłą rzeczy, jest księżnicą wielozakresową i oferuje wszystkie możliwe formy usług bibliotecznych, co dla pracy naukowej stanowi okoliczność optymalną [Fabian, s. 37; Heery, Morgan, s. 78; *Koncepcja*, s. 14]. Ale nie jest to, jak niegdyś, biblioteka W PEŁNI uniwersalna [Enright, s. 36-37]; taką może być ewentualnie już tylko internetowa oferta informacyjna, ale nawet to nie jest do końca pewne.

Trzeba więc mówić raczej o akademickiej bibliotece WIELODZIEDZINOWEJ, zawierającej w swoich zasobach materiały do wszystkich dyscyplin, które mają związek z zakresem badań i dydaktyki macierzystej uczelni. Rejestr tych dyscyplin przesądza z kolei o przesłankach przedmiotowej (zagadnieniowej) segmentacji biblioteki.

SEGMENTACJA

Koniecznej – ponieważ z użytkowniczego punktu widzenia megabiblioteka nie może stanowić integralnej jedności. Podlega więc podziałowi, na razie wciąż jeszcze głównie funkcjonalnemu (wypożyczalnie, czytelnie itp.), ale coraz częściej według zakresu przedmiotowego czyli zagadnień, treści. W związku z tym w pracowniczych zespołach bibliotek akademickich powstaje zapotrzebowanie na specjalistów PRZEDMIOTOWYCH, wspomagających transmisję treści z obszaru tych (wyodrębnionych w zasobach) dziedzin nauki, do których ma odniesienie ich wiedza [Chernik, s. 13]. To wsparcie dotyczy również transmisji internetowej, każda bowiem forma przekazu treści wymaga poręki i doradztwa.

Biblioteki akademickie – takie jest powszechne odczucie – ograniczają swoją ofertę usługową wyłącznie lub głównie do pracowników oraz studentów uczelni macierzystej. Uczelnie prywat-

ne uzasadniają to kosztami utrzymania, natomiast uczelnie publiczne – pierwszeństwem własnych potrzeb. Wszystkich mianowicie obsłużyć się nie da, wobec tego trzeba w pierwszej kolejności obsługiwać swoich.

Zdania na temat przyszłości są podzielone. Istnieją opinie o potrzebie ścisłej reglamentacji oferty bibliotek akademickich [Enright, s. 46; Hunt, s. 7; Wołodin, s. 21]. Ale nie brak też sugestii szerokiego otwarcia się tych bibliotek na publiczność także nieakademicką [Bakerell, s. 23; Chernik, s. 70; Line, s. 4].

Przypuszczam, że funkcjonalizacja pomniejszy ograniczenia. Specjalizacja przedmiotowa nie jest wszak możliwa w zamkniętym kręgu jednej biblioteki, a międzybiblioteczna kooperacja musi rozluźnić gorset restrikcji. Poza tym przyczyni się do tego zapewne rozwój studiów zaocznych i eksternistycznych, szczególnie „na dystans”.

Uczelnie i biblioteki uczelniane nie mogą bez końca ignorować zaocznych studentów, płacących czesne: prędzej czy później będą musiały zapewnić im specjalną obsługę biblioteczną. Otwarcie się zaś na studentów zaocznych, zwłaszcza studiujących (właśnie) „na dystans”, wymaga zdecydowanego ograniczenia barier i nawiązania współpracy z siecią bibliotek publicznych [Heery, Morgan, s. 107-108, 110; O’Farrell, s. 155]. Wprawdzie zatem nie do końca, ale częściowo mogą pozacierać się nieco granice między bibliotekami akademickimi oraz publicznymi [Bagrowa, s. 149].

Nie ulega wątpliwości, że głównym zadaniem biblioteki akademickiej jest realizacja bibliotecznej funkcji EDUKACYJNEJ. Oznacza to podbudowę i wsparcie programów dydaktycznych – przede wszystkim uczelni macierzystej i to w sposób bezpośredni, a więc przez stosowne zaplecze poręcznikowe oraz korespondujące bazy danych. Ten główny obszar może jednak i powinien ulec rozszerzeniu. Mianowicie o zasoby piśmiennicze i informacyjne z rozległego POGRANICZA i OBRZEŻA „kursowych” zakresów wiedzy – dla pogłębienia studiów w uczelni własnej, dla stworzenia możliwości studiowania indywidualnego oraz dla potrzeb osób spoza tej uczelni (w tych samych obszarach przedmiotowych), jeżeli bariery ograniczające dostęp rzeczywiście zostaną zredukowane [Bakerell, s. 22; *Bibliotekarstwo*, s. 21-22; Chernik, s. 107; Enright, s. 47; Heery, Morgan, s. 7; Line, s. 2; de Saez, s. 12; Thompson, s. 15; Whittaker, s. 75].

W dającej się przewidzieć przyszłości nie ma też powodu do istotnej zmiany w zakresie intensywności bądź znaczenia tej funkcji biblioteki akademickiej. Dopóki system kształcenia akademickiego nie ulegnie jakiejś radykalnej zmianie, tak długo będzie wy-

PRÓBA
OTWARCIA

EDUKACJA

magiał wsparcia ze strony bibliotek uczelnianych oraz takich, które będą z nimi sprzężone.

Czasem sugeruje się redukcję roli tradycyjnych (drukowanych) podręczników w procesie kształcenia, zwłaszcza akademickiego – na rzecz wzrostu znaczenia podręczników elektronicznych. Otóż są to tylko przypuszczenia. Na razie za mało wiadomo o UŻYTECZNOŚCI oraz o sposobach ODBIORU (korzystania z) podręczników elektronicznych, żeby silić się na takie sugestie. O wiele rozsądniej wygląda jednak założenie WSPÓŁISTNIE-NIA różnego rodzaju materiałów podręcznikowych.

Ważną ale według mnie – drugą w hierarchii ważności – jest INFORMACYJNA funkcja biblioteki akademickiej, a więc wypełnianie przez tę bibliotekę zadań ośrodka informacji naukowej. Pracownikom naukowym i coraz bardziej samodzielnym studentom macierzystej uczelni, a także innym pracownikom naukowym i ewentualnie studentom, trzeba mianowicie zagwarantować bogaty serwis informacyjny z ustalonych (przez uczelnię i bibliotekę) zakresów wiedzy, a także materiały do badań naukowych. W tym celu niezbędne są, możliwie kompletne czyli także archiwalne, drukowane i elektroniczne zasoby własne z obszaru wyznaczonych dyscyplin oraz sprawny system międzybibliotecznych dopożyczeń we wszystkich możliwych formach. Oraz jest oczywiście konieczny, nieograniczony dostęp do internetowych baz danych, z gwarancją osiągalności także tych informacji z wybranych dziedzin, które są obwarowane passwordami [Bakerrell, s. 22; *Bibliotekarstwo*, s. 22; Chernik, s. 71; Fabian, s. 37, 246; Line, s. 2; Thompson, s. 15; Wołodin, s. 15, 21, 42]. Wygląda na to, że i ta rola biblioteki akademickiej NIE powinna zredukować się w najbliższych dziesięcioleciach.

No i jest jeszcze jedna powinność biblioteki – każdej, więc również akademickiej – mianowicie funkcja INTELEKTUALNA, przejawiająca się w pobudzaniu myślowej refleksji w następstwie procesów komunikacji. Dokładniej: jest to inspirowanie procesualno-operacyjnych czynności umysłu, czyli wszechstronnego, nie tylko logicznego i algorytmicznego, ale także pozaświadomościowego, przetwarzania przejętych i przyswojonych treści [Hetmański, s. 174-185, 192-196], zarówno informacyjnych jak i nieinformacyjnych. W tym przetwarzaniu (o czym np. nie wspominają kognitywiści) mają jeszcze miejsce przesłanki emocjonalne i występują procedury intuicyjne.

Bez opanowania i rozwinięcia działań intelektualnych, ani wiedza, ani umiejętności, nie przynoszą pożądanego pożytku. Z kolei inspiracja i rozwój procesów intelektualnych nie następu-

je wprost, ani jednorazowo. Stanowi następstwo szerokiej PRAKTYKI REFLEKSYJNEJ, do której biblioteka akademicka (i każda inna) powinna stwarzać okazje, przez ofertę zasobów oraz informacji, mediację w procesach komunikacyjnych, jak też przez aktywne powiadamianie i PROMOCJĘ.

Te wszystkie trzy funkcje razem wyznaczają formy i kierunki działalności bibliotek akademickich, obecnie oraz w przyszłości. W okresie najbliższym trudno spodziewać się radykalnych zmian. W nieco dłuższej perspektywie natomiast, wobec pojawienia się (prawdopodobnie) potrzeby stałego uczenia się przez całe życie [Kleer, s. 111], trzeba przewidywać wyraźną redukcję barier ograniczających dostęp do bibliotek akademickich oraz częściowe powiązanie ich powinności z powinnościami bibliotek publicznych.

5.3. POWINNOŚCI BIBLIOTEK SZKOLNYCH

Organizacyjna oraz funkcjonalna specyfika biblioteki szkolnej zmieniała się na przestrzeni lat. Jednostką w pełni zintegrowaną z procesem nauki szkolnej stała się w istocie dopiero w ostatnim półwieczu, a jej wielomedialny charakter ma historię jeszcze krótszą [Chernik, s. 92-94]. Ostatecznie stała się tym, czym jest – mianowicie obligatoryjną agendą szkoły i bardzo szczególną pracownią, wspierającą i dopełniającą procesy kształcenia, w założeniu: wyrównując szanse na odniesienie pożytków z tego kształcenia [de Saez, s. 16].

ORGANIZACJA

Przedsięwzięcia organizacyjne skończyły się jednak na wmontowaniu w struktury szkolne. W Polsce bowiem szkolne biblioteki nie stanowią żadnej powiązanej sieci, nie mają wewnętrznej struktury, ani nawet funkcji kierownika. Wygląda więc na to, że chociaż istnienie bibliotek szkolnych wszyscy akceptują, nie przekłada się to na dogodne warunki funkcjonowania [Dankert, s. 100].

Całkowite ograniczenie wstępu do bibliotek szkolnych tylko na rzecz nauczycieli i uczniów (oraz teoretycznie: rodziców tych uczniów), też jest zwyczajem stosunkowo niedawnym. Przedtem biblioteki szkolne, zwłaszcza na wsi, próbowano zmusić do świadczenia usług ogólnodostępnych, co nie zdało egzaminu. Tak lokalizacja NA TERENIE szkoły, jak i powinności WOBEK tej szkoły, szeroką tj. nieograniczoną dostępność wykluczają. Błędne okazały się też pomysły na szkoły bez bibliotek, na biblioteki między szkolne oraz na biblioteki szkolno-publiczne.

Zmiany KONCEPCJI bibliotek szkolnych byłyby zasadne przy radykalnej zmianie idei samej szkoły oraz sposobów zdobywania wiedzy, więc na razie nie. Dostrzegam natomiast potrzebę wewnętrznej strukturalizacji tych bibliotek (niekiedy dużych) oraz połączenia ich w powiatowe/regionalne sieci, zarządzane i wspierane przez powiatowe lub rejonowe biblioteki PEDAGOGICZNE, po stosownej integracji.

EDUKACJA

W rejestrze zadań biblioteki szkolnej również dominuje funkcja EDUKACYJNA, tyle że w sposób jednoznaczny odnoszona do publiczności w wieku szkolnym (poza tym: do nauczycieli) i to wyłącznie do uczniów (i nauczycieli) z WŁASNEJ szkoły. Realizacja jest bardzo ściśle związana z dydaktycznym programem szkolnym i przejawia się jako:

- bezpośrednie wsparcie podręcznikowe, informacyjne oraz lekturowe programów nauczania, w zakresie wyznaczonym przez nauczycieli,
- uzupełnienie programów nauczania o treści dodatkowe, w zakresie skonsultowanym z nauczycielami,
- stworzenie możliwości swobodnego odbioru treści w ramach zamierzeń własnych,
- przygotowanie nauczycielom środków dydaktycznych do prowadzenia zajęć lekcyjnych, [*Bibliotekarstwo*, s. 18; Bowen, s. 91; Chernik, s. 70; Dankert, s. 103; Drzewiecki, s. 13, 21, 42; de Saez, s. 16].

Specjalnym wariantem funkcji edukacyjnej jest w bibliotece szkolnej ewentualna inicjacja komunikacyjna uczniów – jeżeli nie było jej w domu – oraz doskonalenie komunikacyjnych umiejętności. Jest to działanie bezpośrednie, w postaci nauczania oraz/lub doskonalenia umiejętności:

- technicznej czytania,
- selektywnego czytania tekstów nieliterackich,
- refleksyjnego czytania tekstów literackich,
- świadomego odbioru treści medialnych,
- posługiwania się komputerem,
- korzystania z elektronicznych baz danych,
- korzystania z Internetu oraz ewentualnych sieci wariantywnych,
- produktywnego korzystania z oferty bibliotecznej [Dankert, s. 103; Drzewiecki, s. 42].

OFERTA INFORMACYJ- NA

Bardzo trudno, zwłaszcza wobec publiczności uczniowskiej, dokonać rozróżnienia między funkcją edukacyjną a INFORMACYJNĄ biblioteki szkolnej, ponieważ każda oferowana informacja pozostaje w związku z programem nauczania. Oczywiście:

biblioteka szkolna jest również ośrodkiem informacji – tak dla uczniów, jak i dla nauczycieli – udostępniając informacyjne materiały własne oraz sprowadzane, a także umożliwiając dostęp do różnych baz danych przez Internet. Dodatkową a ważną formą realizacji tej funkcji jest przygotowanie uczniów do użytkowania źródeł i nośników informacji oraz do korzystania z informacji jako takiej [Drzewiecki, s. 21].

Również INTELEKTUALNA funkcja biblioteki szkolnej, polegająca na refleksyjnej inspiracji odbiorców w toku procesów komunikacji – co nazwać można praktycznym ćwiczeniem heurystycznym, lub według kognitywistów: przetwarzaniem treści [Hetmański, s. 63, 67] – jest nastawiona na publiczność uczniowską i pozostaje w mniejszym lub większym związku ze szkolnym programem nauczania. W sytuacji biblioteki szkolnej, oprócz bieżącej stymulacji tej funkcji, równie ważne jest wpajanie uczniom ZASADY realizowania jej (czyli myślenia twórczego i krytycznego) w każdym procesie komunikacji także po ukończeniu szkoły. Co można osiągnąć przez rozumną ofertę biblioteczną i ostrożny komentarz, dopełniający szkolne procesy komunikacyjne [*Bibliotekarstwo*, s. 18; de Saez, s. 16].

REFLEKSJA

Charakter biblioteki szkolnej, integracja ze szkołą i jej zadaniami, a więc z edukacją oraz z przysposobieniem do aktywnego życia, generuje jeszcze jedną funkcję, mianowicie ROZRYWKOWĄ [*Bibliotekarstwo*, s. 18; de Saez, s. 16]. Która polega na wykorzystaniu biblioteki i jej oferty oraz na realizacji procesów odbioru – czytania, słuchania, oglądania – dla przyjemności i dla odciążenia fizycznego zmęczenia oraz psychicznego znużenia.

ROZRYWKA

Realizacja ma miejsce w dwóch płaszczyznach. Bieżącej, która jest formą komunikacyjnej rekreacji w OKRESIE nauki szkolnej. Oraz prospektywnej, jako przygotowanie do postszkolnego, spontanicznego udziału w procesach komunikacji, motywowanych TAKŻE potrzebą rozrywki. Bez takiego nastawienia byłoby tylu procesów radykalnie mniej, trudno więc uznać tę funkcję za marginalną.

Odmienność bibliotek szkolnych zasadza się zatem na niecierpiącym rejestrze zadań do realizacji, na hermetycznym ograniczeniu publiczności użytkowniczej, na organizacyjnej integracji z instytucją szkolną i na wielostronnym powiązaniu ze szkolnym programem nauczania. Jest to wystarczająco rozległy wachlarz specyficznych cech, żeby ta kategoria bibliotek zachowała swoją odrębność – przynajmniej do czasu, kiedy sama idea kształcenia ulegnie radykalnej zmianie. Jeżeli ulegnie.

5.4. BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNE NA ROZDROŻU

SIEĆ	Istniejąca w Polsce kategoria bibliotek pedagogicznych, czyli w zamierzeniu nauczycielskich, przetrwała liczne reformy administracji i nadal trwa, choć w miernej kondycji i w kiepskim stanie organizacyjnym. Teoretycznie powinny istnieć wojewódzkie sieci bibliotek pedagogicznych, utrzymywane przez urzędy marszałkowskie, a każda złożona z pedagogicznej bibliotek wojewódzkiej oraz z bibliotek filialnych. Jednak w praktyce jest w województwie po kilka sieci bibliotek pedagogicznych, nikt bowiem nie kwapi się do scalania. Jednak to nie organizacja przesądza o charakterze bibliotek ale publiczność oraz rejestr funkcji.
CHARAKTER	W założeniu biblioteki pedagogiczne miały obsługiwać wyłącznie nauczycieli, zapewniając im materiały do lekcji i umożliwiając aktualizację wiedzy oraz wspierając podwyższanie kwalifikacji. Jednak materiały dydaktyczne mają krótszą drogę z bibliotek szkolnych, a wsparcie kształcenia samych nauczycieli – zresztą realizowane – nie jest dostatecznym wyróżnikiem RODZAJU bibliotek. Temu samemu służą wszak biblioteki publiczne i akademickie. Nie ma dostatecznego powodu, żeby to akurat zawodowa grupa nauczycieli miała do wyłącznej dyspozycji całą sieć własnych bibliotek, a inne grupy zawodowe – nie. Oraz nie istnieje możliwość stosownego wyprofilowania zasobów takich bibliotek. Dlatego pozostawienie bibliotek pedagogicznych jako wyłącznie nauczycielskich, nie ma już dziś merytorycznego uzasadnienia. Nic więc dziwnego, że stały się bibliotekami z poszerzonym dostępem, oferując obsługę także tym osobom, które uczą się bądź studiują, niezależnie kim są. Co z kolei musiało spowodować uniwersalizację zasobów. Bo też, poza ewentualną (niewielką) specjalizacją szkolno-dydaktyczną, nie da się tym bibliotekom przypisać żadnego szczegółowego, przedmiotowego zakresu zbiorów.
ZADANIA	Również rejestr zadań oraz ich hierarchia, nie ujawniają żadnej specyfiki własnej. Biblioteki pedagogiczne pełnią głównie funkcje edukacyjną oraz informacyjną, a pośrednio także intelektualną. W istocie: jak inne biblioteki. Jak zatem OBECNIE uzasadnić odrębność bibliotek pedagogicznych oraz jak określić perspektywy ich egzystencji – oto podstawowe pytania. Dodam, że głównym powodem rozważań jest fakt, iż te biblioteki ISTNIEJĄ; gdyby nie istniały, nikt zapewne nie myślałby o ich powołaniu. Skoro jednak są, to trzeba zastano-

wieć się nad możliwością przystosowania do nowych okoliczności – ponieważ ich ewentualna likwidacja byłaby dla polskiego bibliotekarstwa rozwiązaniem niedobrym.

Jeden kierunek przekształceń mógłby oprzeć się na podobieństwie charakteru i niektórych funkcji bibliotek pedagogicznych oraz publicznych. Wymagałoby to inkorporacji bibliotek pedagogicznych przez biblioteki publiczne z tych samych miejscowości – z ewentualnym powołaniem działów, oddziałów lub filii dydaktycznych w tychże bibliotekach publicznych. NIE jest to rozwiązanie DOBRE lecz jest to rozwiązanie MOŻLIWE. Zapewne chętnie akceptowane przez organizatorów, z uwagi na iluzję oszczędności finansowych.

**PRZEKSZTAŁ-
CENIA**

Istnieje też pomysł produktywniejszy, choć w realizacji trudny. Można mianowicie poddać biblioteki szkolne metodyczno-organizacyjnej opiece bibliotek pedagogicznych (jest však taki zapis prawny), tworząc wspólną sieć. Oparcie działań bibliotek szkolnych o międzyszkolne biblioteki nauczycielskie (tak je można nazwać) i zlokalizowanie tam merytorycznego wsparcia oraz fragmentarycznego zarządzania, nadałoby tej połączonej sieci bibliotecznej nowy sens działania.

Optymalny dla ukonstytuowania takiej sieci jest obszar powiatu lub kilku powiatów (region). I trzeba do tego dążyć. Bo bibliotekom pedagogicznym w obecnej postaci grozi nieuchronna zapasć.

5.5. PUBLICZNE BIBLIOTEKI POWSZECHNE

Odmiennosc bibliotek publicznych – poza bogatszym repertuarem funkcji oraz inną hierarchią – opiera się na kilku charakterystycznych cechach, niekoniecznie nowych. Jest wśród nich zasada szerokiej dostępności, więc potencjalna POWSZECHNOŚĆ korzystania. Użytkowanie biblioteki publicznej nie powinno być zabronione nikomu, kto nie narusza regulaminu korzystania – niezależnie od tego kim jest, skąd pochodzi, gdzie mieszka oraz co robi. To jedyna kategoria bibliotek wolna od barier, w dodatku coraz silniej akcentująca tę swoją otwartość.

DOSTĘPNOŚĆ

Aczkolwiek praktyka nieco odbiega od założeń. Liczne biblioteki publiczne ograniczają prawo do korzystania „obcym”, brak bowiem stosownych możliwości żeby obsłużyć każdego, ale i tak restrykcje są stosunkowo łagodne.

No i w rzeczywistości z bibliotek publicznych korzysta tylko co piąty mieszkaniec kraju. Inni nie czują potrzeby albo nie znajdu-

ją biblioteki w pobliżu, sieć bowiem choć gęsta, nie każdemu wydaje się dostatecznie bliska.

UNIWERSALNY
CHARAKTER

Nieograniczona dostępność bibliotek publicznych narzuca z kolei UNIWERSALNY charakter ich zasobów oraz zakresów pośrednictwa informacyjnego [Gertzog, Beckerman, s. 4]. I to też jest cechą, od dawna wyróżniającą bibliotekarstwo publiczne.

Biblioteki akademickie, pedagogiczne lub szkolne mogą się gregować swoją publiczność oraz ograniczać ZAKRESY gromadzonych zasobów; w bibliotekach publicznych takich możliwości nie ma. Zakresowo powinny kompletować (gwarantować dostęp do) wszystko – od filmów fabularnych na kasetach wideo i literatury pięknej, po informatory oraz podręczniki naukowe. Ograniczeniu podlega natomiast „głębokość” poszczególnych kolekcji zakresowych, korygowana przez stopień trudności i specjalistyczne zaawansowanie materiałów.

Ale wobec tego nie podzielam opinii, UTOŹSAMIAJĄCYCH biblioteki publiczne z akademickimi [Bagrowa, s. 149; Whittaker, s. 76]. Możliwe jest upodobnienie warsztatów oraz procedur we wszelkiego rodzaju bibliotekach dużych, jak też zbliżenie poprzez współpracę międzybiblioteczną, ale wielu innych odmienności zatrzeć nie można.

POWINNOŚCI
ŚRODOWISKOWE

Zwłaszcza ŚRODOWISKOWOŚCI bibliotek publicznych, więc ukierunkowania oferty na społeczność lokalną oraz na lokalną publiczność. Ta charakterystyczna cecha ulega ostatnimi laty szczególnemu wyeksponowaniu – być może w szerszym kontekście idei lokalizmu, przecistawianej niepokojącym ideom globalnym [Kleer, s. 104-105].

Otóż biblioteka publiczna powinna zagwarantować podstawową obsługę biblioteczną własnemu środowisku oraz pośredniczyć w zakresie tych ofert i usług, których sama zapewnić nie może. A przy tym jest instytucją włączoną w strukturę własnego otoczenia, więc składnikiem swojego środowiska, w którym (nie tylko, lecz także) pełni wobec niego rolę stabilizującą [Apostle, Raymond, s. 136; Fabian, s. 226; Gertzog, Beckerman, s. 4].

SIECI

W bibliotekarstwie publicznym, tak jak w akademickim, również pojawiła się tendencja do tworzenia jednostek dużych, z rozwiniętą strukturą wewnętrzną. Ale takie megabiblioteki mają rację bytu jedynie w dużych aglomeracjach. Na pozostałym obszarze kraju funkcjonują biblioteki małe i średnie, najsilniej nastawione na środowiska lokalne, lecz w dłuższym wymiarze czasu niezdolne do przetrwania o własnych siłach. Dlatego potrzebne są powiązane strukturalnie SIECI terytorialne, oparte na organi

zacyjno-finansowej wspólnocie dużych bibliotek centralnych i satelitarnych filii [Chernik, s. 77; *Koncepcja*, s. 30].

Optymalny dla takiej sieci jest obszar powiatu lub dużego bądź średniego miasta. Zaś samo zjawisko sieci terytorialnej, w tak rozległej skali (biblioteki pedagogiczne tworzą – na razie: bez bibliotek szkolnych – sieci niewielkie), jest charakterystyczne tylko dla bibliotekarstwa publicznego.

Spis ZADAŃ bibliotek publicznych jest zbliżony do rejestru funkcji komunikowania publicznego, tym samym bogatszy od wykazu powinności innych bibliotek, a także inaczej – według odmiennej hierarchii – uporządkowany. Najważniejszym zadaniem jest (sądzę) INTELEKTUALIZACJA publiczności, polegająca na budowie refleksji w trakcie oraz w następstwie procesów komunikacji; właśnie po to biblioteka publiczna istnieje [Chernik, s. 68, 76; Kinnel, MacDougall, s. 12].

ZADANIA

Niemal równoważną powinnością jest wspieranie WSZYSTKICH procesów EDUKACYJNYCH, sformalizowanych oraz spontanicznych, samokształceniowych [Bakerell, s. 15; *Bibliotekarstwo*, s. 19; Chernik, s. 68, 75-76; Kinnel, MacDougall, s. 22]. Oraz na zbliżonym poziomie ważności sytuuje się biblioteczna funkcja ROZRYWKOWA [Bakerell, s. 15; *Bibliotekarstwo*, s. 19; Chernik, s. 68, 75; Kinnel, MacDougall, s. 22; Whittaker, s. 76], polegająca na oferowaniu komunikacyjnych możliwości rekreacyjnych.

Rozległy jest poza tym wachlarz INFORMACYJNYCH zadań bibliotek publicznych, realizowanych w oparciu o własne zbiory i bazy danych, jak też w formie pośrednictwa oraz organizacji dostępu do innych źródeł i baz [Bakerell, s. 15; Chernik, s. 68, 75-76; *New*, s. 15, 93; Whittaker, s. 76]. Obejmuje wszystkie rodzaje informacji, więc lokalną i regionalną, użytkową i profesjonalną, edukacyjną i (nawet) naukową. Mimo to nie uważam za słuszne określanie bibliotek publicznych jako głównie informacyjnych.

Rejestr powinności tych bibliotek dopełnia się jeszcze o dwie funkcje. Mam na myśli funkcję SUBSTYTUTYWNĄ, która polega na rozładowaniu stanów frustracji, powszechnych w społeczeństwie, stąd jej ważność i masowy charakter. Oraz także funkcję ESTETYCZNĄ, związaną z procesami komunikacji nieinformacyjnej (artystycznej, literackiej), a służącą bezinteresownej satysfakcji z udziału w tych procesach. Kto wątpi w znaczenie tej funkcji, niech zastanowi się nad szerokim społecznym odbiorem muzyki.

Zarówno taka, niepowtarzalna konfiguracja rejestru powinności, jak i dalsze, specyficzne cechy bibliotek publicznych, czynią z nich wyraźnie odrębne, INNE instytucje biblioteczne. Których nie da się zastąpić, ani scalić z pozostałymi bibliotekami.

5.6. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE

R. Apostle, B. Raymond: *Librarianship and the information paradigm*. Lanham: The Scarecrow Press, 1997.

I. Bagrowa: *Jest' li u bibliotek buduszczeje w XXI wiekie.* „Bibliotekowiedienije” 1999 nr 1 s. 138-151.

K. G. B. Bakerell: *Managing user-centred libraries and information*. London.. New York: Mansell Publ. Ltd., 1990.

Bibliotekarstwo. Wyd. 2. Warszawa: Wydaw. SBP, 1998.

P. Bowen: *Secondary school libraries and the OFSTED inspections. An analysis of library coments*. „The School Librarian” 1994 nr 3 s. 88-91.

B. E. Chernik: *Introduction to library services*. Englewood: Libraries Unlimited, 1992.

B. Dankert: *We learn not from school, but from life; school librarianship in Europe*. „Journal of Librarianship and Information Science” 1994 nr 2 s. 99-103.

M. Drzewiecki: *Biblioteka we współczesnej szkole*. Warszawa: Wydaw. SBP/CUKB, 1991.

B. J. Enright: *Concepts of stock: comprehensive vs selective*. [w:] *Academic library management*. London: The Library Association, 1990, s. 36-50.

B. Fabian: *Kniga, biblioteka i humanitarnyje naucznyje issledowanija*. Sankt Pietierburg: Biblioteka Rossijskoj Akademii Nauk, 1996.

A. Gertzog, E. Beckerman: *Administration of the public library*. Metuchen: The Scarecrow Press, 1994.

L. N. Gusiewa, J. W. Smolina: *Bibliotekowiedienije. Normatiwnyj podchod*. Sankt-Pietierburg, 1997.

M. Heery, S. Morgan: *Practical strategies for the modern academic library*. London: Aslib, 1996.

M. Hetmański: *Umysł a maszyny. Krytyka obliczeniowej teorii umysłu*. Lublin: Wydaw. UMCS, 2000.

Ch. J. Hunt: *The relationship between the academic library and its' parent institution*. [w:] *Academic library management*. London: The Library Association, 1990, s. 7-13.

W. L. Hisle: *Roles for a digital age*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp., 1996, s. 29-41.

M. Kinnel, J. MacDougall: *Meeting the marketing challenge. Strategies for public libraries and leisure services*. London: Taylor Graham Publ., 1994.

Koncepcja bibliotecznowo diela na rubieże 2000 g. Moskwa: Rossijskaja Gosudarstwiennaja Biblioticka, 1992.

M. B. Line: *Current issue in academic libraries*. [w:] *Academic library management*. London: The Library Association, 1990 s. 1-6. ■

New library: the people's network. London: Library and Information Comission, 1997.

D. Nicholas: *Ocena potrzeb informacyjnych w dobie Internetu*. Warszawa: Wydaw. SBP, 2000.

J. O'Farrell: *Working towards a library without walls*. „L.A. Record” 1995 nr 3 s. 155-156.

J. Olaisen, O. Djupvik, J.-A. Johanessen, K. Friedman, H. Løvholden: *Pathological process in library systems*. „Libri” 1996 nr 3 s. 121-140.

A. Poulter: *Information technology*. [w:] *Librarianship and Information Work Worldwide 1995*, London: Bowker, Saur, 1996, s. 299-319.

W. E. de Saez: *Marketing concepts for libraries and information services*. London: Library Association Publ. Ltd., 1993. ■ ■ ■

J. Thompson: *Functions and objectives: large university library*. [w:] *Academic library management*. London: The Library Association, 1990 s. 14-17.

K. Whittaker: *The basics of library-based user services*. London: Library Association Publ., 1993.

B.F. Wołodin: *Issledowatielskaja biblioteka – nowyj tip staroj jewropiejskoj biblioteki*. [w:] *Problemy nacjonalnych bibliotiek i regionalnych bibliotiecznych cjentrow*. Sankt-Pietierburg: Rossijskaja Nacjonalnaja Bibliotieka, 1994 s. 10-54.

6. BIBLIOTEKARSTWO PUBLICZNE: PRÓBA PROGNOZY

Nie da się powiedzieć, żeby istniała jakaś jedna, skonkretyzowana koncepcja bibliotekarstwa publicznego – jeden obowiązujący pomysł na to bibliotekarstwo. Nie ma też szans na ustalenie autorstwa koncepcji mniej lub bardziej dominujących.

Bibliotekarstwo publiczne, od swoich początków nastawione na szeroką publiczność, nie było jednak praformą bibliotekarstwa: historycznie biorąc, nie było w dziejach bibliotekarstwa pierwsze, ani nawet drugie. Pojawiło się dopiero wtedy, kiedy w SPOŁECZEŃSTWIE powstała taka potrzeba. Bibliotekarstwo jest bowiem dziedziną praktyczną – to społeczna rzeczywistość oraz jej przejawy powodowały i powodują przemiany, rozwój i różnicowanie się bibliotek [Chernik, s. 2; Gorman, s. 16], w tym także: narodziny i ewolucję bibliotek publicznych.

Ten ogólnospołeczny i praktyczny rodowód sprawił, że bibliotekarstwo publiczne stało się w całym bibliotekarstwie najbardziej bibliotekarskie, a dla społeczeństwa – reprezentatywne. Idea bibliotekarstwa publicznego fascynuje społecznym zaangażowaniem, a jednocześnie zdumiewa klarownością, chociaż jest posklejana z całej lawiny najrozmaitszych pomysłów. Jej główna, prosta wykładnia WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH (choć jednak nie dla każdego), ma w sobie coś z idealizmu większości, naiwnych ale szlachetnych, koncepcji socjalnych – tak jak i one, pozbawiona klauzuli pełnej wykonalności, przynajmniej na razie. Bo może kiedyś będzie inaczej?

Uniwersalizm oraz bezinteresowność bibliotekarstwa publicznego, więc brak bezpośrednich związków z interesem organu założycielskiego, nie znajduje pełnej odpowiedniości w programach innych bibliotek ani instytucji kulturalnych bądź edukacyjnych. Natomiast (paradoksalnie) społeczne uwikłanie, pragmatyzm i uniwersalizm – przez nieorientowanych pojmowane jako bezprofilowość – bywają przyczyną łączenia bibliotek publicznych z czym się da, w trybie arbitralnych decyzji administracyjnych. To

UWARUNKOWANIA
SPOŁECZNE

UNIWEERSALIZM

prawdziwe przekleństwo, bo cena jest dramatyczna: bibliotekom publicznym, przyłączonym do innych instytucji, prędzej czy później grozi zagłada.

Tymczasem trzeba, żeby bibliotekarstwo publiczne przetrwało. W JAKI SPOSÓB – oto główny motyw dalszych rozważań. Oraz motyw równorzędnny: PO CO.

Żeby pomyśleć o tym produktywnie, trzeba najprzód poniechać opinii stereotypowych. Utarła się bowiem praktyka przepowiadania, że biblioteka traci swój sens jako instytucja oraz jako miejsce, a będzie tylko wyobrażeniem, strukturą wirtualną. W efekcie uczelnie, kształcące bibliotekarzy, wyzbywają się terminu „biblioteka”, zaś w bibliotekarstwie szkolnym szaleje nazwa „mediateka” [Gorman, s. 43; de Sacz, s. 115]. To śmieszne i absurdałne, ale tak jest.

Powód to idea pełnego „usiecznienia” oraz całkowitej digitalizacji wytworów ludzkiej myśli. Wtedy biblioteka w sensie fizycznym byłaby rzekomo zbędna. Amerykański znawca, Bruce Shuman, zapowiadał nawet, że biblioteki publiczne czeka już to likwidacja, bądź robotyzacja, lub los instytucji archiwalnej [Shuman, s. XXIV]. No więc to kolejny nonsens.

Istnieje bowiem silne podejrzenie, że obsługą elektroniczną nie można objąć absolutnie wszystkich; nie jest to możliwe obecnie i nie wiadomo czy będzie możliwe za wiele lat, zatem idea technologizacji nie w pełni pokrywa się z ideą szerokiej oferty społecznej [Dutch, Muddiman, s. 187, 193]. Poza tym elektronika, ułatwiając jednym dostęp do informacji, utrudniła go tym, którzy nie opanowali stosownych umiejętności [Jerabek {i in.}, s. 278]. A więc nic nie jest tak proste i oczywiste, jak niektórzy twierdzą.

Poza tym wygląda na to, że nikt nie myśli o gigantycznych kosztach i niewyobrażalnie długim czasie realizacji zamierzenia digitalizacji wszystkich zbiorów bibliotecznych – nawet gdyby to było realne w sensie technicznym [Apostle, Raymond, s. 18]. Tym dziwniejsze są takie opinie w kraju, w którym istnieje wiele różnych bibliotecznych programów elektronicznych, bardzo drogie, dalekich od ideału i niekoniecznie nawzajem kompatybilnych. A prawda jest taka, że fizycznej zagłady bibliotek na razie nie zapowiada nic.

To jednak z kolei nie znaczy, że wszystko ma zostać jak jest. Tymczasem są również takie opinie i postawy zachowawcze, wynikające zapewne z lęku przed przyszłością, które oznaczają zgodę na powolne umieranie bibliotek [Niewiadomska, s. 154; Olai-

sen {i in.}, s. 121]. W rzeczywistości nic złego, ani nic dobrego, nie zrealizuje się samo z siebie.

Biblioteki w ogóle, a biblioteki publiczne w szczególności, mogłyby ewentualnie stracić sens istnienia tylko wtedy, gdyby pozwoliło na to społeczeństwo, a nie zapobiegli temu bibliotekarze [Gorman, s. 172]. Potrzeba więc rozumnej i proinnowacyjnej aktywności zawodowej, która z jednej strony przyjmie za podstawę racjonalne, najbardziej prawdopodobne koncepcje rozwoju, a z drugiej – zrealizuje się w równie racjonalnych, rzeczywiście produktywnych działaniach innowacyjnych [Matlina, s. 48-49].

Nastawienie na rozwój ma zresztą charakter naturalny. większość społeczeństwa z natury rzeczy stawia sobie cele długoterminowe [Niewiadomska, s. 153]. Jednak sztuką szczególnie trudną jest ustalenie, JAKIE to cele oraz w jaki SPOSÓB można je osiągnąć, oczywistość w odniesieniu do przyszłości bywa bowiem złudna.

**NASTAWIENIE
ROZWOJOWE**

W przeszłości wiele możliwych i zdawałoby się pewnych innowacji nie weszło jednak do praktyki, toteż przyszłość trzeba przewidywać według co najmniej kilku scenariuszy [Kleer, s. 104, 107] i zgodnie z nimi podejmować zróżnicowane działania. Kto zakłada tylko jeden możliwy przebieg zdarzeń, popełnia poważny błąd. A tak przecież w dyskusjach o bibliotekarstwie jest.

O teraźniejszości oraz o przyszłości bibliotekarstwa publicznego napisano ostatnio niemało, jednak koncepcje perspektywiczne nie są zbyt zróżnicowane, stąd ewentualny pożytek z poniższych refleksji. W których staram się unikać powtarzania także własnych, już wyrażonych opinii oraz autocytatów

6.1. POWSZECHNOŚĆ DOSTĘPU

Za charakterystyczną cechę bibliotekarstwa publicznego uchodzi zazwyczaj powszechna dostępność. Okazuje się jednak, że to sformułowanie nie jest jednoznaczne i bywa rozumiane rozmaicie.

**JAK
ROZUMIEĆ**

Często sygnalizuje się, pośrednio lub wprost, potraktowanie tego terminu w sposób dosłowny. W takim ujęciu powszechny dostęp oznacza możliwość skorzystania z usług biblioteki publicznej przez KAŻDEGO bez wyjątku.

Znaczy to, że biblioteki publiczne mają obowiązek zapewnić ofertę dla WSZYSTKICH i wszystkim zagwarantować dostęp do informacji – bo właśnie z ofertą informacyjną tylko lub głównie wielu kojarzy zadania bibliotek publicznych [Akilina, s. 96; Bak-

ken, s. 85; Gill, s. 2; Kranich, s. 20]. I wprawdzie na razie nie istnieje TAK pojmowana powszechność dostępu, ale są zapowiedzi, że w nieodległej przyszłości może jednak być. Ich realność, to osobna kwestia.

Ta maksymalistyczna koncepcja bibliotek publicznych wywodzi się z idei demokratycznych, a konkretnie z postulatów zagwarantowania przez te biblioteki (również: wszystkim) swobody intelektualnej i nieskrępowanego dostępu do (właśnie!) informacji. Żeby zaś spełnić te zadania, biblioteki powinny – zdaniem postulantów – nie tylko odpowiednio zorganizować usługi, ale ponadto aktywnie zwalczać wszystkie ewentualne przeszkody, występując w obronie społeczeństwa oraz jego praw [Chernik, s. 178; Kranich, s. 17]. ■

W innym ujęciu, powszechność dostępu do bibliotek publicznych bywa kojarzona głównie z redukcją barier i przeszkód w korzystaniu – na przykład opłat albo regulaminowych ograniczeń [Bakken, s. 83; Gill, s. 2; Unwin {i in.}, s. 129; Whittaker, s. 35]. Tak rozumiana powszechność polega z kolei na tym, że w samym założeniu nikt nie jest wyeliminowany z MOŻLIWOŚCI obsługi. To oczywiście nie to samo, co GWARANCJA obsługi dla każdego. Z takiej przesłanki wynika wpisywanie w rejestr powinnośCI TAKŻE zadania obsługi zbiorowości mniej mobilnych lub mało zaradnych, więc dzieci, emerytów, osób ubogich albo niesprawnych [Kinneil, MacDougall, s. 99; *Koncepcja*, s. 5; Walter, s. 7].

Oraz istnieje ponadto jeszcze trzeci wariant pojmowania zasady powszechności dostępu do bibliotek publicznych. Sprowadza się mianowicie do możliwości korzystania przez SZEROKĄ publiczność, ale już bez warunku kompletności [Usherwood: *Public*, s. 79].

Hasło absolutnie (dosłownie) powszechnej dostępności bibliotek publicznych brzmi zachęcająco: ma chwytliwy wydźwięk prospołeczny, zapowiada bowiem równość szans przynajmniej w tym zakresie, natomiast wdrażalność wydaje się mocno wątpliwa – to bajka. Istnieje bowiem bardzo dużo barier. Oczywiście: są wśród nich bariery bardziej lub mniej redukowalne, lecz trudno zakładać, że wszystkie mogą być usunięte, nawet w optymalnie konstytuującej się przyszłości.

Jedno z głównych ograniczeń ma charakter ekonomiczny. Utrzymanie bibliotek publicznych kosztuje, znacznie więcej kosztuje ich rozwój, a na razie wzrostu nakładów nie widać nigdzie. Są to zwykle instytucje biedne lub bardzo biedne – nie tylko w Polsce [Gorman, s. 135]. Ich wydolność jest jaka jest i większa nie będzie bez znacznej wyżki nakładów. Żeby osiągnąć po-

wszechność dostępu, koszty musiałyby wzrosnąć co najmniej trzykrotnie, w Polsce zaś nawet pięciokrotnie. Otóż nie da się uwiecznić, żeby to było kiedykolwiek możliwe.

Kolejną poważną barierą jest niemożność stworzenia odpowiednio gęstej sieci bibliotek publicznych, tak więc nie dla wszystkich dogodna (dostępna) okazuje się lokalizacja tych bibliotek, zwłaszcza na obszarach wiejskich [Gorman, s. 135]. Nie da się wszak przyjąć, że w każdej, nawet najmniejszej osadzie, powstanie stacjonarna biblioteka publiczna. A inne rozwiązania (biblioteki objazdowe, punkty biblioteczne), także nie wszędzie możliwe, są w dodatku mało efektywne. Nie tylko zatem nic nie wskazuje na rozrost sieci bibliotecznej, ale zanosi się raczej na redukcję, już to z niedostatku środków, bądź z powodu malejącego przyrostu naturalnego [Samochina, s. 37].

W rezultacie szanse skorzystania z usług bibliotek publicznych na pewno nie są wszędzie jednakowe; w małych wsiach często bywają zerowe. I wprawdzie część osób ma samochody, lecz przecież nie wszyscy i to się nie zmieni. Trudno więc prognozować powszechne dojazdy do bibliotek własnym transportem.

Jednak sama dostępność bibliotek jako instytucji, lokali miejsc, nie może być celem finalnym. Najważniejsze, CO w tych bibliotekach jest i jak ukształtuje się oferta. Otóż nie ma możliwości zagwarantowania wszędzie takiej samej i zawsze kompletnej podaży materiałów. Międzybiblioteczna współpraca i dostęp do sieci elektronicznej redukują i zapewne znacząco zredukują tę kolejną barierę, ale jej całkowicie nie wyeliminują.

Ogromne nadzieje, pokładane w Internecie, wydają się przesadzone: to nie jest panaceum na wszystko i nie ma gwarancji, że każda z barier zostanie wyeliminowana. Na razie w potokach wypowiedzi zatarła się świadomość, że znaczna część kraju nie ma technicznej możliwości wejścia do Internetu. Że koszt instalacji i eksploatacji jest duży oraz – że elektroniczne programy biblioteczne w Polsce nie gwarantują bezawaryjnego funkcjonowania. A oferta biblioteczna nie kończy się wszak na Internecie.

W przyszłości powinna zniknąć część przeszkód natury technicznej, ale inne pozostaną. Nadal oferta sieciowa nie wyczerpie rejestru zadań bibliotek publicznych i nadal – prywatnie – będzie dostępna dla bogatszej i raczej wielkomiejskiej części społeczeństwa. Z kolei należy liczyć się z komercjalizacją systemów informacyjnych, przejmowanych przez komercyjne giganty medialne, a wtedy dostęp do sieci takiej jak Internet może okazać się kosztowny i trudny [Kranich, s. 9, 16]. To zresztą zapewne podniesie znaczenie pośrednictwa bibliotek publicznych w tej

mierze, jeśli zdołają utrzymać opłaty z tytułu tego pośrednictwa na niskim poziomie, ale oczywiście same też natrafiają na ograniczenia, wywołane zwykłą kosztów.

Powszechną dostępność bibliotek publicznych nierzadko redukuje także ich niesprawność: niewydolność, programowa miseria, kiepski personel [Gorman, s. 135], w Polsce zwłaszcza ten, który podjął pracę w latach siedemdziesiątych. Tak oczywiście nie jest we wszystkich bibliotekach, ale można uznać tę przypadłość za statystycznie znaczącą. Teoretycznie – może być później ograniczana albo nawet wyeliminowana. Jednak szczerze mówiąc, nie widać powodu, dla którego rejestrowane obecnie słabości miałyby w przyszłości samoistnie zniknąć.

Z kolei również istnieje praktyka celowego, intencjonalnego redukowania dostępu do bibliotek publicznych. Większość bibliotek stosuje bowiem restrykcje wobec osób spoza własnego terytorium, chroni się za barykadą z kaucji, a niektóre wprowadzają niby „dobrowolne” opłaty. Nie budzi zachwyty także praktyka otwierania oraz zamykania bibliotek bez zastanawiania się nad pożytkiem użytkowników; pory otwarcia są przeważnie mało dla publiczności dogodne. Oczywiście, wszystko to niby można wyeliminować nawet już obecnie, a tym bardziej potem, ale jakoś mało kto eliminuje.

Istnieją także bariery po stronie PUBLICZNOŚCI. Niemalą część społeczeństwa nie widzi potrzeby korzystania z bibliotek, a są však i tacy, którzy nie umieliby skorzystać.

Wydaje się prawdopodobne, że jedna trzecia populacji w różnych krajach nie potrafi sprawnie czytać, a jeszcze więcej jest tych, którzy nie radzą sobie z aparaturą elektroniczną. W wyniku postępującej elektronizacji zapewne upowszechni się biegłość w korzystaniu z elektroniki, ale na pewno nie opanują jej wszyscy. Natomiast nic nie wskazuje na, większe niż teraz, rozpowszechnienie umiejętności sprawnego czytania.

Oraz jest coś jeszcze. Mianowicie nigdy i nigdzie nie było, nie ma i chyba nie będzie RZECZYWISTEJ woli politycznej uczynienia powszechnym dostępu do bibliotek publicznych. Czasem wprowadzie ustala się jakieś normy dla podstaw egzystencji tych bibliotek, ale intencja pełnego upowszechnienia ich zasięgu nie została skonkretyzowana. Nie wiadomo zresztą, czy jest taka potrzeba.

Według niektórych opinii, biblioteki publiczne powinny wspierać wszystkie działania i procesy, które mają wpływ na odpowiedni poziom wiedzy oraz poziom intelektualny społeczeństwa. Czy rzeczywiście całego?

Rynek pracy skurczy się wszak, a nie rozszerzy, zatem ów poziom w przyszłości musi być udziałem tylko części społeczeństwa, a nie wszystkich. Innym przyda się raczej rozszerzona oferta rozrywkowa, niekoniecznie biblioteczna. Egzystuje wprawdzie idea (przynajmniej) równego dla wszystkich startu do życia, równych szans, ale ma głównie formę sloganu: do braku takiej równości wszyscy już dawno przywykli. Dlatego trzeba powiedzieć wyraźnie, że nie ma politycznego motoru napędowego dla pełnego upowszechnienia oferty bibliotek publicznych i można wątpić, czy w przyszłości będzie.

Zatem całkowicie powszechny (w rozumieniu: każdego i wszystkich) dostęp do bibliotek publicznych jest, a w każdym razie wydaje się że jest, dzisiaj i w przyszłości nieosiągalny. Powszechność tego dostępu można interpretować dosłownie tylko na użytek koncepcji teoretycznych, założeń ideowych. W praktyce natomiast, także w planach strategicznych, trzeba to rozumieć jako dostęp możliwie szeroki. Jako dążenie do stałego poszerzania zasięgu i jako powstrzymywanie się od działań, które ten zasięg ograniczają.

CO JEST
MOŻLIWE

Realizacja założenia powszechności dostępu opiera się zatem w praktyce na ofercie WYBIÓRCZEJ. Możliwie rozległej, możliwie różnorodnej, dla możliwie licznej publiczności, ale jednak wynikającej z wyboru. Zaproponowaną [Shuman, s. XXV-XXVI] formułę tego wyboru – „wszystko dla niektórych albo coś dla wszystkich” trzeba tak naprawdę jeszcze zredukować. „Dużo dla niektórych albo coś dla wielu”: to brzmi realniej.

Wygląda na to, że w ogóle z koniecznością wyboru pogodził się już wszyscy. Owszem, dominuje idea publicznej bibliotek otwartej, nastawionej na publiczność i reagującej na sugestie koniecznych zmian [Wolosz, s. 10]. Jest to pomysł na bibliotekę aktywną i pragmatyczną, DAŻĄCĄ do szerokiego użytkowania. Natomiast reguła absolutnej powszechności nie jest artykułowana.

Jest co najmniej kilka pomysłów na to, w jaki sposób poszerzyć zasięg bibliotek publicznych i wzbogacić ich ofertę. Jednym z tych sposobów jest pośrednictwo, czyli możliwość oferowania czegoś, czego w danej bibliotece nie ma, natomiast jest w innej.

POŚREDNIC-
TWO

Mrzonką wszak zdaje się pomysł, żeby w każdej bibliotece publicznej zgromadzić wszystko, co komukolwiek MOŻE BYĆ potrzebne. Jak też nierealne byłoby założenie, że każdy sam, na własną rękę, będzie poszukiwał w wielu bibliotekach tego, co JEST mu potrzebne. Dlatego już dawno narodził się projekt wzajemnej współpracy bibliotek, zwłaszcza międzybibliotecznej wymiany (wypożyczeń) zbiorów oraz informacji, a nawet koordy-

nacji gromadzenia materiałów. Projekt istnieje od dziesięcioleć, lecz realizuje się z oporami, w sposób daleki od doskonałości a w Polsce szczególnie niemrawo.

Tymczasem trudno o rozwiązanie lepsze. Zamiast gromadzić wszystko wszędzie – co oczywiście jest niemożliwe – lepiej wymienić się tym co można, na zasadach wzajemności.

Przeszkody mają charakter organizacyjny. Nie ma przecież możliwości, żeby każda biblioteka współpracowała z każdą: to nonsens. Realnie możliwe jest współdziałanie w obrębie wspólnego systemu, wspólnej sieci oraz między SYSTEMAMI (sieciami) bibliotek. Ale wobec tego trzeba te systemy/sieci stworzyć. Dla bibliotekarstwa publicznego optymalne struktury podstawowe stanowią sieci powiatowe.

W wielu krajach takich sieci nie ma. Myślę, że to błąd. W Polsce niedawno zaczęła się restytucja bibliotek i sieci powiatowych powstały załączki powiatowych struktur bibliotecznych i trzeba tą drogą podążać dalej – nie oglądając się na innych.

Radykalne poszerzenie oferty bibliotecznej – głównie jednak informacyjnej i to chyba przede wszystkim informacji o informacji, a w mniejszym stopniu pełnotekstowej – bierze się z dostępu do Internetu, jak też (z czasem?) do każdej innej sieci informacyjnej. Biblioteczny dostęp do Internetu, dla użytkowników bezpłatny lub tani, umożliwia publiczności korzystanie z materiałów informacyjnych poza macierzystą biblioteką – a więc likwiduje barierę odległości – oraz gwarantuje pomoc w korzystaniu. To już obecnie stanowi praktykę zauważalną i można liczyć na jej rozwój.

Możliwe jest również wejście do sieci, a więc do informacyjnych zasobów bibliotecznych, bezpośrednio z miejsca zamieszkania. To uniezależnia dostęp nie tylko od zasobów jednej biblioteki oraz odległości, ale również od czasu otwarcia bibliotek. Natomiast jest kosztowne i wymaga sporych umiejętności, zatem stanowi rozwiązanie dla osób zamożnych i dla wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Ta forma dostępu rozwija się bardzo powoli i choć dalszy rozwój wydaje się pewny, to jednak trudno zakładać jej pełną powszechność.

Pomysł na całkowicie zelektronizowane – to znaczy: wyłącznie elektroniczne – systemy biblioteczne w obszarze bibliotekarstwa publicznego, wydaje się nierealny. Dlatego z elektroniką należy wiązać nadzieje głównie na przyspieszenie informacyjnych procesów usługowych i na znaczne poszerzenie zasięgu oferty bibliotek publicznych. Natomiast NIE zrealizuje się w ten sposób CAŁEJ tej oferty, ani NIE zapewni dostępności WSZYSTKIM

Za dostępną ŁATWO uważa się bibliotekę publiczną, która jest zlokalizowana nie dalej, niż o 3 km od miejsca zamieszkania (nauki, pracy), a w dużych miastach nawet bliżej. Otóż sieć bibliotek publicznych nie jest wszędzie aż tak gęsta – z powodów ekonomicznych. Stacjonarna biblioteka w niewielkiej osadzie kosztowałaby bowiem więcej, niż rozdanie mieszkańcom kompletów książek i CD-ROM-ów za darmo, często więc te odległości bywają znacznie większe.

Dla eliminacji wynikającej stąd bariery, wymyślono biblioteki objazdowe czyli bibliobusy, pojawiające się w określonych miejscach, w ustalonych dniach i porach tych dni. Opinie bywają różnicowane, lecz przeważa pogląd, że (w imię demokracji) bibliobusy powinny funkcjonować [Gertzog, Beckerman, s. 330; Walter, s. 7], mimo że są tylko SUROGATAMI bibliotek oraz kosztują немало.

W przyszłości może okazać się jednak, że za mało oferują i są zbyt kosztowne. W końcu indywidualny lub zbiorowy dostęp do Internetu – chociaż zapewnia tylko część oferty bibliotecznej – nie wymaga aż tak znacznych wysiłków organizacyjnych ani nie angażuje aż tak dużych środków publicznych. Dlatego nie pomyślę się chyba, nie przewidując rozwoju bibliotekarstwa objazdowego.

6.2. UNIWERSALNOŚĆ OFERTY

Za istotny wyróżnik biblioteki publicznej uchodzi jej uniwersalność [Gertzog, Beckerman, s. 4]. Mówiąc najogólniej, oznacza to zakresową różnorodność oferty oraz różnorodność realizowanych zadań.

Obok bibliotek (w zasadzie) jednodziedzinowych, wyspecjalizowanych np. w jednym obszarze wiedzy, istnieją biblioteki wielozakresowe, uniwersalne i tylko takie należą do grupy bibliotek publicznych [*Koncepcja*, s. 14]. Spora część publiczności ceni sobie tę wielozakresowość, preferując ją nawet wówczas, kiedy biblioteki „używa się” jako warsztatu do pracy naukowej [Fabian, s. 37].

Uniwersalizacja ZADAŃ natomiast polega na zwiększonej liczbie pełnionych funkcji. Bo zresztą w ogóle – o czym już tu była mowa – wszystkie biblioteki pełnią z zasady po kilka funkcji.

Biblioteka publiczna, tak jak każda biblioteka, ma wśród swoich powinności zadania informacyjne [Usherwood: *Rediscovering*, s. 33; Whittaker, s. 76; Wołosz, s. 52]. Ponieważ język jako taki pełni m.in. zadania informacyjne, są to również powinności ko-

munikacji, a tym samym także każdej biblioteki, jako pośrednika w procesach komunikacji.

■ Natomiast NIE są to JEDYNE zadania języka, komunikacji ani biblioteki. Istnieją też inne.

■ W ogólnym spisie tych różnych zadań rozmaicie kształtują się hierarchie ważności. W bibliotekach publicznych zadania informacyjne należą wprowadzić do ważniejszych, ale są też inne, równie ważne. Poza tym biblioteki publiczne (inne biblioteki niekoniecznie) muszą nie tylko przedłożyć ofertę informacyjną, ale też ułatwić DOSTĘP do tej oferty i to jeszcze dostęp możliwie dla wszystkich RÓWNY [Gill, s. 2; Gorman, s. 160; Kinnel, MacDougall, s. 22; de Saez, s. 15; Usherwood: *Rediscovering*, s. 72].

■ W przyszłości oczekiwania informacyjne części społeczeństwa zintensyfikują się zapewne. Dla bibliotek publicznych może to oznaczać wzrost usług, opartych na ofercie internetowej oraz na pośrednictwie w kontaktach z innymi bibliotekami i ośrodkami informacji. Natomiast hierarchia tego zadania, w rejestrze funkcji biblioteki publicznej, może pozostać na takim samym poziomie.

USŁUGI EDUKACYJNE

■ W przeciwieństwie do biblioteki akademickiej bądź szkolnej, biblioteka publiczna nie jest instytucją ŚCIŚLE edukacyjną. Ale to nie znaczy, że z edukacją nie ma nic wspólnego.

■ Nie ulega bowiem wątpliwości, że rolą biblioteki publicznej – dzisiejszej i przyszłej – jest wspieranie edukacji oraz gwarancja szerokiego dostępu do wiedzy [D'Elia, Rodger, s. 23; Gill, s. 2; Gorman, s. 160; Kinnel, MacDougall, s. 22; *Koncepcja*, s. 6-7; Olaisen {i in.}, s. 137; de Saez, s. 15]. Ale mieści się w tej powinności znacznie więcej, niż tylko bezpośrednie wsparcie edukacyjnych procesów dydaktycznych, tak szkolnych, jak i akademickich. Mowa wszak o USŁUGACH edukacyjnych w szerokim sensie [Kinnel, MacDougall, s. 22].

■ Biblioteka publiczna powinna zapewnić możliwość wzbogacenia programu nauczania i studiów według indywidualnych inklinacji. Coraz silniej też akcentuje się jej rolę jako ośrodka ustawicznego kształcenia [Wołosz, s. 57], który umożliwia nabywanie bądź uzupełnianie dowolnej wiedzy, niezależnie od form szkolnych, a wyłącznie według woli użytkowników. I choć nie jest to koncepcja nowa, czas powinien sprzyjać wprowadzeniu jej do szerokiej praktyki.

OFERTA NIEINFOR- MACYJNA

■ Biblioteki publiczne zawsze pośredniczyły w obiegu literatury pięknej. Bez ich udziału społeczny zasięg literatury byłby nieporównanie skromniejszy niż jest – z uwagi na trudności dystrybucyjne oraz koszty, jakie należałoby ponosić. Otóż nie ma żadnego

konkretnego powodu, żadnej racjonalnej przesłanki, żeby w przyszłości miało być inaczej [Olaisen {i in.}, s. 137].

Spółeczny zasięg literatury, w Polsce i na świecie, od lat utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie. Przepowiednie kryzysu są bez pokrycia: to banialuki. Nie widać przyczyny, żeby artystyczna sztuka słowa (właśnie literatura) miała być w przyszłości nieużyteczna. Przeciwnie: jej społeczna rola może wzrosnąć – natomiast oczywiście niewykluczone są przeobrażenia formalne. Ale to nie zmienia istoty rzeczy i nie ogranicza bibliotecznych zadań.

Co więcej: wolno przewidywać rozszerzenie zadań mediacyjnych bibliotek publicznych w dostępie do innych wytworów sztuki i przekazów artystycznych [Gill, s. 2; de Saez, s. 15]. Współcześnie na przykład udział bibliotek w rozpowszechnianiu nośników z nagraniami muzycznymi jest ograniczony. I trudno przewidywać jakiś nagły postęp – chyba, że jakość nagrań na nośnikach jednostkowych WYRAŹNIE przewyższy jakość ofert sieciowych – ale nie ma też powodu do redukcji tego obiegu. Natomiast rysuje się szansa na całkiem nową ofertę on-line (ewentualnie też na nośnikach przenośnych), mianowicie wirtualnej prezentacji galerii, muzeów oraz wszelkich ekspozycyjnych form sztuki; pośrednictwo biblioteczne, pomoc i porada, mogą być dla tej oferty czynnikiem bardzo ważnym.

Mniej klarownie rysuje się udział bibliotek publicznych w rozpowszechnianiu audiowizualnych i multimedialnych przekazów artystycznych (takich jak współczesne filmy fabularne na videokasetach), trudno bowiem przewidzieć kierunki rozwoju technik transmisyjnych. W istocie rzeczy główna wątpliwość polega na tym, czy dzisiejsze nośniki przenośne (kasety, dyskiety, dyski) znajdują stosowną kontynuację, czy też pozostanie wyłącznie sieciowa transmisja online. Trzeba tak czy inaczej przewidywać pośrednictwo bibliotek publicznych również w tej formie komunikacji, ale intensywność i zakres tego pośrednictwa zależą od rozwoju form transmisji i postępu w tworzeniu wirtualnych cyberprzestrzeni na użytek Net-Artu, czyli elektronicznej komunikacji artystycznej.

Już o tym była tu mowa: wszystkie biblioteki mają charakter wielofunkcyjny, lecz biblioteki publiczne pełnią więcej funkcji niż inne, a i hierarchie tych funkcji układają się odmiennie [Chernik, s. 58]. No więc także w tym zakresie przewidywalna przyszłość nie powinna wprowadzić istotnych zmian, zarówno bowiem rejestr funkcji, jak też ich ważność, miejsce w ofercie, uzasadniają się racjonalnie.

WIELOFUNK-
CYJNOŚĆ

¹ Obok zadań edukacyjnych oraz informacyjnych, szczególnie ważną powinność bibliotek publicznych stanowi INTELEKTUALIZACJA, więc inspiracja myślenia twórczego, aktywnej refleksji [Matlina, s. 46]. Być może jest to nawet najważniejszy obowiązek tych bibliotek i nie ma powodu, żeby z czasem miało być inaczej.

Również funkcja ROZRYWKOWA bibliotek publicznych, zauważana przez niektórych tylko znawców [Kinnel, MacDougall, s. 22; *Koncepcja*, s. 7; Whittaker, s. 76] jest ważnym wyróżnikiem tych bibliotek. Niewykluczone, że ta ważność utrzyma się nadal – zwłaszcza gdyby potwierdziła się prognoza nierównego rozwoju społecznego. Wówczas wszystko, co może posłużyć godziwej rozrywce, okaże się bardzo użyteczne.

W bibliotekarstwie publicznym realizują się jeszcze procesy SUBSTYTUTYWNE. Lęk przed egzystencją, poczucie zagrożenia, są już teraz obecne w świadomości pokoleń młodych, zwłaszcza w przedziale wieku 20-29 lat [Niewiadomska, s. 156], a to znaczy że z czasem mogą się jeszcze zintensyfikować. Biblioteka publiczna, dzięki swej ofercie, może ułatwić rozładowanie niepokojów i frustracji, stąd właśnie jej substytutowna funkcja – realizowana teraz i z całą pewnością konieczna w przyszłości.

Ta mnogość funkcji, ściśle związana z uniwersalnym charakterem oferty, skłania do niejkiej rewizji (rekonkretyzacji) pomysłu na bibliotekę publiczną – jej głównej idei, podstawowej koncepcji. Można ją określić jako stworzenie dla możliwie SZEROKIEJ PUBLICZNOŚCI, możliwie bogatej i urozmaiconej SZANSY DOSTĘPU do tego, co w komunikacyjnej podaży najpotrzebniejsze. Adresatem jest więc szeroka publiczność, lecz jednak nie każdy, a zawartość oferty, jakkolwiek rozległa, też wszystkiego nie obejmuje. Zachodzi zatem potrzeba WYBORU.

Prawdą jest, że współpraca i wymiana międzybiblioteczna oraz zaplecze w postaci sieci internetowej, niebawem poszerza zawartość oferty, ale – z powodów technicznych i finansowych – nie likwiduje wszystkich ograniczeń. Zaś biblioteki, skoro istnieją i będą istniały, muszą także dysponować własnymi zasobami, gromadzonymi według określonych kryteriów wyboru. Powstaje zatem pytanie: jakich.

No więc ten wybór polega na godzeniu formuł „coś dla wszystkich” oraz „wszystko dla niektórych” [Shuman, s. XXV-XXVI]. Poprzez wybiórcze gromadzenie zasobów wartościowych, natomiast być może oczekiwanych tylko przez elitę, jak i – też wybiórcze – gromadzenie materiałów wziętych, popularnych w szerokich kręgach publiczności. Co zresztą niełatwo skonkretyzować [Olesen, s. 12-14; Usherwood: *Rediscovering*, s. 106, 108; Walter, s. 25].

Dodatkowe utrudnienie, które jeszcze wzrosło, polega na tym, że obok profesjonalnie tworzonych materiałów sformalizowanych, narasta lawina materiałów amatorskich, prywatnych, także kierowanych do publicznego obiegu. Biblioteki publiczne, choć nie gromadzą wszystkiego, nie mogą zignorować całkowicie tej formy komunikowania [Alton, s. 5-6; 18-19]. Wybór będzie zatem jeszcze trudniejszy.

6.3. WIELOKOMUNIKACYJNOŚĆ

Zapowiedzi kryzysu pisma i wyeliminowania wszystkich innych form komunikowania przez komunikację elektroniczną, zwłaszcza w praktyce bibliotecznej, jest ostatnio mniej, aniżeli u schyłku minionego stulecia, kiedy to za konserwatystę uważano każdego, kto nie wyrażał entuzjazmu dla mikroform i nie używał terminu „media centre” [Gorman, s. 173]. Jednak nie wiadomo, czy stało się tak w następstwie pogłębionej refleksji, czy może raczej uznano za pewnik, że biblioteka przyszłości to wyłącznie biblioteka digitalna oraz „wirtualna”. Charakterystyczne wszak, że w czasopiśmie bibliotekarskich pisze się prawie wyłącznie o problemach elektronizacji.

KOEGZYS
TENCJA

Tymczasem nie widać powodu, dla którego komunikację publiczną miałyby zdominować tylko jeden sposób komunikowania. Dopóki istnieje mowa – a nic nie zapowiada jej zaniku – musi istnieć równoległy do niej i nadbudowany nad nią język pisma, co nie przeszkadza w rozwoju komunikacji elektronicznej, jednak na zasadzie współistnienia. Otóż rozmaite (jest ich wszak więcej), współistniejące formy komunikowania, muszą spotkać się w bibliotekach, zwłaszcza w bibliotekach publicznych – które zresztą z nowych technologii komunikacyjnych mają mniejsze korzyści, niż biblioteki naukowe lub edukacyjne [Gill, s. 2; Gorman, s. 44, 134; Hallin, s. 16; Olesen, s. 14; Poulter, s. 299, 304, 311; de Saez, s. 27; Walter, s. 94; Wołosz, s. 57]. Dlatego zapowiedź wielokomunikacyjnego charakteru przyszłych bibliotek publicznych wydaje się bezdyskusyjna. W perspektywie przyszłości nie można przewidywać dla bibliotek tylko jednego kanału komunikacyjnego [Hallin, s. 16].

Musi utrzymać się w nich pośrednictwo w komunikacji pisemnej, bo jest uniwersalna, praktyczna oraz przede wszystkim tania; te same cechy charakteryzują formę książki [Bagrowa, s. 146; Gorman, s. 40]. Trudno więc traktować poważnie zapowiedzi zaniku tej komunikacji oraz pełnej digitalizacji wszystkich przeka-

PISMO I DRUK

zów. Jak, po co i za ile? Co nie znaczy, że JAKIEŚ zmiany form nie są możliwe: np. pojawienie się książki elektronicznej oraz NetArtu lub przekształcenia na rynku prasowym.

Główną przesłanką trwałych przeobrażeń są zmiany funkcji. Otóż tylko w zakresie informacji NAUKOWEJ oraz TECHNICZNEJ może dokonać się pomniejszenie użyteczności komunikacji pisemnej – natomiast w obszarze informacji praktycznej (pragmatycznej) już raczej nie. Wszędzie tam, gdzie nieodzowny jest komentarz oraz refleksja, zwłaszcza zaś w komunikacji nieinformacyjnej (literackiej, artystycznej), pismo jest nie do zastąpienia, chociaż oczywiście można je dopełniać. To stąd bierze się założenie, że biblioteki (także) publiczne nie tylko zachowają swoje piśmiennicze zasoby, ale będą je musiały stale dopełniać i odnawiać.

Jednak jest coś jeszcze. Otóż czytanie jest głównym czynnikiem, pobudzającym rozwój twórczego i logicznego myślenia [Gorman, s. 129], powinno być zatem szeroko rozpowszechniane. Biblioteki publiczne mają wobec tego w rejestrze powinności, teraz i na przyszłość, takie właśnie zadanie: lansować piśmiennosc oraz promować czytanie [Gorman, s. 27; Olesen, s. 14].

Jednocześnie w praktyce bibliotek publicznych jest i będzie konieczne pośrednictwo w komunikacji elektronicznej – z uwagi na ich charakter: rzeczywiście w masowym, jeśli nie w powszechnym wymiarze. Ale trzeba o tym mówić i realizować taki program w sposób racjonalny, bez przejawów obsesji, których jest w tej chwili moc [Gorman, s. 40, 173; New, s. 6, 15].

Posługując się terminem „komunikacja elektroniczna” mam zresztą świadomość poważnego uproszczenia, jeżeli nie nadużycia. W istocie bowiem o rodzaju komunikacji przesądza nie technologia „zaplecza”, ale interface, czyli to, co odbiorca ma przed sobą: ekran, nadajnik akustyczny, zadrukowana kartka papieru itd. Z komunikacyjnego punktu widzenia nie jest ważne, czy komunikat powstaje w systemie cyfrowym, czy w innym – liczy się to, CO JEST ODBIERANE.

Otóż na razie do komunikacji elektronicznej zalicza się komunikaty, odbierane z komputerowych czytników, tak z sieci, jak i z nośników przenośnych (dyskietek, CD-ROM-ów). Możliwe, że w przyszłości obejmie się tym pojęciem również to wszystko, co dziś określamy jako media, więc także przekazy audiowizualne (np. wideo) oraz audialne (np. muzyczne). Wszak już obecnie trochę tak jest.

Trudno dzisiaj przewidzieć, czy komunikacja elektroniczna w przyszłości oprze się tylko na łączności sieciowej (internet-

wej), czy również zachowa formę nośników przenośnych. Dotychczas np. telewizja kablowa nie wyeliminowała kaset wideo, ale to nie musi być dokładnie tak samo. Ewentualne pozostanie w obiegu elektronicznych nośników przenośnych spowoduje konieczność gromadzenia ich w bibliotekach, także publicznych – a więc kolekcje różnicują się i rozrosną – dla udostępniania zarówno do domu, „na wynos”, jak i na miejscu, w bibliotekach.

Samo wejście do sieci (do Internetu) umożliwi wykorzystanie w każdej bibliotece szerokiego potencjału informacyjnego z innych ośrodków. Pytanie: czy będą do tego potrzebne biblioteki – czy nie można indywidualnie, z domu?

No więc przede wszystkim „ktoś” nadal będzie musiał tworzyć bazy danych i wprowadzać je do sieci. W korzystaniu zaś jest i będzie konieczne przewodnictwo, doradztwo, niekiedy kontrola – czyli wszystko to, co umożliwi oraz ułatwi użytkownikom wykorzystywanie ogromnych zasobów informacji, stanowiących gigantyczne składowisko, śmietnik, po którym trzeba wiedzieć jak się poruszać oraz jak kojarzyć różne segmenty informacyjne. Zawsze też pojawi się problem kosztów, w indywidualnym, domowym korzystaniu – znacznych. Tymczasem biblioteki publiczne po to wszak powstały, żeby koszty udziału w jakiegokolwiek formie komunikacji nie stanowiły bariery zaporowej [Bagrowa, s. 114; *Biblioteka*, s. 20; *New*, s. 39; Shuman, s. XVIII; Walter, s. 28].

6.4. WIELOINFORMACYJNOŚĆ

Tak jak każda biblioteka, również biblioteka publiczna zapewnia ofertę informacyjną oraz realizuje usługi informacyjne z najrozmaitszych zakresów. Tak jest i tak będzie: co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Natomiast istnieją różnice poglądów, czy jest oraz czy w przyszłości będzie to biblioteka TYLKO czy TAKŻE informacyjna.

**BIBLIOTEKA.
TAKŻE INFOR-
MACYJNA**

Przyjmując oczywiste w komunikacji założenie, że informacją jest POWIADOMIENIE – a nie: każdy bodziec (jak w psychologii) lub każdy impuls (jak w informatyce), oddziaływujący na układ – trzeba wobec tego zgodzić się, że nie wszystko jest informacją. Istnieje zatem informacja i nieinformacja, komunikacja informacyjna i komunikacja nieinformacyjna – głównie artystyczna, choćby literacka lub Net-Art, a w najbardziej ilustratywnym wariacie: muzyczna. Muzyka jest bowiem samą formą, bez informacji, a przecież rodzajem komunikacji także jest na pewno.

Biblioteki, a zwłaszcza biblioteki publiczne, pośredniczą we wszystkich rodzajach komunikacji, więc TAKŻE w informacyjnych, ale w nieinformacyjnych RÓWNIEŻ. Ta opinia, słuszną aktualnie, musi być równie słuszną w przyszłości; nie ma możliwości, żeby było inaczej. Ponieważ sam język jako system komunikacyjny z natury rzeczy pełni NIE TYLKO zadania informacyjne – nie jest to jedyna funkcja, jaką musi spełniać [Żegleń, s. 179].

To prawda: w piśmiennictwie przedmiotowym przeważa opinia odmienna i w dodatku jednoznaczna. Biblioteki mianowicie, w tym również publiczne, określa się jako ośrodki WYŁĄCZNIE informacyjne, z jedynym zadaniem: udostępniania informacji [Akilina, s. 94, 96; Bagrowa, s. 147; Bakken, s. 83; Chernik, s. 68; Dewey, s. 145; *Koncepcja*, s. 10; Shuman, s. 104; Usherwood: *Re-discovering*, s. 33, 38, 72]. Jednak sama mnogość wypowiedzi o czymś wcale o słuszności stanowiska nie rozstrzyga.

Istnieją zresztą wobec tych rzekomych pewników liczne wątpliwości. Są mianowicie opinie, że tak głębokie zniewolenie myśli bibliotekarskiej przez paradygmat informacyjny, to błąd oraz: że Internet to forma macdonaldyzacji społeczeństwa – jakkolwiek transmisja informacji na odległość jest i będzie zjawiskiem pożytecznym, zatem oczywiście bibliotek nie ominie [Apostle, Raymond, s. 7-8; Kleer, s. 108-109]. Udział bibliotek publicznych w procesach komunikacji uważa się za rodzaj koncesji na rzecz społeczeństwa, wobec przewidywanej prywatyzacji oraz komercjalizacji systemów informacyjnych [Kranich, s. 9, 13, 17]. Biblioteki te mianowicie – jak przedtem – nadal miałyby rozpowszechniać treści za darmo; również treści informacyjne.

Trzeba więc jednoznacznie opowiedzieć się za koncepcją biblioteki publicznej jako jednostki TAKŻE lecz NIE TYLKO informacyjnej. I takich opinii również przybywa [Gill, s. 2; Modigh, s. 4; New, s. 93; Wołosz, s. 57]. Jednak w odróżnieniu od innych rodzajów bibliotek, biblioteki publiczne oferują i nadal będą oferowały RÓŻNE rodzaje informacji.

Różnorodność informacyjnej oferty bibliotek publicznych zmienia też wewnętrzną hierarchię ważności informacji. W innych bibliotekach ważność wynika bowiem z procesów, którym ta oferta informacyjna służy; otóż biblioteki publiczne nie mają z tymi procesami bezpośrednich związków.

Dlatego za najważniejszy rodzaj serwowanych tu informacji trzeba uznać ofertę pragmatyczną, więc wiadomości PRAKTYCZNE, związane z bieżącym funkcjonowaniem odbiorcy. Bliska rangą i zasięgiem jest też EDUKACYJNA oferta informa-

cyjna, wspierająca wszystkie formy kształcenia, także (zwłaszcza?) pozaszkolne. Wreszcie coraz większego znaczenia nabiera informacja ZAWODOWA i specjalistyczna, wspomagająca też przekwalifikowanie w razie zagrożeń przez bezrobocie [New, s. 12] – możliwa głównie za sprawą dostępu do powiadomień internetowych. Ludzie wykonujący ten sam zawód powinni mieć taki sam lub zbliżony dostęp do informacji specjalistycznej, gdziekolwiek są i biblioteki publiczne powinny im to ułatwić.

Powinnością równie ważną jest udział w rozpowszechnianiu informacji NAUKOWEJ, zwłaszcza wobec rosnącej liczby osób studiujących i pracujących naukowo w rozproszeniu, na dystans [Modigh, s. 4] oraz jeszcze pośrednictwo w informacji BIZNESOWEJ i handlowej [New, s. 12]. A ponadto na specyfikę bibliotekarstwa publicznego składa się m. in. organizacja i realizacja informacji LOKALNEJ oraz regionalnej, jako jeden z podstawowych sposobów poznawania i oswajania otoczenia lokalnego w intencji czynienia go środowiskiem przyjaznym [New, s. 13].

Wszystkie te kategorie informacji opierają się na rozmaitych formach komunikowania, wykorzystują więc zarówno zasoby piśmiennicze, jak też elektroniczną ofertę informacyjną. No i nie widać powodu, żeby ten repertuar miał w przewidywalnej przyszłości zmienić się w istotnym stopniu.

6.5. BIBLIOTEKA AKTYWNA

Idea biblioteki aktywnej współtworzy paradygmat współczesnego bibliotekarstwa, zwłaszcza publicznego i nie ma najmniejszych wątpliwości, że w przyszłości też tak będzie. Ale wobec tego należy uściślić jaki jest sens tej idei i co konkretnie wydaje się trwale.

Przede wszystkim trzeba dookreślić sam WARUNEK aktywności, który identyfikuje się jako dążenie do maksymalnej utylizacji zasobów [Hisle, s. 34; Whittaker, s. 1]. W tym sensie biblioteka nie może być tylko miejscem realizacji usług oczekiwanych. Mianowicie musi być także ośrodkiem stymulacji usług „incydentalnych”, inspirowanych doraźnie i akceptowanych po wskazaniu stosownych możliwości. Aktywność zatem to właśnie te inspiracje, to wskazywanie.

AKTYWNOŚĆ

Jest to cecha instytucji komercyjnych, wynikająca tam z warunków konkurencyjności, a na grunt bibliotekarstwa zaadaptowana ze względu na intencje poszerzenia zasięgu oraz oferty, zwłaszcza – z uwagi na potrzebę uzasadnienia swojej egzystencji,

w celu przetrwania. Musi więc być stałym elementem funkcjonowania bibliotek także w przyszłości – zwłaszcza wobec „konkurencyjności” ofert, jakie wraz z bezpośrednim dostępem mogą społeczeństwu przedstawić elektroniczne systemy informacyjne.

Istotną formą tej aktywności jest pośrednictwo pomiędzy zasobami własnymi oraz pozyskiwanymi, a publicznością [Walter, s. 123]. Pośredniczy biblioteka jako instytucja sprawcza, a więc gromadząca zbiory oraz organizująca dostęp do zbiorów innych bibliotek i osiągalnych przez sieć zasobów informacyjnych. Im sprawniejsze jest to pośrednictwo, tym lepsze usytuowanie biblioteki w środowisku.

Oraz pośredniczą bibliotekarze, zaangażowani w procesy usługowe, ułatwiają lub/ oraz nadając kierunek realizacji tych usług. Im wyższy stopień technicyzacji usług, tym ważniejszy i atrakcyjniejszy wydaje się bezpośredni udział personelu dla tym pośrednictwie.

Oprócz aktywności, wpisanej w procesy związane z kompletowaniem zasobów i realizacją usług, jej przejawami są i powinny być procesy specjalnie w tym celu aranżowane, potocznie nazywane marketingowymi. Ich kwintesencję stanowi promocja, czyli aktywna TRANSMISJA do społecznej świadomości powiadomień o bibliotece i jej ofercie.

Przedmiotem promocji bywa sama BIBLIOTEKA i repertuar jej usług – z zaadresowaniem tak do publiczności użytkowniczej, jak i do wszystkich nieużytkowników (wtedy: inny jest sposób i zakres apelacji). Wszyscy bowiem powinni wiedzieć, co biblioteka proponuje i co się w niej dzieje [Hisle, s. 34; Walter, s. 112].

Promować trzeba biblioteczne ZASOBY, jak też możliwość DOSTĘPU do tych zasobów oraz ofert cudzych, no i jeszcze TREŚCI w tych zasobach zawarte. Promocji podlega też każda z FORM komunikacji, w której biblioteka pośredniczy [Modigh, s. 5]. Także i tym razem nie widać żadnego powodu, dla którego powinność promocji miałyby w przyszłości stracić sens.

Aktywność bibliotek, szczególnie publicznych, przejawia się także w pozausługowej ofercie imprez bibliotecznych i innych przedsięwzięć, adresowanych do osób dorosłych oraz do dzieci. Tradycyjnie program ten, określany ogólnie jako praca z użytkownikiem, miał wzbogacać i wspierać biblioteczną ofertę, jako wariant promocji. Otóż już obecnie da się zauważyć zmiany – z czasem na pewno jeszcze wyraźniejsze.

Następuje mianowicie autonomizacja: program SAM staje się celem realizacji, a nie środkiem do celu. Oferuje bowiem możliwości kontaktowania się członków środowiska, oczywiście – jeśli

biblioteka ma po temu stosowne warunki. Wiele zaś wskazuje na to, że okazji do takiego kontaktowania się, poza biblioteką środowiskową, będzie coraz mniej.

6.6. ŚRODOWISKOWOŚĆ

Spodziewane zmiany społeczne, ekonomiczne i kulturalne, sygnalizują tendencje globalizacyjne, których spora część społeczeństwa nie akceptuje. Towarzyszy im bowiem dezintegracja i nadmierna indywidualizacja, czemu może też sprzyjać rozwinęta „internetyzacja” kontaktów [Kleer, s. 104, 108, 110]. Rozumną alternatywę powinna stanowić idea lokalizmu, w której biblioteka publiczna ma i będzie miała swoje miejsce.

Chociaż bowiem jest instytucją „otwartą”, dostępną dla wszystkich chętnych, to jednak głównie jest nastawiona na obsługę otaczającego środowiska lokalnego. Do niego musi dostosować swoją ofertę i zmieniać ją w miarę zmian, którym środowisko podlega [Hisle, s. 29, 33; de Sacz, s. 80; Whittaker, s. 77].

**NASTAWIENIE
NA
ŚRODOWISKO**

Żeby to nastawienie uczynić realnym, biblioteka publiczna musi być w środowisku instytucją ważną i potrzebną [Gorman, s. 30; Wołosz, s. 22]. Odkąd zaś znalazła się na utrzymaniu samorządu lokalnego, musi tę przydatność stale udowadniać. Przekonywać, że istotnie jest oraz będzie nastawiona na lokalne środowisko oraz – że to środowisko ma i będzie miało z tego pożytek [Samochina, s. 38; Wołosz, s. 137].

Z punktu widzenia pożytków środowiska, biblioteka publiczna liczy się też jako MIEJSCE, w którym dochodzi do lokalnych spotkań [Apostle, Raymond, s. 136; *Biblioteka*, s. 61; Gorman, s. 45; Modigh, s. 4]. Oczywiście: jeśli ma po temu stosowne warunki.

**MIEJSCA
KONTAKTÓW
LOKALNYCH**

Miejsca spotkań środowiskowych jest wszak coraz mniej, a wobec rozwoju łączności technicznej, tak bezprzewodowej jak i przewodowej, będzie ich zapewne jeszcze mniej. Zatem ta rola biblioteki publicznej może znacznie wzrosnąć, przez wzgląd na potrzebę kontaktów tak spontanicznych, jak i organizowanych intencjonalnie. Przez różnych inicjatorów, ale także przez samą bibliotekę – w postaci imprez, wystaw lub zbiorowych form pracy z użytkownikiem.

Dla systemu informacji lokalnej z kolei, podstawę stanowi dokumentacja najważniejszych faktów i wydarzeń z monitorowanego obszaru. W aktualnym rejestrze powinności bibliotek publicznych – nie twierdząc, że wszędzie realizowanych – mieści się gromadzenie stosownych materiałów, w rozmaitych formach.

DOKUMENTACJA

Konieczność kontynuacji i upowszechniania tego obowiązku jest poza dyskusją. Wobec jednak postępu indywidualizacji („prywatyzacji”) zachowań i manifestacji publicznych, może pojawić się wkrótce potrzeba WŁASNEGO, bibliotecznego dokumentowania zdarzeń, do czego trzeba będzie stworzyć odpowiednie warunki kadrowo-ekonomiczno-techniczne.

Każda instytucja lokalna, każda lokalna jednostka organizacyjna, wytwarza świadectwa i dokumentację wydarzeń, coraz częściej lokalizując je także w Internecie. Istnieją lokalne publikatory, bywają też różne lokalne grupy z własnymi publikacjami lub innymi świadectwami manifestacji [Biblioteka, s. 20]. A także osoby prywatne dokumentują różne zdarzenia i podejmują manifestacje publiczne. Biblioteka publiczna powinna te dokumenty, materiały, świadectwa GROMADZIĆ, tworząc stosowną kolekcję: zaplecze dla informacji lokalnej. Otóż jest logiczne, żeby taka powinność dokumentowania – oczywiście wybiórczego i wsparta MOŻLIWOŚCIAMI – mieściła się w obszarze obowiązków każdej biblioteki publicznej. Już teraz, a zwłaszcza w najbliższej i w dalszej przyszłości.

INFORMACJA
LOKALNA

A wszystko dlatego, że – jak jeszcze będzie mowa w ostatnim rozdziale niniejszej książki – jedną z głównych powinności biblioteki publicznej jest oraz będzie informacja o własnym, otaczającym środowisku społecznym. Co do tego opinie znawców są zgodne [Bakken, s. 83; Biblioteka, s. 20; D’Elia, Rodger, s. 23-26; Koncepcja, s. 11; New, s. 6]. Towarzyszące przewidywaniom przyszłości zapowiedzi dezintegracji lokalnych środowisk społecznych [Kleer, s. 109-110] – z punktu widzenia pożytku tych środowisk: niepożądaney – może to zadanie bibliotek publicznych uczynić jeszcze ważniejszym. Stąd potrzeba starannego przygotowania bazy, także (moim zdaniem) w trybie intencjonalnego tworzenia własnej (bibliotecznej) dokumentacji życia lokalnego.

ŁĄCZNOŚĆ
MIĘDZY IN-
STYTUCJAMI

Niebezpieczeństwo dezintegracji może dotknąć również instytucje lokalne. Wystarczy, że skupią się na swoich procesach wewnętrznych oraz ich finalnych efektach, „wytworach” – bez nawiązywania kontaktów z otoczeniem. Inspiracje marketingowe w kierunku tworzenia takich więzi mogą być za słabe. W rezultacie lokalne życie społeczne zubożeje.

Biblioteka publiczna, dysponując zasobami informacji, zwłaszcza lokalnej, których nigdzie indziej nie ma, lub są osiągalne z trudem, może stanowić centralny w środowisku ośrodek informacyjny dla instytucji oraz ewentualny główny węzeł relacyjny, podstawowy punkt kontaktowy. A przy większym zaangażowa-

niu – przy aktywności intencjonalnej – mogłoby powstać forum wymiany myśli lokalnej. Z prognoz wynika, że taka inicjatywa może być potrzebna.

6.7. POWSZECHNOŚĆ EDUKACYJNA

Wszystkie biblioteki, również publiczne, zawsze były zaangażowane w zaspokajanie potrzeb edukacyjnych [Chernik, s. 76; Kinnel, MacDougall, s. 22] i tak nadal jest oraz jeszcze długo będzie. Natomiast ma to zaangażowanie rozmaite formy oraz różną intensywność – zależnie od rodzaju bibliotek [Hallin, s. 14-15].

Pytanie: jak długo? Otóż wydaje się, że nawet przy ewentualnych preferencjach dla specjalnego kształcenia elit, powszechna edukacja ogólna nie mogłaby zostać całkowicie poniechana.

Nie ma wątpliwości, że wsparcie edukacji SZKOLNEJ na wszystkich poziomach jest i będzie obligatoryjną powinnością bibliotek, również publicznych [Bakken, s. 83; D'Elia, Rodger, s. 23-24; Gill, s. 2; Hisle, s. 33; *Koncepcja*, s. 7; *New*, s. 6]. Skala i ranga tej powinności wzrosły, wraz z rozciągnięciem obowiązku szkolnego również na szkolnictwo średnie, a więc z ustaleniem POWSZECHNOŚCI szkolnictwa, nie tylko podstawowego, lecz także średniego. Mimo wszystko, w bibliotekarstwie publicznym nie jest to jednak zadanie wobec innych nadrzędne – jak ma to miejsce w bibliotekarstwie szkolnym – no i jest inaczej realizowane.

Obserwowane obecnie próby WSPÓŁUCZESTNICTWA w procesach dydaktycznych (np. oferowanie lektur w związku z konkretnymi lekcjami) stanowią efekt słabości bibliotekarstwa szkolnego; w przyszłości będzie to zapewne obowiązek raczej marginalny. Biblioteka publiczna powinna natomiast DOPEŁNIAĆ (w szerokim sensie) szkolne procesy edukacyjne i WZBOGACAĆ je, poszerzać o korespondującą wiedzę i o umiejętności towarzyszące.

W bibliotece publicznej, a zwłaszcza w jej agendzie nastawionej na obsługę dzieci i/lub młodzieży, można oczywiście spodziewać się materiałów i ofert (np. doskonalenia techniki czytania, nauki pracy z komputerem), które pozostają w ścisłym związku z programem edukacji szkolnej. Ale z czasem o wiele ważniejsze powinno stać się POSZERZANIE wiedzy programowej o zakresy towarzyszące, kontekstowe lub uszczegółowione oraz o to wszystko, co odpowiada indywidualnym zainteresowaniom, a także – o inspirację rozwoju intelektualnego (np. przez odbiór

ZAPLECZE
EDUKACJI
SZKOLNEJ

literatury pięknej i artystycznych przekazów medialnych lub elektronicznych).

Powszechność edukacji na poziomie średnim, wzrost wymagań pracodawców w odniesieniu do umiejętności i wiedzy pracowników oraz jeszcze kurczący się rynek pracy – otóż wszystko to powinno przynieść wzmożony napór kandydatów na szkoły pomaturalne i uczelnie. Przy czym należy spodziewać się chęci kształcenia rzeczywistego, a nie tylko formalnego. Wobec bibliotek publicznych może pojawić się masowe oczekiwanie pomocy i – jak przypuszczam – można wyobrazić sobie dwie tendencje w tym zakresie.

W dużych aglomeracjach, które są zarazem ośrodkami akademickimi, biblioteki publiczne dopełniają i nadal będą dopełniały oferty bibliotek uczelnianych. W tym zakresie ulegną redukcji podziały między bibliotekami akademickimi oraz publicznymi (choć ogólna identyczność nie będzie), toteż liczba studentów, korzystających z bibliotek publicznych, wzrośnie [Bagrowa, s. 149; Modigh, s. 4].

Wydawałoby się wprowadzić, że biblioteki uczelniane będą musiały wywiązać się z obowiązku realizacji WSZYSTKICH obywatelskich usług, ale to nie udało się nigdy, nikomu i nigdzie – zatem wsparcie ze strony bibliotek publicznych jest nieodzowne. Nic też nie pozwala sądzić, żeby w przyszłości miało być inaczej.

Odmienne – choć jest równie ważne – kształtuje się idea wsparcia osób studiujących, przez biblioteki publiczne, w miejscowościach nieakademickich. W przyszłości zapewne głównie przez biblioteki szczebla powiatowego (powiatowo-miejskie).

Rosnący koszt studiowania w systemie stacjonarnym okaże się dla tych osób poważną barierą, z uwagi na stan możliwości (albo raczej niemożności) materialnych. Studia zaoczne (na dystans), mimo odpłatności, okażą się w sumie tańsze, natomiast – mniej efektywne. Niejaką redukcję kosztów i zwiększoną efektywność można osiągnąć, jeśli wciągnie się w te procesy biblioteki publiczne.

Można w nich bowiem zorganizować terminale wejście/wyjście do sieci – więc nie na prywatny koszt – dla nawiązania dwukierunkowej (z czasem może tu i ówdzie tzw. wideo-konferencyjnej) łączności z uczelniami i z uczelnianymi bibliotekami. Z łączności powinny wynikać: dostęp w sieci do wykładów w uczelni oraz do programów dyskusyjnych, dostęp do różnych baz danych w sieci, kontakt z uczelnianą biblioteką (penetracja baz, zamówienia) oraz szansa sprowadzania zamówionych materiałów do lokalnych bibliotek publicznych [O'Farell, s. 155-156;

Unwin {i in.}, s. 39, 58, 91]. Na razie jest o tym dużo gadania, konkretów natomiast znacznie mniej.

Formą dodatkowej pomocy jest sprowadzanie potrzebujących zasobów naukowych i dydaktycznych skąd tylko się da oraz dopełnianie – w miarę możliwości – kolekcji miejscowej. Powodzenie jednak zależy głównie od nastawienia na takie kształcenie samych uczelni oraz ich bibliotek: wydzielenie tam specjalnych stanowisk a w bibliotekach – oddziałów, co na razie nie ma miejsca.

Natomiast istnieje prognoza [Kleer, s. 111], która zakłada potrzebę stałego uczenia się przez całe życie, dostrzegana już od jakiegoś czasu. Wynika i będzie wynikała z konieczności aktualizacji wiedzy zawodowej oraz użytkowej (pragmatycznej), z nieuchronności profesjonalnej reorientacji (skoro trzeba będzie często zmieniać zawód), a wreszcie: z ewentualnego dążenia do aktywnej i świadomej egzystencji.

PODSTAWA
EDUKACJI
WŁASNEJ

Skala zjawiska edukacji własnej zależy po części od społecznych dążeń, ale również od wyboru koncepcji przyszłości. Zamiar stałego rozwoju wyłącznie elity, ograniczy zasięg tylko do wybranych kręgów. Nastawienie natomiast na powszechność może rozciągnąć ten zasięg na (prawie) wszystkich.

Wtedy zaś trudno wyobrazić sobie lepszą i łatwiej dostępną bazę takiej – bardzo przecież różnorodnej – edukacji, aniżeli biblioteki publiczne, zwłaszcza że wzajemnie powiązane w zorganizowany zespół. Dlatego jest to powinność powszechnie tym bibliotekom przypisywana, jakkolwiek pod różnymi nazwami, mianowicie jako oparcie dla samokształcenia, dla samoedukacji lub dla kształcenia ustawicznego [Bagrowa, s. 147; Chernik, s. 68; Olaisen {i in.}, s. 157; Wołosz, s. 57].

6.8. KOMUNIKACYJNE PRZYGOTOWANIE UŻYTKOWNIKÓW

Umiejętność odbioru (korzystania z) różnych form komunikacji publicznej nie jest wrodzona i na ogół nie daje się opanować spontanicznie. Potrzebne jest odpowiednie przygotowanie intencjonalne.

Istnieje milczące założenie, że takie przygotowanie następuje w domu a później w szkole, jednak nie zawsze tak jest – zbyt wielu uczniów bowiem i zbyt wielu absolwentów szkół takimi umiejętnościami nie dysponuje. To zaś oznacza nieprzygotowanie do życia. Tak jest obecnie – w wyniku niewydolności systemu edukacyjnego oraz kryzysu wychowania w rodzinie – i trudno przypu-

szczać, że w przyszłości będzie inaczej. I kryzys i niewydolność mają bowiem charakter głęboki.

Dlatego zadaniem komunikacyjnego przygotowania dzieci i młodzieży – choćby w formie KOREKTYWNEJ, uzupełniającej – trzeba obarczyć również biblioteki publiczne. Zapewne nie wobec wszystkich, lecz przynajmniej w odniesieniu do niektórych użytkowników. Co zresztą łatwiej zrealizować w bibliotekach małych, aniżeli w dużych.

Jest to forma oferty aktywnej. Proponuje się wszak pomoc w opanowaniu umiejętności odbiorczych, OBOK usług podstawowych, propozycja odnosi się zaś do osób, które w inny sposób nie mogą lub nie potrafią dojść do komunikacyjnej sprawności. No i jest to propozycja ponad „domowymi” formami dostępu do systemów komunikacji: środowiskowa biblioteka publiczna oferuje COŚ WIĘCEJ.

W programie trzeba zawrzeć ofertę pomocy w opanowaniu technicznej sprawności w czytaniu, która polega na tym, że czyta się szybciej aniżeli mówi. Osiąga się ją przez praktykę, ale wobec tego należy przedtem opanować sztukę identyfikacji liter i łączenia ich w słowa. A to realizuje się najlepiej w atmosferze zabawy i przyjemności, więc w domu albo ewentualnie w przedszkolu. Później, już w szkole, system lekcyjny narzuca przymus, oceny i kary, toteż często wywołuje awersję.

Biblioteka nie odtworzy atmosfery domowej, ale może proponować naukę czytania tym, których takie przygotowanie w domu ominęło [Gorman, s. 118]. Nie wszystkim, to prawda, lecz jednak przecież niektórym. No i nie każda biblioteka publiczna, ale głównie TAKA, w której istnieje specjalna agenda.

Techniczna sprawność w czytaniu jest podstawą czytelniczego BIEGŁOŚCI, przez co rozumiem umiejętność indywidualizacji odczytań tekstów literackich (czytanie „po swojemu”) oraz selektywnej lektury tekstów nieliterackich. Bez tej umiejętności w istocie nie da się mówić o czytaniu stałym.

W zasadzie powinna być opanowana w trakcie nauki w szkole ponadpodstawowej, ale tak nie jest i chyba nadal nie będzie. Pomoc ze strony bibliotek publicznych w opanowaniu tej sztuki jest więc i będzie w przyszłości potrzebna. Jednak dochodzi do niej dość rzadko (już prędkiej w bibliotekach szkolnych), głównie z braku stosownego warsztatu oraz umiejętności dydaktycznych personelu, ale także i z mało klarownej oferty. Chyba zatem trzeba stworzyć odpowiednie warunki.

Rozwój komunikacji elektronicznej, szczególnie informacyjnej aczkolwiek nie tylko, również stwarza potrzebę przygotowania

publiczności do użytkowania urządzeń elektronicznych [New, s. 15, 93]. Nie wszyscy opanowują taką umiejętność w szkole bądź w domu, dlatego udział bibliotek w tym przygotowaniu jest i pozostanie ważny. Trzeba spowodować, żeby w ofercie był taki składnik, widoczny i stały. Bo zapotrzebowanie akurat jest i będzie coraz większe.

Tym bardziej wymaga umiejętności korzystanie z Internetu – lub z innych sieci o tym samym charakterze – a dokładniej: z zasobów dostępnych za pośrednictwem tych sieci. Również tę umiejętność nie wszyscy mogą opanować w domu, lub w dostatecznym stopniu – w szkole. Zwłaszcza, że konieczne jest też doświadczenie praktyczne. Otóż właśnie dlatego dzieci i dorośli muszą mieć szansę korzystania z Internetu w bibliotekach publicznych, pod opieką i z pomocą bibliotekarzy [New, s. 93; Walter, s. 79].

W ograniczonej skali to jest możliwe już teraz, a w miarę postępującej elektronizacji bibliotek, możliwości będą coraz powszechniejsze. Zaś sama potrzeba nie ulegnie redukcji.

Mowa przede wszystkim o wykorzystaniu Internetu dla celów informacyjnych. Ale jest też perspektywa rozwoju internetowej komunikacji artystycznej – w formie Net-Artu, elektronicznej powieści interaktywnej i tego, co nazywa się hiperfikcją [Łebkowska, s. 386-390]. Nie ZAMIAST artystycznej (literackiej) komunikacji pisemnej, ale RÓWNOLEGLE.

6.9. BIBLIOTEKARZ – MEDIATOR

Aktywne pośrednictwo pomiędzy własnymi zasobami biblioteki oraz tymi spośród cudzych, które też można zaoferować – a publicznością i (szerzej) społeczeństwem, wyznacza sens funkcjonowania każdej biblioteki oraz jest i będzie główną powinnością bibliotekarskiego zawodu [Olaisen {i in.}, s. 122; Walter, s. 104]. Oczywiście: eksponuje się szczególnie na stanowiskach usługowych, tam bowiem realizuje się bezpośrednio, ale i stanowiska zaplecza też w tym pośrednictwie uczestniczą, tyle że nie wprost: tworząc organizację i zasoby INSTYTUCJI mediacyjnej.

Rola pośrednika uwypukla się jeszcze bardziej w bibliotekach publicznych – nastawionych prawie wyłącznie na usługi. Natomiast uniwersalny charakter zasobów oraz publiczności powoduje, że jest to pośrednictwo trudne.

Poza tym właśnie w bibliotece publicznej mediacja, teoretycznie możliwa w rozmaitych formach, powinna opierać się głównie

na bezpośrednich kontaktach z użytkownikami [Gorman, s. 76]. Jest to naturalne w bibliotece małej, znacznie natomiast trudniejsze w bibliotece dużej, ale i tam możliwe a nawet konieczne. W ten sposób dokonuje się bowiem, wysoce promocyjna, PERSONIFIKACJA biblioteki oraz jej oferty. Wolno sądzić, że w przyszłości – wobec redukcji interpersonalnych kontaktów publicznych na rzecz pośrednich relacji automatycznych – ta bezpośrednia forma kontaktów stanie się tym bardziej pożądana. Zwłaszcza, że już obecnie wielu użytkowników oczekuje pomocy od bibliotekarzy, toteż z czasem będzie ich jeszcze więcej [Jera-bek {i in.}, s. 287].

Bezpośrednie kontakty mediacyjne wymagają oczywiście spolegliwości, przyjaźni wobec publiczności [Chernik, s. 14; Gorman, s. 78], a więc personelu o specjalnych cechach charakterologicznych – niekoniecznie powszechnych. To jednak nie wystarczy, potrzeba bowiem jeszcze stosownej wiedzy [Gorman, s. 78], tyle że trudnej do skonkretyzowania. Wprowadzany często ogólnik: uniwersalnej – nie wyjaśnia wiele. A trzeba odpowiedzieć wszak na pytanie KOGO powinno się zatrudniać w bibliotekach publicznych na stanowiskach usługowych czyli na styku z publicznością.

W bibliotekach małych najodpowiedniejsze są osoby z profesjonalną wiedzą bibliotecarską (bibliotekoznawcy), znające procesy biblioteczne oraz sposoby korzystania ze źródeł informacji. Dopelnienie tej wiedzy – z konieczności powierzchowne i nieprofesjonalne – powinna stanowić, nabywana sukcesywnie, znajomość TREŚCI materiałów najnowszych. Natomiast w bibliotekach dużych (wieloctatowych), obok profesjonalnych bibliotekarzy, potrzebni są profesjonalni specjaliści przedmiotowi, przynajmniej z kręgu tych zagadnień lub form oferty, którymi lokalna publiczność interesuje się głównie. Inaczej mediacja będzie fikcją. ■

Zupełnie szczególnym wymaganiem podlega działanie mediacyjne wobec DZIECI. Z uwagi na potrzeby środowiskowe, konieczne jest rozmnożenie w bibliotekach publicznych agend – filii, oddziałów – dla dzieci, natomiast dla celów mediacyjnych w tych agendach trzeba wypracować specjalny MODEL profesjonalny bibliotekarza i podjąć stosowne kształcenie kierunkowe. Tak przygotowanych bibliotekarzy wyraźnie bowiem brakuje [Walter, s. 40].

Mediacja w bibliotece publicznej ma/powinna mieć charakter aktywny. Nie wystarczy samo skonkretyzowanie oczekiwań użytkowników – konieczne jest jeszcze WYWOŁANIE nastawień, poprzez porady, pomoc i rekomendacje [Hisle, s. 38; New, s. 93]

Tylko przy spełnieniu takich postulatów można standard obsługi użytkowników scharakteryzować jako dobry [Gorman, s. 26].

Jednak podstawę aktywnego pośrednictwa stanowi rozpoznanie opinii oraz nastawień i zainteresowań tych użytkowników, którzy korzystają z bezpośredniej mediacji. Otóż jest to forma wtrącania się w sferę osobistych, prywatnych przeświadczeń i zapatrywań tych osób. Wymaga więc ostrożności w postępowaniu, zwłaszcza: uszanowania podmiotowości użytkownika, ograniczenia dyspozycji a zwiększenia pośrednictwa właśnie, no i oczywiście zachowania prawa do prywatności poglądów.

Problem podmiotowego traktowania publiczności ujawnia się już w mediacji pośredniej, mianowicie na etapie tworzenia kolekcji własnych oraz w trakcie ustalania zakresu dostępności zasobów i baz cudzych. Jakie zbiory gromadzić a jakich nie? W jakiej mierze dostęp do sieci (Internetu) – bezpłatny lub nisko odpłatny, czyli dofinansowany ze środków publicznych – może być regulowany i ograniczany? Otóż nie ma odpowiedzi jednoznacznych.

Każdy, dokonany w bibliotece przez bibliotekarzy, WYBÓR stanowi formę filtracji: ogranicza swobodę wyboru użytkowniczego. Z drugiej strony – ten wybór jest nieuchronny, nie można bowiem wszędzie gromadzić wszystkiego, ani zapewnić dostępu do wszystkiego. Jednak własne opinie oraz przeświadczenia bibliotekarzy nie mogą stanowić jedyne go układu odniesienia dla takich filtracji. Przyjmując, że usługa realizowana za pieniądze publiczne musi służyć (także) pożytkowi publicznemu – można poddać eliminacji to tylko, co społeczeństwu RZECZYWIŚCIE przynosi szkodę. I trzeba to jeszcze odpowiednio uzasadnić, co wszak łatwe nie jest.

O ile mediacji (z przytoczonych przyczyn) można niekiedy odmówić, to jednak nikt nie powinien nakłaniać publiczności do zmiany opinii, ani narzucać mediacji z tymi zasobami, których użytkownik nie akceptuje lub nie chce. Tym bardziej nie wolno o żadnych użytkowniczych opiniach ani zainteresowaniach – również tych, których bibliotekarz nie akceptuje – powiadamiać osób trzecich, np. rodziców bądź nauczycieli [Gorman, s. 155]. To naruszyłoby bowiem elementarne reguły mediacji oraz zniweczyłoby szanse na identyfikację rzeczywistych przeświadczeń, ponieważ takie postępowanie budzi powszechną dezaprobatę.

Mediacja wymaga zaufania i poczucia bezpieczeństwa. Na tak rozumiane okoliczności składa się wiarygodna postawa bibliotekarzy, życzliwość w stosunku do publiczności oraz jeszcze: daleko posunięte ODFORMALIZOWANIE obsługi. Im mniej nakazów oraz zakazów, tym dla wszystkich lepiej – a jest ich w bibliotekach, także publicznych, niemało. Teraz i na później trzeba zostawić te tylko, które są bezwzględnie konieczne.

6.10. SIEĆ

To może już nudne, ale refleksja nad przyszłością bibliotek publicznych nigdy nie obywa się bez rozważań o sieci. Nietrudno bowiem wyobrazić sobie samodzielną egzystencję bibliotek dużych (cokolwiek to znaczy), mimo że ich zasięg terytorialny nie jest nieograniczony. Natomiast biblioteki małe mają niewiele szans na samoistne przetrwanie; szczerze mówiąc, te szanse są żadne.

Zatem w interesie obu stron (tj. bibliotek dużych i małych) można przewidywać tendencje do tworzenia wspólnych sieci. Tak za sprawą zachowania egzystencji, jak też poszerzenia zasięgu, czyli dla zapewnienia szerokiego dostępu do bibliotek publicznych [Gorman, s. 131; *Koncepcja*, s. 30]. Te strony zaś są – i tym bardziej będą – dwie dlatego, że inaczej rozwiną się biblioteki duże, a inaczej małe, więc odmienna będzie ich specyfika.

Trzeba przyjąć za pewnik, że biblioteka publiczna – tak jak różne inne instytucje – ma ekonomiczną rację bytu tylko w większych skupiskach ludności [Bakken, s. 83]. Oczywiście, oprócz rachunku czysto ekonomicznego, musi pojawić się jeszcze rachunek społeczny, ale w wymiarze ograniczonym. To w każdym razie oznacza, że nie mają szans na przetrwanie biblioteki bardzo małe, obsługujące mniej niż 400 użytkowników. W ogóle dla skupisk małych nie ma bibliotecznych koncepcji dobrych – są tylko rozwiązania „jakiś”, np. bibliobusowe.

Z kolei odróżnienie biblioteki małej od średniej i dużej wcale nie jest łatwe. Nie wystarczy bowiem sama liczebność publiczności użytkowniczej lub samo kryterium wielkości zbiorów, ponieważ zasoby bywają po prostu zbyt duże, bez związku z funkcjonalnością [Whittaker, s. 15].

Zatem za biblioteki ŚREDNIE uważam takie, które organizacyjnie oddzieliły (wyodrębniły agendy) merytoryczne procesy zaplecza od procesów usługowych. Bibliotekami DUŻYMI natomiast są moim zdaniem te, w których struktura agend merytorycznych rozwinęła się co najmniej do poziomu dwuszczeblowego (działy – oddziały lub sekcje).

Przewidywanie przyszłości każdej instytucji, więc i biblioteki, także publicznej, opiera się na zakładanym rozwoju tych cech strukturalnych oraz funkcjonalnych, które określają jej specyfikę. No więc właśnie wyodrębnienie organizacyjne i rozbudowa stref: usługowej, zaplecza merytorycznego oraz administracyjno-financej – DUŻYM i ŚREDNIM bibliotekom publicznym stwarza możliwość dalszej egzystencji. Zarazem rozmiary oferty oraz

BIBLIOTEKI
MAŁE, ŚRED-
NIE I DUŻE

wielkość publiczności czynią z tych bibliotek instytucje wielofunkcyjne, zdolne zaspokoić najrozmaitsze oczekiwania. Pod tym względem upodobniają się do bibliotek akademickich.

Ale z kolei ucierpi z tego powodu indywidualizacja obsługi – jak zawsze, kiedy trzeba obsługiwać publiczności duże. Mołoch biblioteczny może i powinien być sprawny, natomiast mało prawdopodobne, żeby był specjalnie przyjazny.

Z kolei przyjazność, indywidualizacja i personalizacja obsługi powinna być, z natury rzeczy, cechą bibliotek NIEWIELKICH [Whittaker, s. 44]. To właśnie ich siła i glejt na przetrwanie. Ale zawsze jest coś za coś.

Ograniczona wielkość biblioteki oraz jej zasobów, nawet przy pośrednictwie internetowym, redukuje szanse zaspokojenia oczekiwań bardzo zróżnicowanych. Narzuca wprawdzie rozległą, wielozakresową, więc do pewnego stopnia UNIWERSALNĄ formułę oferty, ale wobec tego oczywiście niepełną. Nie da się uniknąć sytuacji, kiedy JAKIEŚ oczekiwania nie mogą być w lokalnej bibliotece zaspokojone, i dlatego trzeba stworzyć taką możliwość gdzieś indziej.

Poza tym małe biblioteki nie stać na samodzielne rozwiązywanie problemów administracyjnych ani finansowych. No więc z tych wszystkich powodów potrzebna jest sieć.

Sieć, a więc złożenie bibliotek dużych i małych, połączenie biblioteki głównej, centralnej, z filiami w jedną wspólną strukturę, przynosi pożytek obu stronom [Chernik, s. 77] – rzecz jasna przy założeniu, że obsługują razem jeden wspólny obszar. Dla dużych i średnich bibliotek publicznych sieć stwarza możliwość zapewnienia usług bibliotecznych wszystkim mieszkańcom rejonu, z równoczesną redukcją publiczności, korzystającej bezpośrednio z biblioteki głównej. Ponadto niekiedy pojawia się jeszcze szansa rozdzielenia pomiędzy sprzężone w sieć biblioteki usług wyspecjalizowanych.

POŻYTKI
Z SIECI

Biblioteki małe natomiast, włączone do sieci, wszystkie procesy pozausługowe mogą przekazać do bibliotek głównych. Tam też pojawia się realna możliwość zaspokojenia tych oczekiwań użytkowników, na które nie są nastawione biblioteki małe. To przynosi dobre efekty merytoryczne i obniża koszty.

Tam, gdzie skupiska ludności są zbyt małe, żeby utrzymywanie bibliotek miało sens, układ sieciowy obciąża bibliotekę główną odpowiedzialnością za organizację jakiejś formy obsługi bibliotecznej tych skupisk [Modigh, s. 4]. Bez powołania sieci byłoby to po prostu niczyje. Natomiast w szczególnych wypadkach sieć umożliwia operowanie zasobami CAŁEJ zespolonej grupy bibliotek –

przez cyrkulacyjny obieg części zbiorów z biblioteki do biblioteki [Olesen, s. 13].

Jest jednak mało prawdopodobne, żeby obecny model sieci bibliotek publicznych w miastach oraz w gminach – wyjąwszy aglomeracje wielkomiejskie (więc miasta na prawach powiatu) – nadawał się w takiej postaci do kontynuacji. Są to bowiem sieci zbyt małe, a zatem kosztowne i jednocześnie mało efektywne, toteż niemożliwe do bezterminowego utrzymywania.

Przy zachowaniu poszerzonego zakresu powinności oraz większego znaczenia dotychczasowych bibliotek gminnych i miejskich – prędzej czy później trzeba doprowadzić do powstania zintegrowanych, POWIATOWYCH sieci bibliotek publicznych. Liczba 30-60 bibliotek, zespolonych w taką sieć i zlokalizowanych na sporym, ale wszak nie gigantycznym terytorium, jest dla ich funkcjonowania najlepsza oraz optymalna z punktu widzenia kosztów utrzymania.

Chwilowo ten pomysł wydaje się mało realny, ponieważ w wyniku opieszałości władz i niezaradności bibliotekarzy, bibliotek powiatowych na razie powstało niewiele. Po istnej lawinie, początkowo, konferencji na ten temat i zalewie publikacji, z czasem pojawiły się oznaki zniechęcenia. Są nawet opinie, negujące sens tworzenia bibliotek powiatowych [Wołosz, s. 132, 136, 143].

Ale prawda jest taka, że konstrukcję bibliotekarstwa powiatowego należy przeprowadzić do końca. Powiatowe sieci bibliotek publicznych są bowiem dla bibliotekarstwa powszechnego rozwiązaniem najlepszym i jedynym, które im zapewnia trwanie. Co (nie tylko tu) starałem się udowodnić.

6.11. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE

M. I. Akilina: *Filosofija sowremiennoj biblioteki*. „Bibliotekowiedienije” 1996 Nr 4/5 s. 91-100.

Ch. Alton: *Alternative literature. A practical guide for libraries*. Aldershot Gower, 1996.

R. Apostle, B. Raymond: *Librarianship and the information paradigm*. Lanham: The Scarecrow Press, 1997.

I. Bagrowa: *Jest' li u bibliotiek buduszczeje w XXI wiekie*. „Bibliotekowiedienije” 1999 nr 1 s. 138-151.

F. Bakken: *The possible role of libraries in the digital future*. „Libri” 1998 nr 2 s. 81-87.

Biblioteka w otoczeniu społecznym. Warszawa: Wydaw. SBP, 2000.

B. E. Chernik: *Introduction to library systems*. Englewood: Libraries Unlimited, 1992.

G. D'Elia, E.J. Rodger: *Public opinion about the roles of the public library in the community*. „Public Libraries” 1994 nr 1 s. 23-28.

B.L. Dewey: *Preparation of librarians as agents of change*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp., 1996 s. 144-161.

M. Dutch, D. Muddiman: *The public library, social exclusion and the information society in the United Kingdom*. „Libri” 2001 nr 4 s. 183-194.

B. Fabian: *Kniga, biblioteka i humanitarnyje naucznyje issledowanija*. Sankt Pietierburg: Biblioteka Rossijskoj Akademii Nauk, 1996.

A. Gertzog, E. Beckerman: *Administration of the public library*. Metuchen: The Scarecrow Press, 1994.

Ph. Gill: *The revision of the UNESCO public library manifesto*. „Public Library Journal” 1994 nr 1 s. 1-2.

M. Gorman: *Our ending values. Librarianship in the 21 century*. Chicago/London: American Library Association, 2000.

G. Hallin: *Whither the public libraries?* „Scandinavian Public Library Quarterly” 2001 nr 4 s. 14-16.

W. L. Hisle: *Roles for the digital age*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp., 1996, s. 29-41.

J. A. Jerabek, L. S. Meyer, S. T. Kordinak: „*Library anxiety*” and „*computer anxiety*”. *Measures, validity and research implications*. „Library nad Information Science Research” 2001 nr 3(23) s. 277-289.

M. Kinnel, J. MacDougall: *Meeting the marketing challenge. Strategies for public libraries and leisure services*. London: Taylor Graham Publ., 1994.

J. Kleer: *Studia nad przyszłością w Europie – na ile przyszłość jest przewidywalna*. „Polska 2000 Plus” 2001 nr 1 s. 103-113.

Koncepcja bibliotecznowo dzieła na rubieżu 2000 g. Moskwa: Rossijskaja Gosudarstwiennaja Biblioteka, 1992.

N. C. Kranich: *Staking a claim for public space in cyberspace*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp., 1996, s. 8-28.

A. Łebkowska: *Miedzy teoriami a fikcją literacką*. Kraków: Universitas, 2001.

S. G. Matlina: *Innowacyjnoje tworczestwo bibliotekarij w kontiektie socjokulturnoj dynamiki*. „Bibliotekowiedienije” 1998 nr 2 s. 39-53.

B. Modigh: *From lending library to public meeting place*. „Scandinavian Public Library Quarterly” 2001 nr 3 s. 4-5.

New library: the people's network. London: Library and Information Comission, 1997.

H. Niewiadomska: *Człowiek przełomu tysiącleci. Problematyka lęku przed przyszłością u młodzieży*. [w:] *Człowiek przełomu tysiącleci. Problemy psychologiczne*. Kraków: PAT, 2000, s. 153-165.

I. O'Farrell: *Working towards a library without walls*. „LA Record” 1995 nr 3 s. 155-156.

J. Olaisen, O. Djupvik, J.A. Johanessen, K. Friedman, H. Løvholden: *Pathological process in library systems*. „Libri”, 1996 nr 3 s. 121-140.

D. Olesen: *Fiction in the public library – as seen from a suburban municipality in Copenhagen*. „Scandinavian Public Library Quarterly” 2001 nr 1 s. 12-14.

A. Poulter: *Information technology*. [w:] *Librarianship and information work worldwide 1995*. London: Bowker, Saur, 1996 s. 299-319. ■

E. E. de Saez: *Marketing concepts for libraries information services*. London: Library Association Publ. Ltd., 1993.

M. Samochina: *Biblioteczna socjologia i biblioteczny marketing*. „Bibliotekowiedzenie” 1994 nr 2 s. 33-44. ■ ■ ■ ■

B.A. Shuman: *Beyond the library of the future. More alternative futures for the public library*. Englewood: Libraries Unlimited Inc., 1997.

K. Unwin, K. Stephens, N. Bolton: *The role of the library in distance learning. A study of postgraduate students, course providers and librarians in the UK*. London: Bowker, Saur, 1998. ■ ■ ■

B. Usherwood: *Public libraries*. [w:] *Librarianship and information work worldwide 1995*. London: Bowker, Saur, 1996, s. 77-88.

B. Usherwood: *Rediscovering public library management*. London: Library Association Publishing, 1996. ■

V. A. Walter: *Children and libraries. Getting it right*. Chicago/London: American Library Association, 2001.

K. Whittaker: *The basics of library-based user services*. London: Library Association Publ., 1993.

J. Wołosz: *Jaka biblioteka publiczna?* Warszawa: Wydaw. SBP, 2001.

U. M. Żegleń: *Wprowadzenie do semiotyki teoretycznej i semiotyki kultury*. Toruń: Wydaw. UMK, 2000.

7. PROMOCJA BIBLIOTEKI

W bibliotekarstwie, równie dobrze jak w handlu, w produkcji w dowolnej działalności usługowej, od dawna wiadomo, że nie wystarczy być, istnieć, realizować obsługę i stwarzać po temu okazje. Potrzebna jest jeszcze aktywność wobec rzeczywistych oraz potencjalnych adresatów, klientów, odbiorców. Mianowicie aktywna, więc zachęcająca, prezentacja. Przeważnie nazywana promocją.

Istnieje niemało teoretycznych rozważań na temat promocji bibliotecznej. Oraz istnieje biblioteczna praktyka promocyjna. Nie zawsze natomiast istnieją między nimi związki. Otóż trzeba żeby też istniały.

7.1. CO TO JEST PROMOCJA

Prezentacja oferty i zachęta do skorzystania, więc powiadamianie potencjalnych adresatów o zakresie i o zawartości oferty oraz o możliwych sposobach odbioru, a także przekonywanie, namawianie do przyjęcia oferowanych możliwości, próba wpływu na odpowiednie decyzje – oto czym jest promocja [Johann, s. 133 Zarys, s. 148]. Ostatnio już wszechobecna tak w komercyjnej, jak i w niekomercyjnej praktyce oferenckiej; oferta bez żadnej promocji przyjmuje się źle. Przy czym należy odróżnić samodzielną działalność promocyjną oferenta, od REKLAMY (też promocyjnej), którą identyfikuje się jako odpłatne popieranie oferty, realizowane przez kogoś innego, mianowicie przez profesjonalną firmę reklamotwórczą [Golka, s. 13].

W działaniu biblioteki promocją jest WSZYSTKO, co służy powiadomieniu o niej, o lokalizacji, o porach i warunkach korzystania, o rodzajach zasobów i usług (także pośredniczących), jakie są do dyspozycji oraz o merytorycznej zawartości tych zasobów. Jak też jest nią każda ZACHĘTA do skorzystania z oferty. No i jeszcze: stworzenie dogodnych możliwości tego korzystania oraz – dobrej atmosfery.

POWIADAMIA-
NIE I NAMA
WIANIE

W ogólnym rejestrze działań promocyjnych często eksponuje się szczególną formę PROMOCJI OSOBISTEJ, która polega na informowaniu oraz zachęcaniu do skorzystania z oferty w trakcie bezpośrednich kontaktów personelu z adresatami [Zarys, s. 161]. Jest to wysoce skuteczny sposób promowania, jakkolwiek ograniczeniu ulega potencjalny zasięg realizacji, wyznaczony przez granice możliwości personelu i współpracowników firmy.

W bibliotekarstwie, ze względu na mediacyjny charakter instytucji bibliotecznej, znaczenie bezpośrednich kontaktów bibliotekarzy z publicznością jest szczególnie duże i nadal powinno rosnąć, wraz z elektroniczną oraz automatyzacją funkcjonowania bibliotek. Możliwość kontaktów z innymi ludźmi, także podczas realizacji usług, może okazać się ważnym czynnikiem, wpływającym w przyszłości na postawy i zachowania publiczności, również bibliotecznej.

Natomiast trzeba mieć świadomość, że działanie promocyjne ma charakter relatywny, względny. O powodzeniu rozstrzyga za każdym razem adresat, nie wszystkich bowiem obchodzi i przekonuje to samo.

Poza tym, obok postępowania intencjonalnego, promocja może mieć również charakter nieuświadomiany, tak przez personel, jak i przez publiczność. W związku z tym każde działanie może być z punktu widzenia promocji korzystne albo niekorzystne. Promocja celowa bywa niekiedy mało skuteczna, natomiast czasami pożyteczne w promocji okazują się czynniki, bynajmniej w intencjach nie promocyjne.

Obok promocyjnej aktywności, trafia się też promocyjna cisza – brak powiadomień i brak zachęty – skutkująca negatywnie wówczas, kiedy promują się inni. Zdarza się poza tym ANTY-PROMOCJA, więc promocja negatywna, polegająca na mimowolnej dezinformacji i nieświadomym zniechęcaniu do oferty, co w bibliotekach również ma miejsce. Stąd na skuteczną promocję składa się jeszcze, pośrednio, neutralizacja skutków antypromocji oraz jej eliminacja.

7.2. BIBLIOTECZNE PROCESY PROMOCYJNE

Procesy promocyjne, tak jak ogólnie: marketingowe, w bibliotekarstwie (szczególnie powszechnym) realizowały się zawsze, mimo że ich w ten sposób nie nazywano, jak też nie było zwyczaju rozpoznawania potrzeb publiczności, toteż podstawą była przeważnie intuicja bibliotekarzy [Kinnel, McDougall, s. 30].

Oprócz informacji o samej bibliotece i o jej zasobach, na tę promocję składała się jeszcze wieloraka aktywność bibliotek i bibliotekarzy [Hisle, s. 34], z niewielkimi bowiem wyjątkami, bibliotekarstwu towarzyszyła koncepcja NAKŁANIANIA środowiska do korzystania z bibliotecznej oferty. I tak już zostało. Dzisiaj to jest praktyka szczególnie ważna, ponieważ każdy oferent z zasady promuje swoją ofertę, wytworzyło się więc coś w rodzaju promocyjnej rywalizacji. Obecnie kto nie podejmuje promocji, ten jakby w ogóle nie istniał.

Trudno jednak wyobrazić sobie ogólną promocję wszystkiego; potrzebny jest wybór, selekcja zakresów promocji, adekwatnych do rodzaju biblioteki, do jej otoczenia oraz do czasu promocji [Wolfe, s. 177]. W tym celu najlepiej podzielić procesy promocyjne na otwarte, zewnętrzne, adresowane do CAŁEGO środowiska oraz na wewnętrzne, nastawione tylko na użytkowników.

**PROMOCJA
OTWARTA
I WEWNĘ-
TRZNA**

Oczywiście: do WSZYSTKICH zwraca się tylko ta biblioteka, która JEST dla wszystkich. Przy ograniczonym dostępie to pojęcie ulega zawężeniu: w bibliotekach szkolnych – do uczniów oraz do nauczycieli, a w bibliotekach akademickich – do pracowników nauki oraz do studentów.

Wiadomości O BIBLIOTECIE trzeba koniecznie kierować do wszystkich, chociaż to trudniejsze, niż tylko do publiczności. Ludzie muszą wiedzieć, że biblioteka istnieje oraz że istnieje dla nich; muszą wiedzieć gdzie jest i kiedy otwarta, a także powinni wiedzieć co się w niej robiło i robi [Walter, s. 112]. Muszą – ponieważ tylko tak zdecydują się na korzystanie. Oraz powinni, są bowiem płatnikami podatków.

W promocji wewnętrznej najważniejsze jest powiadomienie o repertuarze usług, o posiadanych zasobach oraz o ich treści. Ostatnio zaś, wobec postępującej elektronizacji procesów, równie ważna okazuje się oferta pośrednictwa w dostępie do zasobów oraz do baz danych, których w oferującej bibliotece nie ma.

Oprócz wiadomości, na promocję składa się jeszcze zachęta. Zachęta przede wszystkim bezpośrednia namowa, perswazja, odpowiednio ukierunkowane przekonywanie. Lecz zachęcająca bywa (lub nie) także forma i usytuowanie powiadomień, więc klarowne sformułowanie i właściwe zaadresowanie oferty, dostosowanie do potrzeb i do oczekiwań publiczności oraz stosowna lokalizacja „na trasie” potencjalnych adresatów. Wszystko to ogniskuje się najpełniej w aktywnym postępowaniu personelu bibliotecznego, który – można tak powiedzieć – jest wobec tego szczególnym „narzędziem” promocji bibliotecznej.

ZACHĘTA

Ponadto istnieje również promocja POŚREDNIA, czyli zachęta zewnętrzna oraz wewnętrzna, realizująca się jednak wprost. Składa się na nią dobra opinia środowiskowa o bibliotece (inaczej: „public relations”), korzystny jej wizerunek jako instytucji przyjaznej oraz potrzebnej [Brindley, s. 250; Cybulski, s. 8]. Opinia ta wynika zaś z dobrze zaadresowanej oferty, z profesjonalnie realizowanych usług, a także z dobrego klimatu, z przyjaźności – z dostrzegalnego nastawienia na użytkowników. Którzy wobec tego chętnie taka bibliotekę odwiedzają.

7.3. CELE PROMOCJI BIBLIOTECZNEJ

Trudno uniknąć pytania o główny sens bibliotecznej promocji: o jej podstawowe cele. Po co konkretnie jest bibliotekom potrzebna, w jaki sposób uzasadnia się jako przedsięwzięcie. No więc ważnych uzasadnień można przedstawić kilka.

Celem jest już samo POWIADOMIENIE środowiska, potencjalnej publiczności, o istnieniu biblioteki oraz o jej charakterze i powinnościach, a więc zwrócenie uwagi bądź przypomnienie, że jest oraz CZYM w istocie jest [Gołka, s. 16; Johann, s. 134; Zmigrodzki, s. 28]. W połączeniu z informacją o lokalizacji, o regułach korzystania, a także o ewentualnych ograniczeniach dostępności. Bez stałych, powtarzalnych działań promocyjnych, społeczna świadomość istnienia bibliotek jest nikła, a świadomość ich użyteczności – żadna.

Trzeba przyjąć przy tym, że jest to powiadomienie o nachyleniu perswazyjnym: powinno wywoływać zamierzone reakcje. Chodzi oczywiście o NAKŁONIE do korzystania z usług biblioteki i taki jest równorzędny cel promocji [Gołka, s. 16; Johann, s. 134, 137; Zmigrodzki, s. 28].

W związku z tym istnieje potrzeba wyjaśnienia, jaki jest rejestr usług biblioteki, ponieważ stosunkowo niewiele osób zdaje sobie sprawę, co biblioteki rzeczywiście oferują. Przeważa tradycyjny stereotyp, kojarzący bibliotekę z wypożyczaniem książek do nauki oraz/lub dla rozrywki. Nikła jest świadomość oferty informacyjnej, a już naprawdę mało kto zdaje sobie sprawę, że biblioteka może pośredniczyć w realizacji usług, w udostępnianiu informacji lub zbiorów, którymi sama nie dysponuje. Dlatego kolejny cel bibliotecznej promocji konkretyzuje się jako możliwie szerokie UŚWIADOMIENIE oferty bibliotecznej i jej zakresu, wszystkich ofert szczegółowych oraz wzbudzenie dla nich zainteresowania [Johann, s. 136-137].

Bo samo powiadomienie o repertuarze usług nie wystarcza i nie wyczerpuje znamion promocji. Potrzebna jest jeszcze ZACHĘTA do skorzystania z oferty, zarówno ogólna, odniesiona do całego rejestru usług, jak i częściowa, wybrana według konkretnych okoliczności. Często mianowicie warto szczególnie intensywnie lansować usługi niektóre, z nastawieniem na określoną część publiczności. Wtedy jest to promocja dokładniej zaadresowana i tym samym skuteczniejsza. ■ ■ ■

WYBÓR

Wybór z całej oferty najlepiej oprzeć na jednej z dwóch poniższych przesłanek, albo też na obu. Dobrze mianowicie promować te części zasobów, które są najwartościowsze [Usherwood, s. 108], jak też te usługi, którym towarzyszy najwyższy poziom realizacyjny; wtedy biblioteka wygląda na bardzo sprawną. Oraz warto specjalnie lansować te zbiory i te formy usług, których publiczność właśnie oczekuje. ■ ■

Wszystko to, co w ofercie przystaje do programów studiów i nauki szkolnej oraz do doraźnych potrzeb edukacyjnych, dobrze jest podkreślać w wizerunku bibliotek akademickich, publicznych i szkolnych. Jest bowiem mało prawdopodobne, aby całość oferty, obejmującej także pośrednictwo międzybiblioteczne oraz pełny repertuar usług informacyjnych, była wszystkim użytkownikom znana w szczegółach.

Zresztą każde z oczekiwań publiczności, praktyczne lub intelektualne, substytutatywne bądź rozrywkowe, powinno mieć jakieś zakotwiczenie w wizerunku biblioteki publicznej bądź szkolnej. No i specjalnym zamierzeniem promocyjnym może oraz powinna być zachęcająca prezentacja biblioteki publicznej i akademickiej, adresowana do nieużytkowników, więc do osób omijających bibliotekę oraz jej zasoby [Olesen, s. 14]. ■

W tym kontekście konkretyzuje się pokrewny cel zabiegów promocyjnych, mianowicie konstrukcja DOBREGO WIZERUNKU publicznego biblioteki. Mowa o dobrych relacjach biblioteki z klientelą [Usherwood, s. 62], o wrażeniu przyjazności i o stworzeniu klienckiego przeświadczenia, że jest w bibliotece gościem mile widzianym. To znaczy: trzeba żeby tak rzeczywiście było, ale promocyjne jest właśnie WRAŻENIE, nawet jeżeli nie zawsze i nie do końca zgodne z praktyką.

WIZERUNEK

Dobry wizerunek, korzystne skojarzenie, może sprzyjać budowie AUTORYTETU biblioteki, jako instytucji pożytecznej, sprawnej, nowoczesnej i poważnej. Taki jest następny z celów promocji. ■

AUTORYTET

Trudny do osiągnięcia, ze względu na kiepski, bardzo niekorzystny stereotyp potoczny biblioteki, często wyobrażanej jako

instytucja staromodna, skostniała i nieprzyjazna. To wszak nie przypadek, że uczelnie kształcące przyszłych bibliotekarzy, usiłują wytrącić z nazwy stosownych instytutów określenie „bibliotekarstwo” bądź „bibliotekoznawstwo”. Oczywiście – takie wyobrażenia autorytetowi nie służą i trzeba wiele wysiłku, żeby je przełamać.

ZABIEGI O ŚRODKI

W rejestrze spodziewanych efektów promocji mieści się również POZYSKIWANIE ŚRODKÓW na działalność i na funkcjonowanie. Żadna biblioteka nie utrzymuje się wszak z własnych przychodów – sądzę że stałe wypracowanie więcej niż 7% budżetu przerasta biblioteczne możliwości – zatem podstawę finansowania stanowią dotacje „budżetowe” i donacje. Otóż tym skwapliwiej i szczerzej dotuje bibliotekę instytucja macierzysta (uczelnia, szkoła, samorząd), im więcej o niej wiadomo, im wyżej się ją ceni oraz im lepsze ma o niej zdanie publiczność, a także prasa i media. Tym łatwiej też, chociaż niekoniecznie łatwo pozyskać wtedy sponsorów oraz donatorów. Nikt nie da ani złotówki na coś, o czym nie wie do czego ani komu służy.

EGZYSTENCJA

No i jest jeszcze celem zabiegów promocyjnych sama egzystencja biblioteki, jej trwanie oraz przetrwanie. Biblioteka mianowicie po to istnieje, żeby świadczyć dla społeczeństwa usługi – bez nich jej byt nie ma uzasadnienia. No więc w wyniku promocji trzeba oczekiwać zwiększonego popytu na biblioteczną ofertę oraz utrwalenia przeświadczeń, że ten popyt jest wysoki. Bywa bowiem tak, że biblioteki znikają bez śladu dlatego, że nie pozyskały społecznej przychylności: nikt nie zechciał być ich rzecznikiem.

7.4. ADRESACI

UKIERUNKOWANIE

Działania promocyjne, jak wszystkie procesy komunikacyjne powinny być ukierunkowane. To znaczy: muszą mieć wybranych skonkretyzowanych adresatów [Wolfe, s. 34], do których dostosowuje się sposób perswazji. Generalnie: im bardziej promocja nastawia się na konkretnych odbiorców, tym wyższa jest jej skuteczność.

OTOCZENIE

Najsłabiej dokonkretyzowanym adresatem jest OTACZAJĄCE bibliotekę ŚRODOWISKO – we wszystkich możliwych wariantach [Johann, s. 152]. A więc lokalne otoczenie bibliotek publicznych [de Saez, s. 80] i cała społeczność szkolna lub uczelnicza w odniesieniu do bibliotek szkolnych [The whole, s. 363-365], bądź akademickich. Tymczasem ogólną intencję takiego ukierunkowania promocji stanowi objaśnienie – wobec tego trud-

ne – co jest i co może być w bibliotece pożytecznego dla otaczającego środowiska [Walter, s. 112].

Otoczenie stanowi socjosystem, społeczne tło, w którym istnieje i funkcjonuje biblioteka. Promocja powinna spowodować, żeby publicznością stawała się coraz większa część tego otoczenia, czyli żeby nieużytkownicy przekształcali się w użytkowników.

W tym celu trzeba szczególnie eksponować tę część oferty, która najlepiej odpowiada własnemu środowisku. Mianowicie usługi edukacyjne oraz informacyjno-naukowe w bibliotekach akademickich, zaś usługi edukacyjne i rekreacyjne w bibliotekach szkolnych. A także poszerzony rejestr ofertowy bibliotek publicznych, eksponujący usługi edukacyjne, informacyjne, intelektualne, rozrywkowe i jeszcze kompensacyjne. Mimo znacznej ogólności powiadomień, to mogą być propozycje zachęcające.

Naturalnym adresatem promocji bibliotecznej wydaje się i rzeczywiście jest PUBLICZNOŚĆ użytkownicza [Johann, s. 152]. Ukonkretnienie celów oraz sposobów działania wobec niej jest wysokie, a nawet realna bywa indywidualizacja.

PUBLICZNOŚĆ

Zachęcająca prezentacja oferty osobom, które już z biblioteki korzystają, ma to korzystać wzbogacić, zoptymalizować i przedstawić wszystkie warianty oferty. Oraz – za sprawą dobrej atmosfery i sprawności – przeciwdziałać rezygnacji z usług. Takie nastawienie promocji, naturalne w bibliotekarstwie publicznym i poniekąd w akademickim, musi być jeszcze wprowadzone do praktyki bibliotekarstwa szkolnego.

W porównaniu do scharakteryzowanych już postępowań promocyjnych, mikroskopiijny zasięg, natomiast ważne znaczenie, ma tzw. skimming, czyli nakierowanie promocji na środowiskową ELITĘ, na autorytety, czyli na osoby cieszące się w otoczeniu biblioteki specjalnym szacunkiem i mające w związku z tym dużą siłę przekonywania [Golka, s. 92; Zarys, s. 132]. Są to oczywiście członkowie tej samej zbiorowości i ewentualnie tej samej publiczności, do których adresuje się ogólne formy promocji. Ale tym razem zamiar jest inny: chodzi mianowicie o pozyskanie dla biblioteki przychylności osób szanowanych, bowiem ich poręka wzmacnia autorytet biblioteki, tak wśród społeczeństwa, jak też wśród decydentów.

SKIMING

Jeszcze mniejszy zasięg, natomiast szczególnie ważne znaczenie, trzeba przypisać promocji, nastawionej na organizatorów bibliotek, czyli fundatorów i decydentów. Stworzenie na ich użytek odpowiednio atrakcyjnego wizerunku biblioteki, jako instytucji bardzo pożytecznej dla zarządzanego kompleksu, może być rozstrzygające dla kondycji bibliotek lub wręcz dla ich egzystencji

ORGANIZATORZY

Adresatami tych przedsięwzięć promocyjnych są: samorządy, utrzymujące biblioteki publiczne [Samochina, s. 38] oraz władze uczelni lub szkół. Istotą zaś musi być wypracowanie i utrwalenie przeświadczeń, że biblioteka jest instytucją niezbędną i uznaną – w gminie lub w mieście (w powiecie, w województwie), w szkole, na uczelni – że oszczędnie gospodaruje środkami i że spełnia wymagania efektywności i nowoczesności. Trzeba, żeby w rezultacie korzystny obraz biblioteki dotarł do świadomości władz, organizatorów, decydentów, bo tylko to gwarantuje szanse rozwoju i chroni przed bezzasadną redukcją nakładów.

KOOPERACJI

Oprócz nastawienia ogóln środowiskowego, pojawia się w promocji bibliotecznej potrzeba ukierunkowania działań na jeszcze innego adresata w bezpośrednim otoczeniu. Są to mianowicie zbiorowości oraz instytucje WSPÓŁPRACUJĄCE z biblioteką, dla których wobec tego przyjazność biblioteki i pełna świadomość jej oferty stanowi czynnik dla tej współpracy podstawowy.

Dla bibliotek publicznych są to wszystkie instytucje kulturalne i edukacyjne oraz stowarzyszenia i towarzystwa o charakterze kulturalnym bądź społecznym na ich obszarze działania – a także prasa i media z tym obszarem związane. Dla bibliotek szkolnych z kolei są to rady pedagogiczne (zbiorowości nauczycielskie), samorządy uczniowskie i organizacje na terenie szkoły oraz szkolne komitety rodzicielskie [Wolfe, s. 179]. Zaś dla bibliotek akademickich – mowa o senatach uczelni, o radach wydziałów oraz instytutów, o korporacjach pracowników nauki, o studenckich samorządach i organizacjach, a niekiedy jeszcze: o redakcjach uczelnianych czasopism. To do nich wszystkich trzeba komunikaty promocyjne odpowiednio dostosowywać.

PERSONEL

No i jest jeszcze jeden adresat bibliotecznej promocji – zupełnie inny niż ci, których tutaj wymienilem. To personel biblioteki [Cybulski, s. 10; Johann, s. 152].

Powodzenie działalności bibliotecznej zależy m.in. od tego, w jakim stopniu pracownicy znają powinności własnej biblioteki, rozumieją istotę i zakres oferty oraz chcą i potrafią je uznać za swoje. Żeby, jak to określił Michael Gorman, miało miejsce (stewardship) współgospodarzenie [Gorman, s. 58, 72]. Otóż nie można identyfikować się z czymś, ani współgospodarzyć czymś, co nie jest uświadamiane.

W dużych bibliotekach nie ma takiej szansy, żeby samoczynnie wszyscy pracownicy dowiadywali się o wszystkim. Zatem powiadamianie (systematyczne – nie jednorazowe) o zadaniach bieżących trzeba zorganizować specjalnie i jeszcze zachęcić do akceptacji. A to wszak nic innego, jak promocja właśnie, tyle że

wewnętrznie ukierunkowana. Jeżeli jest, można liczyć na wspólnotę w działaniu.

7.5. FORMY PROMOCJI

Jak to już tutaj napisałem: działanie promocyjne może być podjęte wprost, bezpośrednio zmierzając do wyliczonych tu celów. Ale może też odbywać się pośrednio, przy okazji innych działań. Tak więc obok promocji świadomej, istnieje promocja nieświadoma, ale także – nieświadoma antypromocja, wynikająca z poniesienia działań dla publiczności korzystnych, lub z podjęcia działań, które są wobec tej publiczności nieprzyjemne. Z promocyjnego punktu widzenia, nie ma zachowań, działań, procesów, neutralnych; są albo promocyjne, albo antypromocyjne i to często niezależnie od intencji.

Taki charakter mają wszystkie działania osobiste, SPERSONALIZOWANE; mianowicie zachowanie i postępowanie pracowników biblioteki jest promocyjne lub zniechęcające. Personel biblioteczny (jak w każdej instytucji usługowej) powinien powiadomić publiczność o bibliotece, przedstawić ofertę i jeszcze pomóc, doradzić, zachęcić. Otóż personalizacja bardzo podnosi skuteczność takich działań [Parkinson {i in.}, s. 133-134; de Saez, s. 28; Żmigrodzki, s. 29]. A to dlatego, że każdy pracownik swoją aktywnością i niejako swoją „twarzą” zaświadcza o sugerowanych pożytkach. Ale równie dobrze może działać odstręczająco. No więc trzeba mieć tego świadomość.

PERSONALIZACJA

Promocyjny charakter ma też dobra DZIAŁALNOŚĆ biblioteki, a zwłaszcza korzystna o niej opinia, dobra marka. Która w ogólności oznacza publiczne przeświadczenie, że coś jest dobre. W sensie węższym i dosłownym ta dobra marka to oczywiście znak, utrwalony i zapamiętany sygnał instytucji (biblioteki), ale w konsekwencji: oznaka dobrej opinii.

DOBRA MARKA

Takim sygnałem może być dowolny element, nawet przypadkowy, lecz lepiej żeby został wybrany lub opracowany intencjonalnie, jako znak firmowy, logo [Goban-Klas, s. 68; Kinnel, MacDougall, s. 107; Wolfe, s. 43], wyróżnialny i łatwy do zapamiętania [Zarys, s. 113]. Trzeba zatem taki znak stworzyć i potem umieszczać wszędzie, gdzie może dobrze kojarzyć się z biblioteką i jej pożyteczną działalnością: w listach, na zawiadomieniach, drukach, plakatach, w Internecie, a jeśli będzie okazja, to w prasie też. Wtedy przypomina oraz zachęca, na mocy (właśnie) korzystnego skojarzenia.

Ważną formą promocji jest udział w życiu środowiska, aktywne uczestnictwo w tym wszystkim, co się dookoła biblioteki dzieje. Może to być współpraca z pokrewnymi instytucjami oraz jednostkami, udział bibliotek lub/oraz bibliotekarzy w lokalnych bądź ogólnoinstytucjonalnych (w szkole, na uczelni) gremiach i przedsięwzięciach, a także tworzenie przy bibliotekach zbiorowości wspierających, jak rady, kluby, albo koła przyjaciół bibliotek, w Polsce zresztą prawie zapomniane [Parkinson {i in.}, s. 132; Wolfe, s. 116].

Bibliotekom akademickim przynosi pożytek szeroki udział w życiu uczelni, poczynając oczywiście od dostosowania oferty do potrzeb studiów i dopasowania form usług do oczekiwań studentów, TAKŻE zaocznych i podyplomowych. Trzeba też poważniej potraktować rady biblioteczne, wiążące wszak z biblioteką środowiska naukowego.

Z drugiej strony, promujący bibliotekę jest udział bibliotekarzy w realizacji zajęć dydaktycznych i (w miarę szans) w radach wydziałów oraz instytutów, zaś dyrektora biblioteki głównej – w senacie uczelni. Są poza tym rozmaite uczelniane komisje oraz inne gremia, w których (pożądany) udział bibliotekarzy przyczynia się do promocji biblioteki. To uciążliwe, ale pożyteczne. W rezultacie bowiem bibliotekarze są wtedy postrzegani jako aktywni i użyteczni partnerzy, a to przeświadczenie rozciąga się potem na całą bibliotekę.

Także w bibliotekach szkolnych, obok współdziałania z nauczycielami „pod programy”, warto dążyć do udziału (jeżeli się da) w radach pedagogicznych i w spotkaniach z rodzicami uczniów, na równych prawach z nauczycielami, bo te prawa w praktyce nie są jednak równe. Temu samemu celowi służy prowadzenie zajęć dydaktycznych przez bibliotekarzy w szkole – nawet jeśli ich zastępczy albo „ścieżkowy” charakter nie czyni ich do końca równoważnymi innym lekcjom.

Dla pracowników bibliotek publicznych postulat środowiskowej aktywności jest najbardziej naturalny, ale i szczególnie uciążliwy. Wymaga bowiem mnogich i produktywnych kontaktów z możliwie dużą liczbą lokalnych organizacji, stowarzyszeń oraz instytucji: szkół, przedszkoli, urzędów administracji samorządowej oraz instytucji kultury. Jest też wiele lokalnych przedsięwzięć doraźnych, w których dobrze byłoby brać udział. Oraz ogromny pożytek przynosi uczestnictwo w gremiach samorządowych, zwłaszcza oczywiście w radach – wykluczone wszak tylko w odniesieniu do dyrektorów.

Generalnie: trzeba „coś” robić także poza biblioteką oraz być w tym działaniu widzianym – wtedy autorytet biblioteki nieporównanie rośnie. Bierność i unikanie kontaktów to antypromocja. Kto jest z natury nieśmiały, powinien przełamać się albo zmienić zawód.

Rzecz jasna, promocja biblioteczna nie ogranicza się do oddziaływań bezpośrednich ani wewnątrzbibliotecznych. Wśród tych, które realizuje się poza biblioteką, a więc adresuje nie tylko do publiczności, ale do całego środowiska, najprostsze są wszelkiego rodzaju powiadomienia. Informujące o bibliotece (lokalizacji, porach otwarcia, repertuarze usług) oraz często: o konkretnej ofercie albo o konkretnym przedsięwzięciu.

POWIADOMIENIA

Są to PLAKATY, afisze, wywieszki, konstruowane możliwie czytelnie i zrozumiale a lapidarnie, sytuowane na trasie potencjalnych odbiorców, tak żeby wielokrotnie rzucały się w oczy. Swoją rolę mogą też spełniać ULOTKI, zawierające powiadomienia wybiórcze – łatwe w masowej produkcji i tanie, wygodne w rozpowszechnianiu, informacyjnie dostatecznie nośne, chociaż kiepsko adresowalne i wobec tego bardzo ogólne [*Bibliotekarstwo*, s. 338; Golka, s. 62; Kinnel, MacDougall, s. 107; *The whole*, s. 361]. Konkretnie adresowane do wybranych osób są natomiast LISTOWNE powiadomienia o konkretnych segmentach oferty, ale w wykonaniu żmudne, kłopotliwe i nie zawsze skuteczne.

Mniejszy zasięg, lecz nieporównanie większy zakres informacji, jest udziałem WŁASNYCH PUBLIKACJI biblioteki. Są to przeważnie informatory o bibliotece albo przewodniki po niej, a niekiedy także inne wydawnictwa [*Bibliotekarstwo*, s. 338; Heery, Morgan, s. 37; Johann, s. 153; Parkinson {i in.}, s. 132; Żmigrodzki, s. 29].

PUBLIKACJE

Informatory i przewodniki, wydawane na dobrym poziomie poligraficznym, stanowią efektywną formę zachęcających powiadomień o bibliotece. Pod warunkiem, że w treści zachowa się odpowiednie proporcje pomiędzy użyteczną informacją, zachętą i ewentualnym komentarzem samochwalnym – z przewagą mianowicie informacji właśnie.

Fakt wydawania innych publikacji (naukowych lub regionalnych bądź bibliograficznych – natomiast „literackich”: niekoniecznie) też promuje bibliotekę jako instytucję aktywną i progresywną. Promocyjne bywa zwłaszcza wydawanie czasopism, już to o charakterze zawodowym lub naukowym, a w praktyce bibliotek publicznych: także gazet lokalnych. Czasami jest to możliwe.

Możliwości promocyjne stwarzają też publikacje INTERNETOWE, jakkolwiek w Polsce jeszcze nie takie, jak to zwykło się

opowiadać. Zachęcające powiadomienia, w formie witryn firmowych, stron www, a także rozbudowanych komunikatów, listów elektronicznych bądź periodycznych biuletynów, można opracować i liczyć na jakiś odbiór [Wielki, s. 64, 102, 118; Wolfe, s. 139] choć na razie trudno mówić o powszechności. Koszty są wszak znaczne, umiejętności tworzenia i korzystania ograniczone, no i są przeszkody natury technicznej: na rozległych obszarach nie ma stałych łącz. Ale próbować trzeba.

Zasady budowy komunikatów internetowych są nieco inne niż drukowanych. Też wprawdzie obowiązuje zwięzłość i czytelność – są opinie, że tekst nie powinien zajmować więcej niż 15-20% powierzchni ekranu – jednakże istnieje możliwość budowy pliku rozwijającego sygnalizowane wstępnie informacje poprzez system odsyłaczy („linków”). Natomiast zmorą powiadomień internetowych jest ich nieaktualność, toteż powinność aktualizacji musi być od początku komuś przypisana.

Coraz bardziej złożona struktura biblioteki i coraz większy w niej udział urządzeń technicznych, wymaga w korzystaniu specjalnych umiejętności, których nie nabywa się samoczynnie. Stąd postulat przysposobienia publiczności do korzystania z biblioteki z jej zasobów i aparatury – w zasadzie przez profesjonalistów akceptowany, chociaż są także głosy sprzeciwu [Gorman, s. 106-109; Heery, Morgan, s. 41]. Otóż to przysposobienie ma również charakter zachęty, więc promocyjny: ujawnia całą ofertę biblioteki i wskazuje, jak z niej skorzystać.

Promocyjne w odniesieniu do biblioteki mogą być również biblioteczne WYSTAWY [Bibliotekarstwo, s. 208; Heery Morgan, s. 34; Johann, s. 153; Kinnel, MacDougall, s. 107 Parkinson {i in.}, s. 107]. Lansując to, co jest ich przedmiotem zwracają zarazem uwagę otoczenia na samą bibliotekę jako organizatora – dają o niej znać.

Lecz żeby tak było, ekspozycje muszą mieć temat ważny i nośny, powinny być atrakcyjnie realizowane i szeroko rozpropagowane. Oraz potrzebny jest rozgłos inauguracyjny: trzeba mianowicie zadbać o udział w otwarciu (wernisażu) prasy, mediów oraz środowiskowych autorytetów (którym zwykle nie wystarczą pisemne zaproszenia), aby rozpowszechniło się wrażenie wydarzenia ważnego i szczególnie pożytecznego. Które, jeśli skojarzone z biblioteką, działa na jej rzecz promująco.

Na identycznej zasadzie, promocyjna dla biblioteki może być organizacja imprez i przedsięwzięć, adresowanych do zbiorowości i do zespołów. Repertuar jest bogaty. Można wszak organizować wykłady, odczyty, prelekcje i konferencje, spotkania autor-

PRZYSPOSO-
BIENIE

EKSPOZYCJE

IMPREZY

skie, lekcje biblioteczne i wycieczki do bibliotek, specjalne programy dla dzieci, formy konkursowe i kameralne programy artystyczne oraz rozmaite zespoły zainteresowań [*Bibliotekarstwo*, s. 208; Goban-Klas, s. 68; Heery, Morgan, s. 35; Johann, s. 153; Parkinson {i in.}, s. 132; *The whole*, s. 360].

Z tym, że w PERSPEKTYWIE promocyjnej liczą się tylko te imprezy, które zwracają uwagę otoczenia. Na to zaś potrzebne są CYKLE imprez, angażujące świadomość przez dłuższy czas, tematycznie atrakcyjne i szeroko nagłaśniane. Sprowokowane w ten sposób zaciekawienie otoczenia przenosi się też na samą bibliotekę.

Promocyjny charakter mają również wszystkie informacje o bibliotece i o jej ofercie, rozpowszechniane przez prasę i media [Goban-Klas, s. 67; Johann, s. 152; Parkinson {i in.}, s. 131; *The whole*, s. 362; Żmigrodzki, s. 29]. Możliwości umieszczenia tam takich powiadomień są zresztą ograniczone i jeszcze zależne od typu nośnika. Stosunkowo najłatwiej zamieścić tekst promocyjno-informacyjny w prasie, szczególnie codziennej, najtrudniej zaś w telewizji.

Skuteczność nie zależy jednak tylko od nośnika, chociaż najlepiej przyjmuje się (praktyczna) informacja telewizyjna. Ostatecznie rozstrzyga sposób opracowania, klarowność i użyteczność, więc dostosowanie do potrzeb adresata. A trudno o pożyteczną informację o konkretnej bibliotece w skali kraju bądź regionu, więc właśnie w telewizji. O wiele użyteczniejsze, ponieważ konkretne, są powiadomienia w lokalnych gazetach i w lokalnych mediach, a w środowiskach akademickich – w uczelnianych czasopismach i np. radiostacjach [Kinnel, MacDougall, s. 107]. No i z promocyjnego punktu widzenia liczy się nie tyle pojedyncza informacja, co stała lub częsta obecność w prasie oraz w mediach.

Czy wyłącznie pozytywna? W zasadzie tak, jakkolwiek notatki bądź wypowiedzi krytyczne nie zawsze działają antypromocyjnie. Funkcjonuje bowiem pośrednie skojarzenie logiczne: skoro jest tak, że „coś” podlega publicznie krytyce, to widocznie to „coś” ma swoje znaczenie. Ale nie warto zachęcać do ekscesów.

Powiadomienia w prasie i w mediach, jeżeli mają cechy reklamy, muszą być kosztowne. Należy więc tak postępować, żeby dziennikarze, sami od siebie, takie powiadomienia publikowali.

Potrzeba do tego kontaktów, które zresztą na ogół są: prasa i media potrzebują wszak informacji, a biblioteki te informacje mają, toteż wiadomo kto do kogo i po co przychodzi. Warto jednak uzupełniać wszystkie takie kontakty wiadomościami o bibliotece, zawsze w POSTACI pisemnej – dotyczącymi tego, co dla bi-

PRASA
I MEDIA

blioteki ważne a dla społeczeństwa ciekawe [Wolfe, s. 75]. W sumie: musi się koniecznie zadbać, żeby w prasie oraz w mediach być.

Promocja prasowa, a także medialna i jeszcze internetowa, może przybierać formę reklamy, ale NIE jest to każda promocja, obecna w publikatorach. Tymczasem zachodzi najprawdopodobniej utożsamienie, ponieważ zbyt często mówi się o reklamie bibliotecznej [Cisek, s. 84-91; de Saez, s. 57]. No więc to jest błąd.

Reklamę można określić jako PŁATNĄ usługę promocyjną. Jest to zatem także forma publicznej promocji – głównie prasowa, medialna bądź „plakatuwa” – lecz szczególnego rodzaju, mianowicie odpłatna i nieosobista [Parkinson {i in.}, s. 107]. Komunikat jest reklamowy, jeśli opracuje go i rozpowszechni ktoś (zwykle firma profesjonalna) inny, komu zapłacić i zlecić takie ZADANIE (ale już nie treść ani formę).

W tym rozumieniu reklama biblioteczna zdarza się niezwykle rzadko, jak nietrudno zgadnąć: ze względu na koszt. Czasami pojawia się w prasie lokalnej lub akademickiej, gdzie ceny są niskie lub żadne. Ale teoretycznie jest możliwa.

7.6. PUBLIC RELATIONS

Szczególną, do pewnego stopnia autonomiczną formę promocji stanowi dbałość o dobre stosunki z otoczeniem biblioteki, z jej środowiskiem, a zwłaszcza ze zbiorowością użytkowników. Określa się to jako „public relations” [de Saez, s. 57] – polski odpowiednik nazwy nie wszedł w użycie – i konkretyzuje jako tworzenie dobrego wizerunku biblioteki oraz nawiązywanie i podtrzymywanie dobrych relacji środowiskowych.

Taki dobry wizerunek biblioteki pożytecznej i przyjaznej tworzy się w świadomości użytkowników (a pośrednio: w świadomości otoczenia), jeżeli kontakty z nią przyczyniają się do takiego wrażenia [Brindley, s. 250-253; Johann, s. 151]. To znaczy: ten wizerunek tworzy się samorzutnie, nie można go stworzyć, ani narzucić bądź przekazać. Kiedy biblioteka funkcjonuje sprawnie, zaspokaja oczekiwania i oferuje ponadto coś jeszcze, jest akceptowana przez publiczność [Golka, s. 39], a w dalszym następstwie – przez otoczenie tej publiczności oraz przez tych, którzy liczą się z opinią publiczności.

Ten obraz może być poszerzony i uogólniony. Biblioteka, dobra dla swojej publiczności, symbolizuje niekiedy wszystkie

biblioteki i tak oto tworzy się korzystna panorama INSTYTUCJI bibliotecznej, przychylne wyobrażenie o bibliotekach w ogóle.

To, co określa się jako „public relations”, wymaga równoległego stosowania relacji środowiskowych, a więc nawiązania i podtrzymywania dobrych kontaktów z publicznością oraz zaznaczenia swojej obecności w otoczeniu – w intencji wzbudzenia korzystnego stosunku do biblioteki [Goban-Klas, s. 22; Wolfe, s. 8; Żmigrodzki, s. 29]. Co jest łatwiejsze w bibliotekach małych, natomiast trudne w bibliotecznych molochach. Ale w końcu też możliwe.

Kontakty i relacje z publicznością nawiązują się bezpośrednio: można i trzeba stwarzać warunki, żeby do takich nawiązań dochodziło. Natomiast przeświadczenia nieużytkowników o bibliotece kształtują się pośrednio – na podstawie opinii innych osób, głównie użytkowników. Na to biblioteka ma niewielki wpływ. Ale jeśli rozchodzące się w ten sposób w otoczeniu poglądy mają dla biblioteki charakter korzystny, to można mówić o darmowej reklamie.

Co ważne: wśród bibliotekarzy istnieje niejaka świadomość potrzeby NAWIĄZANIA dobrych kontaktów z publicznością oraz z otoczeniem. Rzadziej natomiast pojawia się przeświadczenie o konieczności PODTRZYMANIA tych relacji. Jest to zresztą trudniejsze.

Po prostu zmieniają się okoliczności – także te uznawane za korzystne dla kontaktów – oraz zjawiska, decydujące o dobrym lub nieciekawym obrazie biblioteki w świadomości otoczenia. Te zmiany należy śledzić i odpowiednio modyfikować sposoby postępowania – żeby nadal być widocznym i to w korzystnym kontekście. Nie zmienia się tylko niedobry a powszechny stereotyp potoczny biblioteki, jako instytucji konserwatywnej i mało przyjaznej, z którym zawsze trzeba walczyć.

Jest jednak w sferze public relations garść niejasności oraz wymagań specjalnych. Nie do końca mianowicie wiadomo, co sprzyja nawiązywaniu dobrych kontaktów z publicznością i korzystnemu wizerunkowi biblioteki. Istnieją też wymagania, aby ustalonym, proużytkowniczym regułom postępowania podporządkowali się wszyscy pracownicy. A wobec tego nie wystarczą pomysły i działania spontaniczne – trzeba wszystko odpowiednio przygotować, zorganizować i następnie pokierować.

Można ustalić elementarny rejestr okoliczności i warunków SPRZYJAJĄCYCH dobrym relacjom zewnętrznym i korzystnemu obrazowi biblioteki. Jest wśród nich dogodna dla publiczności lokalizacja całości oraz takie rozmieszczenie agend usługowych, żeby korzystanie było łatwe. Trzeba też dostosować do

potrzeb otoczenia pory otwarcia, szczególnie popołudniami, a gdzie możliwe – przez sześć (czasem nawet siedem) dni w tygodniu. Poza tym należy uprościć usługowe procedury, unikając czynności zbędnych, w regulaminach zaś redukując do minimum nakazy oraz zakazy.

Na dobrą opinię o bibliotece składa się stopień zaspokojenia oczekiwań – tak poprzez zasoby własne, jak i coraz częściej cudze. Im mniej zleceń odrzuconych, tym ta opinia lepsza. Sprzyja jej również rozumna aktywność biblioteki, prezentacja oferty pełnej.

Jest oczywiste, że wizerunek biblioteki bierze się także z jej wyglądu: powinna sprawiać wrażenie zadbanej i schludnej, a jeśli możliwe to jeszcze przestronnej i nowoczesnej. Wprawdzie technologii nie należy demonstrować w nadmiarze, bo ploszy, to jednak widziana w umiarkowanym natężeniu, symbolizuje tę nowoczesność właśnie.

Co nie może przeszkadzać bezpośrednim kontaktom personelu z publicznością, bo to jednak przede wszystkim one przesądzą o dobrych relacjach z otoczeniem. Jest prawdopodobne, że ten „czynnik ludzki” będzie stawał się coraz ważniejszy. Tyle, że kontakty muszą być rzeczowe oraz partnerskie.

Z kolei równie ważne jest UNIKANIE wszystkiego, co psuje dobre stosunki z publicznością i zamazuje korzystny wizerunek biblioteki. Nie zawsze istnieje stosowna tego świadomość.

Odnalezienie biblioteki publicznej w dużym budynku, pośród innych instytucji, nierzadko bywa bardzo trudne. W wielu szkołach biblioteki szkolnej nie znajdzie ktoś, kogo tam nie zaprowadzono, zaś lokalizacja bibliotek instytutowych na uczelniach prawie zawsze jest tajemnicą. To właśnie takich sytuacji należy unikać.

Otwieranie bibliotek w dni, wolne od pracy i od nauki, zdarza się nieczęsto, a pory otwarcia bibliotek w pozostałe dni niekoniecznie uwzględniają potrzeby użytkowników. W dodatku regulaminy korzystania pełne są nakazów, zakazów i gróźb; przeważnie więcej jest informacji zabraniających aniżeli powiadamiających. To przychylności użytkowników nie zjednuje.

Także w wyglądzie wielu bibliotek żadnego „unikania” nie ma. Zaśmiecenie przestrzeni jest niemal regułą, a im mniejsza biblioteka tym ten śmietnik większy. Walające się przedmioty, proklamowane wszędzie gazety jak przed malowaniem, stosy starej prasy i zmakulaturyzowanych książek na widoku, porozrzucane fragmenty dokumentów i przepalone żarówki – oto częsty pejzaż w bibliotekach małych. A w bibliotekach jednoosobowych czynności techniczne i biurokratyczne chętnie wykonuje się na oczach klienta, żeby widział, że przeszkadza: to takie publiczne pranie

kalcsónów. Jeśli potem ktoś dziwi się, że nas nie szanują, to niech się nie dziwi.

Z kolei w kontaktach z publicznością trzeba wypracować ton przyjaznej rzeczowości. Czyli: unikać nie tylko arogancji, ale także egzaltacji, natarczywości i nadopiekuństwa. Oraz wyczuwalnej nadrzędności, bo to wszak tylko biblioteka. No i źle na image wpływa publiczny spór z użytkownikami, czynienie im wstrętów, nawet jeżeli uzasadnionych. Należy to robić (jeżeli trzeba) dyskretnie.

Z dbałości o public relations wynika stosowna STRATEGIA postępowania, mianowicie na korzystny wizerunek biblioteki musi zapracować cały personel. Bo zresztą zawsze pracuje, ale niekoniecznie z pożądanym skutkiem. Swarliwa szatniarka, wyniosła doradczyni przy katalogu, sprzątaczką pozostawiającą wiadro i szmatę na widoku – to wszystko psuje dobre wrażenie, na które inni pracują latami.

Dlatego ta dbałość musi być ZORGANIZOWANA. Problematyką public relations powinna zająć się osoba ze ścisłego kierownictwa biblioteki, analizując z tego punktu widzenia wszystkie działania i elementy struktury, żeby w następstwie podejmować stosowne decyzje w sprawach organizacyjnych i porządkowych. A wszystko po to, aby w efekcie wizerunek biblioteki i sympatia otoczenia dla niej, stwarzały dla funkcjonowania sprzyjający klimat.

ORGANIZACJI
PR

7.7. WARUNKI REALIZACJI

Procesy promocyjne mają służyć poprawie bibliotecznej działalności. Ale jednocześnie muszą opierać się na tym, co biblioteka jest w stanie publiczności zaoferować oraz na jakich warunkach i w jaki sposób tę ofertę realizuje. Następuje więc swego rodzaju sprzężenie zwrotne. Otóż promocję ułatwia przede wszystkim dobra organizacja oferty i entuzjazm personelu, dostępność i sprawność biblioteki oraz przyjazna dla publiczności atmosfera.

PODSTAWA
PROMOCJI

Istnieje swego rodzaju próg promocyjny, który określa sens albo bezsens angażowania się w promocyjne przedsięwzięcia. Jest nim mianowicie, co najmniej poprawna, ORGANIZACJA instytucji bibliotecznej, w sensie strukturalnym i procesualnym, konkretnie zaś – poprawna organizacja całej oferty i usług [Johann, s. 149; Wolfe, s. 18; *Zarys*, s. 88; Żmigrodzki, s. 29]. Mówiąc obrazowo: biblioteka musi funkcjonować bez większych zakłóceń oraz

SPRAWNOŚĆ

zaspokajać podstawowe potrzeby użytkowników. Oczywiście, im ta organizacja lepsza, tym działania promocyjne bogatsze.

Generalnie chodzi o to, że musi być co, po co oraz jak, promować. Otóż poprawna lub dobra organizacja biblioteki takie możliwości stwarza.

Jak też – skoro mechanizmy organizacyjne istnieją – umożliwia zorganizowanie promocji. To znaczy: przygotowanie oraz wprowadzenie w życie strategii promocyjnej, która nie realizuje się wszak spontanicznie. Wymaga zaplanowania i zespólnego wykonywania zamierzeń promocyjnych, więc właśnie zorganizowania – w oparciu o pozytywne nastawienie bądź nawet entuzjizm personelu, czemu zresztą dobra organizacja sprzyja.

Poprawna organizacja biblioteki oraz jej dostępność przesądza o sprawnym funkcjonowaniu. Otóż właśnie realna, rzeczywista DOSTĘPNOŚĆ, wraz z co najmniej znośną SPRAWNOŚCIĄ, współtworzy następny warunek, przy którym promocja ma już sens.

Oznacza to dla każdego potencjalnego użytkownika szansę skorzystania z biblioteki, w porze dla niego dogodnej i bez nadmiernie długiego czasu dojazdu/dojazdu, raz lub dwa razy w ciągu tygodnia. Przy czym powinien tam znaleźć COŚ dla siebie: im więcej, tym lepiej. No i realizacja usługi nie może zajmować zbyt wiele czasu – co zresztą jest odczuciem subiektywnym [Whittaker, s. 35; Zarys, s. 88].

To właśnie co najmniej taką bibliotekę uważam za w miarę sprawną i dostępną, czyli taką, która nadaje się do promowania. Gorszej promować nie można, bo niby co miałoby podlegać promocji? Czasem za wymóg i atrybut promocyjny uważa się jeszcze cechę nowoczesności [Golka, s. 83], ale to pojęcie jest tak elastyczne, że nie wynika z niego nic.

ATMOSFERA

Oraz jeszcze warunkiem dla promocji progowej jest przychylna wobec publiczności atmosfera. To znaczy: ona jest również narzędziem promocji, ale elementarne składniki tego narzędzia muszą od początku pojawić się w bibliotecznych strukturach i dopiero na nich można oprzeć promocyjną strategię.

Należy do tych składników schludny wygląd, prostota układu funkcjonalnego i możliwie mało zakazów. Nadto jest wśród nich spolegliwe nastawienie personelu [Bakerell, s. 105; Chernik, s. 14; Golka, s. 28; Wolfe, s. 135; Zarys, s. 88]. W rezultacie tworzy się wizja przyjaznej i ustabilizowanej instytucji, w której publiczność może czuć się dobrze [Apostle, Raymond, s. 136; Golka, s. 178]. I to jest właśnie pożądany stan wyjściowy dla intencjonalnych przedsięwzięć promocyjnych.

7.8. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE

- R. Apostle, B. Raymond: *Librarianship and the information paradigm*. London: Scarecrow Press, 1997.
- K. G. B. Bakerrell: *Managing user-centred libraries and information*. London/New York: Mansell Publ. Ltd., 1990.
- Bibliotekarstwo*. Wyd. 2. Warszawa: Wydaw. SBP, 1998.
- L. Brindley: *Public relations and publicity*. [w:] *Academic library management*. London: The Library Association, 1990 s. 249-254.
- B. E. Chernik: *Introduction to library services*. Englewood: Libraries Unlimited, 1992.
- S. B. Cisek: *Reklama usług bibliotecznych i informacyjnych*. [w:] *Ze świata reklamy*. Kraków: Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1999 s. 83-91.
- R. Cybulski: *Marketing – sposób nowoczesnego myślenia i działania*. „Roczniki Biblioteczne” R. XLII: 1998 s. 4-20.
- T. Goban-Klas: *Public relations czyli promocja reputacji*. Warszawa: Business Press, 1996.
- M. Golka: *Świat reklamy*. Puszczkowo: ARTiA, 1994.
- M. Gorman: *Our enduring values. Librarianship in the 21st century*. Chicago/London: American Library Association, 2000.
- M. Heery, S. Morgan: *Practical strategies for the modern academic library*. London: Aslib, 1996.
- W. L. Hisle: *Roles for a digital age*. [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp., 1996 s. 29-41.
- M. Johann: *Promocja jako narzędzie komunikacji marketingowej*. [w:] *Podstawy marketingu*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Wizja, 2000, s. 132-154.
- M. Kinnel, J. MacDougall: *Meeting the marketing challenge. Strategies for public libraries and leisure services*. London: Taylor Graham Publ., 1994.
- D. Olesen: *Fiction in the public library – as seen from a suburban municipality in Copenhagen*. „Scandinavian Public Library Quarterly” 2001 nr 1 s. 12-14.
- C. N. Parkinson, M. K. Rustomij, W. E. Vieira: *Marketing*. Poznań: Podsieć Raniowski i Ska, 1992.
- E. E. de Saez: *Marketing concepts for libraries and information services*. London: Library Association Publ. Ltd., 1993.
- M. Samochina: *Biblioteczna socjologia i biblioteczny marketing*. „Bibliotekowiedzenie” 1994 nr 2 s. 33-44.
- The whole library handbook*. 2. Chicago: ALA, 1995.
- B. Usherwood: *Rediscovering public library management*. London: Library Association Publishing, 1996.
- V. A. Walter: *Children and libraries. Getting it right*. Chicago/London: American Library Association, 2001.
- K. Whittaker: *The basics of library-based user services*. London: Library Association Publ., 1993.
- J. Wielki: *Elektroniczny marketing poprzez Internet*. Warszawa/Wrocław: Wydaw. Naukowe PWN, 2000.

L. A. Wolfe: *Library public relations, promotions and communications*. New York/London: Neal Schumann Publ. Inc., 1997.

Zarys marketingu usług. Red. M. Daszkowska. Gdańsk: Wydaw. Uniwersytetu Gdańskiego, 1993.

Z. Żmigrodzki: *Propaganda biblioteczna – ważna funkcja biblioteki współczesnej*. „Studia Bibliologiczne” T.5: 1992 s. 26-35.

8. INFORMACJA LOKALNA I REGIONALNA W BIBLIOTEKACH | PUBLICZNYCH

Bezpośrednie otoczenie, środowisko w którym człowiek żyje – o ile jest z nim zintegrowany – stanowi swego rodzaju macierzysty port, z którego wyrusza oraz do którego wraca, ewentualnie oglądając i oceniając świat. Porty można zmieniać, chociaż ich wspomnieniowa świadomość nie zacierą się łatwo, toteż czasami można mieć ich kilka, ale JAKIŚ, co najmniej jeden, trzeba mieć na pewno, żeby uniknąć zagubienia i dezorientacji.

Tak było od zarania ludzkości, lecz z upływem czasu świadomość WARTOŚCI macierzystego środowiska uległa zatarciu, a spontaniczny, samoczynny mechanizm integrowania się z tym środowiskiem, wrastania, został naruszony. Trzeba wobec tego odtworzyć, zregenerować ten mechanizm intencjonalnie i temu służyć idee regionalizmu oraz lokalności.

Nie jedyną ale ważną częścią tego mechanizmu, która otoczenie spaja w środowisko, jest wewnętrzna (w ramach tego środowiska) wymiana informacji o nim. Otóż w tworzeniu, opracowaniu, gromadzeniu i rozpowszechnianiu tej informacji uczestniczą – a przynajmniej powinny brać udział – ogólnodostępne, środowiskowe biblioteki publiczne.

Spośród bibliotek, tylko TYM bibliotekom zostało to zadanie przypisane, odpowiada bowiem ich specyfice i charakterowi. Z drugiej strony: jest to powinność społecznie ważna, a w przyszłości okaże się zapewne jeszcze ważniejsza. Bardzo możliwe, że będzie jedną z głównych przesłanek, na której oprze się dalsza egzystencja bibliotek środowiskowych. Dlatego wyodrębnienie tego zagadnienia do osobnej refleksji, wydało mi się konieczne.

8.1. W KRĘGU REGIONALIZMU I LOKALNOŚCI

Trzeba przyjąć za pewnik, że otoczenie społeczne, z którym wchodzi się w interakcje, ma wpływ na przeświadczenia oraz na postawy, więc na zachowania. Tym otoczeniem jest ludzka zbior-

rowość i jej opinie, są instytucje i jest wszystko to, co zostało przez tę zbiorowość przejęte oraz wytworzone, czyli szeroko pojęta kultura [Kłoskowska, s. 45, 229]. Tam, gdzie interakcje mają/mogą mieć charakter bezpośredni, mówi się o środowisku lokalnym.

Idea lokalności przeciwstawia się idei globalizmu, a więc tendencji do ogólnego ujednolicania postaw i przekonań. Eksponuje różnorodność opinii, zachowań, przy tylko częściowej identyczności niektórych przeświadczeń, norm i reguł postępowania.

Spółeczność lokalną określa się jako zbiorowość, zamieszkałą na wspólnym obszarze, mającą wspólne interesy i mogącą wchodzić wzajemnie w bezpośrednie interakcje – nawet jeśli do tych interakcji nie zawsze dochodzi. A przez „interesy” należy rozumieć wspólne wartości, procesy, instytucje i to samo terytorium. Lokalność ma więc wymiar społeczno-psychologiczny oraz przestrzenny. Może nawet przede wszystkim przestrzenny? Lokalna przestrzeń jest bowiem szczególnie chroniona jako wartość użytkowa [*Biblioteka*, s. 39-40].

Tak więc wyznacznikiem lokalności – wiążącej społeczność i mającej na nią wpływ, a z kolei dla tej społeczności stanowiącej wartość – jest określone terytorium i możliwość wzajemnych interakcji, a także wynikająca stąd świadomość wspólnych więzi. Z całą pewnością zatem środowiskiem lokalnym jest każda miejscowość – z wyjątkiem tych wielkich aglomeracji, w których wyodrębniły się WEWNĘTRZNE rejony lokalne.

Jest nim na pewno każda wieś i każde małe miasto. Obszar kilku wsi, np. gmina, teoretycznie też może konstituować wspólne środowisko lokalne, natomiast nie zawsze musi i wobec tego czasami nie konstituuje. Z kolei największe miasta stanowią niekiedy zbiory wielu autonomicznych środowisk lokalnych.

Oprócz terytorium, decyduje o tym po części tradycja, a jeszcze silniej – wspólnota interesów i wspólnota instytucji, sprzyjająca interakcjom oraz integracji. Bywa wszak, że dawne wsie, włączone administracyjnie do miast, zachowują swoją lokalną odrębność. Oraz bywa, że wsie lub osiedla, trochę od siebie oddalone, integrują się wokół programów oraz/albo instytucji.

Lokalność, środowiskowość, jest też ważną cechą bibliotek publicznych. Z natury rzeczy obsługują bowiem środowiska lokalne, stwarzając tym samym sposobność do interakcji i sprzyjając integracji, a ponadto dysponują ważnym spoiwem: informacją lokalną – którą oferują [Whittaker, s. 77].

Podział na środowiska lokalne niekoniecznie natomiast koresponduje z układem administracyjnym, nierzadko ustanawianym w sposób arbitralny. W efekcie nie każda gmina, a nawet nie każ-

de sołectwo, stanowi autentyczną strukturę lokalną; wszystko zależy od rodzaju i siły wytworzonych więzi oraz od tradycji.

Znacznie mniej klarowne jest pojęcie regionu i zjawisko regionalizmu. Specyfika regionu, wewnętrzna spójność, społeczna świadomość przynależności, nawet granice terytorialne – otóż wszystko to opiera się głównie na dorobku TRADYCJI. Natomiast regiony często nie pokrywają się z podziałem administracyjnym, a bywa również, że nie respektują granic państwowych [Nowak, Stefańczyk, s. 88; Wołosz, s. 19].

REGIONALIZM

Powiązanie regionu i regionalizmu z konkretnym obszarem, a więc z terytorium, jest wprawdzie bezdyskusyjne, ale nie w pełni dookreślone: granice są płynne. Natomiast na pewno układ regionalny nie opiera się na bezpośrednich relacjach bądź interakcjach mieszkańców.

Obok tradycji, wyznacznikiem regionu jest wspólnota kulturowa regionalnej społeczności – ale ta, która oparła się globalizacji – oraz wspólnota interesów środowisk lokalnych, przejawiająca się we wzajemnych związkach tych środowisk oraz w powoływaniu wspólnych instytucji. Jednak związki nie wszędzie się ukształtowały, tak jak nie wszędzie powstały regionalne instytucje. Zaś częste zmiany w administracyjnym podziale kraju nie sprzyjają ukonstytuowaniu się stabilnych regionów.

Było kiedyś tak, że regiony w całości lub w części pokrywały się z podziałem administracyjnym, ale sporo się zmieniło. Dzisiejsze województwa, nie dość że niespójne, są na regiony po prostu za duże: trudno o więzi między lokalnymi społecznościami, a i różnice kulturalne są znaczne. W dodatku nie powstały wspólne instytucje integrujące, a jeśli powstały – nie zawsze tej integracji sprzyjają.

Teoretycznie najlepszym „materiałem” na region wydaje się powiat, dość przecież rozległy, ale nie nadmiernie wielki i na ogół kulturalnie jednolity. Ale na razie powiat jest pojęciem intencjonalnym: daleko do wewnątrzpowiatowej spójności zbiorowości lokalnych i do wytworzenia sprawnych instytucji powiatowych, a nawet do wygenerowania przeświadczeń o powiatowej wspólnocie. Na to trzeba jeszcze czasu, scalających działań, a być może nawet – korekt organizacji powiatowej.

POWIAT

Czynnikiem integrującym powiatowe regiony mogłyby być powiatowe sieci bibliotek publicznych, złożone z bibliotek miejskich oraz gminnych, razem z ich filiami, a zwieńczone bibliotekami powiatowymi, które powstają, jakkolwiek nie bez trudności. Byłby to jednak zespół instytucji dysponujących informacją lokalną,

możliwą do zespolenia w informację regionalną. Oraz powstałaby możliwość wzajemnej wymiany informacji lokalnych.

Powiatowa sieć bibliotek nie ogranicza zresztą swoich zadań tylko do informacji; trzeba założyć równocześnie utworzenie systemu USŁUG. Dla wojewódzkich bibliotek publicznych – w tym kontekście: ponadregionalnych – przewiduję natomiast zadanie wspierania i koordynacji działań regionalnych i lokalnych

8.2. TREŚĆ I ZAKRES

To niemal trywialne: treścią informacji lokalnej są wiadomości o lokalnym środowisku, a regionalnej – o całym regionie. Jednak oczywistość jest pozorna, ponieważ w praktyce pojawiają się rozmaite warianty.

CHARAKTER

Informacja LOKALNA mianowicie może być i często jest CZĄSTKOWA: powiadamia o jakimś segmencie lokalnej egzystencji. Czasem, jakkolwiek nieczęsto, ma charakter CAŁOŚCIOWY – obejmuje całą lokalność w jej różnych przejawach. No i jeszcze bywa tak, że informacja lokalna stanowi FRAGMENT powiadomienia szerszego, występuje w kontekście informacji rozleglejszej.

Informacja REGIONALNA jest bardziej zróżnicowana. Może mianowicie składać się z KILKU środowiskowych powiadomień lokalnych lub obejmować jakiś PRZEDMIOTOWY wycinek tych powiadomień; wtedy oczywiście jest niekompletna. Czasem bywa SUMĄ powiadomień lokalnych, ale zdarza się, że stanowi strukturalnie powiązaną CAŁOŚĆ informacji o regionie. No i bywa też, że informacja regionalna występuje w szerszym kontekście informacyjnym – jako FRAGMENT informacji ponadregionalnej, ogólnokrajowej lub międzynarodowej.

Natomiast w bardzo zbliżony albo nawet identyczny sposób można uporządkować informacje lokalne i regionalne ze względu na ich przedmiot, zakres, treść. Przy czym pożyteczny i racjonalny wydaje się OGÓLNY podział tych informacji na użytkowe czyli pragmatyczne i nieużytkowe więc takie, które nie odnoszą się do sytuacji lub do zachowań doraźnych. Z tym zastrzeżeniem, że niektóre obszary powiadomień przynależą do obu wymienionych kategorii.

INFORMACJA UŻYTKOWA

Do informacji użytkowej trzeba zaliczyć wszystkie wiadomości, które odnoszą się do bieżącego administrowania, koordynowania, zarządzania regionami oraz obszarami lokalnymi. Mieści się w niej również rejestr powiadomień o miejscowym życiu

gospodarczym: produkcji, dystrybucji produktów, handlu, komercyjnych usługach oraz systemie finansowania gospodarki, a więc o przedsiębiorstwach, instytucjach produkcyjnych, handlowych i usługowych, a także bankowych i ubezpieczeniowych. Są to wreszcie wszystkie informacje mające zastosowanie praktyczne, od rejestru adresów i telefonów co ważniejszych instytucji oraz kompetencji i godzin pracy lokalnych urzędów, po rozkłady jazdy miejscowych przewoźników zbiorowych.

Przedmiotem informacji użytkowej są również wiadomości o formach, zakresach, warunkach i możliwościach miejscowej edukacji, a także (szerzej) kształcenia się i zorganizowanego samokształcenia. Należą do niej oferty rekreacyjne i propozycje turystyczne, w formach zorganizowanych oraz indywidualnych. Ponadto: wiadomości o lokalnych bądź regionalnych imprezach sportowych i o dokonaniach w tym zakresie. Wreszcie do repertuaru informacji użytkowej zalicza się powiadomienia o źródłach i o ośrodkach informacji regionalnej i lokalnej – z prasowymi oraz medialnymi włącznie.

Jako nieużytkową (ale oczywiście użyteczną) – to znaczy: niekoniecznie przeznaczoną do bezpośredniego, bieżącego, doraźnego wykorzystania praktycznego – można określić ogólną informację o regionie lub o środowisku lokalnym, zarówno aktualną jak i historyczną. W jej obszarze lokalizują również opisy zwyczajów i miejscowego folkloru.

Jest jednak jeszcze i taka informacja lokalna oraz regionalna, którą należy kwalifikować **PODWÓJNIE**: zarówno do kategorii informacji użytkowej, jak i nieużytkowej. Jest to informacja o społecznym środowisku oraz o konkretnych ludziach – z jednej strony charakteryzująca zbiorowości, grupy, osoby, od których zależy bieżąca codzienność regionu albo środowiska lokalnego (więc użytkowa), bo np. podejmujące ważne decyzje lub ważne inicjatywy lokalne. A z drugiej: rejestrująca ogólne struktury demograficzne, bądź prezentująca znane osoby, wywodzące się z regionu albo z konkretnej miejscowości. No i jest to także informacja o środowisku naturalnym i jego ochronie, zarówno ogólna, jak i szczegółowo skonkretyzowana, więc użytkowa.

Taki sam, podwójny charakter, ma też informacja kulturalna. W wariacie użytkowym przejawiająca się w powiadomieniach o bieżącej ofercie kulturalnej i o aktualnych dokonaniach, o instytucjach kultury, zaś w innej, nieużytkowej postaci prezentująca ogólny stan dokonań i dorobek (także: koncepcje) kulturalny lokalnego środowiska, bądź regionu. Również informacja o życiu religijnym obejmuje konkretne wiadomości o jego bieżących

**INFORMACJA
NIEUŻYTKO-
WA**

**KWALIFIKA-
CJA ŁĄCZNA**

przejawach, praktykach oraz o kościelnych instytucjach, ale może też zawierać ogólną charakterystykę tego życia na omawianym obszarze.

Wszystko to można przedstawić w formie porządkującego schematu, wyliczając zakresy informacji użytkowej i nieużytkowej.

SCHEMAT

Informacja użytkowa	Informacja nieużytkowa
Administracja	
Gospodarka	
Wiadomości praktyczne	
Edukacja	
Rekreacja	
Turystyka	
Sport	
Ośrodki i źródła informacji	
Budownictwo, urbanistyka	Budownictwo, urbanistyka
Środowisko społeczne, ludzie	Środowisko społeczne, ludzie
Środowisko naturalne	Środowisko naturalne
Kultura	Kultura
Życie religijne	Życie religijne
	Wiadomości ogólne
	Dzieje
	Zwyczaje, folklor

8.3. ADRESACI ORAZ ICH POŻYTKI

Myślę, że adresatów informacji regionalnej i lokalnej można podzielić na dwie główne kategorie. Po pierwsze, są to adresaci SWOI, a więc mieszkańcy regionów oraz miejscowości, do których odnosi się informacja. Niekiedy są to też BYLI mieszkańcy; ich nastawienia na tę informację są nieco inne, niż mieszkańców stałych, mianowicie mniej użytkowe. Oraz po drugie, są to adresaci OBCY, więc spoza tych miejscowości lub spoza regionu – zwracający uwagę na informacje lokalne bądź regionalne, już to przez przypadek, albo celowo ale przez czas krótki (turyści), lub dłużej ale z oddalenia i w kontekście ogólnym.

Powstaje pytanie: jakie z tego i dla kogo miałyby wypływać korzyści. No więc są one zróżnicowane.

Zarówno dla swoich jak i dla obcych, pożytkiem poznawczym ale niekoniecznie użytkowym, może być ogólna wiedza o regionie i o poszczególnych miejscowościach – zarówno bieżąca, jak i historyczna. Jest to, w następstwie, fragment uświadamianej rzeczywistości

Częściej bywa to informacja praktyczna, o wszelkiego rodzaju lokalnych i regionalnych zjawiskach, procesach, ofertach, lokalizacjach i o działalności – ewentualnie inspirująca bądź promująca. Są to też powiadomienia o tym, gdzie można co kupić, załatwić, zobaczyć, zjeść, przenocować albo gdzie się co produkuje. Bez tego rodzaju informacji nie dałoby się egzystować na miejscu: mieszkać, pracować, produkować, uczyć się i odpoczywać. Ale też nie byłoby przyjazdów, odwiedzin, wycieczek i różnych innych pobytów chwilowych.

Zarazem istnieje odrębny zespół pożytków – tylko dla miejscowych oraz (częściowo) dla byłych miejscowych. To mianowicie przybliżająca PREZENTACJA miejsca zamieszkania (ewentualnie: byłego) w najrozmaitszych przekrojach – charakterystyka tego, co nazywa się „małą ojczyzną”. A także wzajemna integracja mieszkających tu ludzi, grup, społeczności.

Jest to zaś sposób na wygenerowanie lokalnych wartości, które dla wielu stanowią etyczne, intelektualne i emocjonalne układy odniesienia, swego rodzaju pramodele, do których przyrównuje się potem wszystko. I to według nich kształtuje się satysfakcja, czasem nawet duma, z przynależności (związków z) do lokalnego bądź regionalnego środowiska.

8.4. BIBLIOTEKI W INFORMACJI LOKALNEJ

Według powszechnej i zgodnej opinii znawców, publiczne biblioteki środowiskowe (miejskie, gminne, filialne), utrzymywane przez lokalne samorządy, są z natury rzeczy nastawione na realizację zadań lokalnych. Funkcjonują mianowicie w lokalnych środowiskach i obsługują lokalne społeczności oraz gromadzą lokalne materiały. Przede wszystkim zaś są ośrodkami, które rozpowszechniają informacje o lokalnych wydarzeniach [*Bibliografia*, s. 297-298; *Biblioteka*, s. 20; D’Elia, Rodger, s. 23-24; Hisle, s. 33; *Koncepcja*, s. 11].

Publiczny i użytkowy charakter instytucji bibliotecznych sprawia, że są odwiedzane przez lokalną społeczność. Niecałą, nawet nie przez większość, ale przez jej lepiej wykształconą i aktywniejszą część. Czasem bywa, że w środowisku lokalnym jest więcej bibliotek niż jedna; wtedy każda z nich ma własne, węższe pole działania środowiskowego. W każdym razie przez odwiedziny w bibliotekach i ewentualnie przez udział w bibliotecznych imprezach, nawiązują się lub utrwalają lokalne kontakty, a to służy lepszemu integracji [*Biblioteka*, s. 43].

Jednak głównym czynnikiem integrującym środowiska lokalne jest wymiana informacji o lokalnym życiu i o lokalnych sprawach, zarówno tej oficjalnej jak i nieformalnej – którą rozpowszechniają użytkownicy bibliotek oraz personel biblioteczny. Nawiasem mówiąc warto pamiętać, że to często jest personel jednoosobowy. Biblioteka środowiskowa (w przeciwieństwie do bibliotek dużych) jest wysoce odformalizowana – w ewentualnym skojarzeniu z tradycyjnym maglem nie ma nic zdrożnego – i na tym polega jej siła.

Użytkownik jest tam panem Jankiem, użytkowniczka panią Krysią, a bibliotekarka panią Elą. To właśnie stwarza korzystne warunki dla rozpowszechniania lokalnych informacji nieformalnych i w dobrych bibliotekach tak naprawdę jest. Dzięki temu są to instytucje żywe.

Jednocześnie na potrzeby środowisk lokalnych oraz dla adresatów zewnętrznych, biblioteki publiczne gromadzą i rozpowszechniają (powinny gromadzić i rozpowszechniać) FORMALNE informacje lokalne, pochodzące tak od instytucji, jak i od osób prywatnych. Są to publikacje, dokumenty, fotografie, powiadomienia publiczne oraz inne materiały, odnoszące się do środowiska lokalnego.

Biblioteki mogą też same WYTWARZAĆ lokalne materiały informacyjne i przeznaczać do rozpowszechniania – w formie druków ulotnych, bibliografii oraz lokalnych baz danych, w tradycyjnej postaci (coraz rzadziej) kartotek lub na nośnikach elektronicznych i w sieci. Zawsze zaś biblioteki PRZETWARZAJĄ informacje lokalne, tworząc kolekcje lub bazy, również aktualizując, dopełniając bądź selekcjonując.

Nie wszystkie biblioteki, zwłaszcza jednoosobowe, osiągnęły ten sam poziom możliwości informacyjnych, stąd postulatywność niektórych sformułowań. Istotna zmiana jakościowa oferty informacyjnej następuje zwykle wraz z elektronizacją danych i wejściem do Internetu. Pojawia się bowiem ogromne bogactwo możliwych przetworzeń i łączy („linki”) danych oraz szeroki zakres użytkowania. Jest to też szansa dla włączenia informacji lokalnej w szerszy kontekst informacji regionalnej.

Na biblioteczny warsztat informacji lokalnej składają się kolekcje publikacji książkowych, lokalnych czasopism, audiokaset i wideokaset oraz dysków, związanych tematycznie ze środowiskiem lokalnym. Są tam też informacje o informacji, więc lokalne bibliografie, drukowane bądź elektroniczne.

Osobną kategorię stanowią najrozmaitsze materiały powiadające i promocyjne, a także dokumenty prawno-administracyjne.

ne – np. uchwały lokalnych rad. Wymagają jednak specjalnych, oryginalnych form gromadzenia, przechowywania i zwłaszcza udostępniania – co przy braku przetworzeń elektronicznych bywa kłopotliwe.

Istnieją ponadto różnego rodzaju dokumenty życia społecznego, które też trzeba odpowiednio przechowywać i rozpowszechniać. Najlepiej w zeskanowanej lub kserograficznej formie wtórników i kopii; czasami dobrą formułą rozpowszechniania bywają ekspozycje. Na podobnych zasadach dają się gromadzić i rozpowszechniać lokalne materiały historyczne.

Oraz jest coś jeszcze. Z upowszechnieniem się prostych a skutecznych technik reprograficznych, jak też wraz z możliwością tworzenia indywidualnych stron www przez każdego, kogo na to stać, pojawiła się możliwość kreowania prywatnych materiałów informacyjnych na dobrym poziomie technicznym. Niektóre z nich, wykraczając poza obszar zainteresowań prywatnych, mogą znaleźć miejsce w obiegu publicznym. Wybór, gromadzenie takich materiałów i pośrednictwo w rozpowszechnianiu mieści się również w rejestrze lokalnych zadań informacyjnych bibliotek publicznych.

8.5. INFORMACJA REGIONALNA W BIBLIOTEKACH

Zakres pojęcia informacji regionalnej jest oczywiście szerszy aniżeli informacji lokalnej [Gawroński, s. 76], ale to jedna z niewielu oczywistości w tej sprawie. W gruncie rzeczy nawet nazwa mogłaby być poprawniejsza, mianowicie: informacja O REGIONIE. Wątpliwości wynikają z mglistego pojęcia regionu – bo co to właściwie jest? Na potrzeby biblioteczne najlepiej utożsamiać region z powiatem, ale nie każdy podzieli ten pogląd.

Istnieje ogólna zgoda, że biblioteki publiczne powinny zająć się informacją regionalną [Bakken, s. 83; New, s. 13; Wołosz, s. 19], lecz nie ma jasności: które z nich konkretnie. W sensie współuczestnictwa w tworzeniu i rozpowszechnianiu – w zasadzie wszystkie, które organizują informację lokalną. Ale musi być ta jedna biblioteka główna, koordynująca prace i pośrednio lub bezpośrednio generująca całość takiej informacji.

Przy utożsamieniu regionu z powiatem wiadomo, że powinna to być biblioteka powiatowa (biblioteka pełniąca funkcję biblioteki powiatowej). Tym samym rozstrzygają się też wątpliwości co do lokalizacji egzemplarza regionalnego [Bibliografia, s. 300]

BIBLIOTEKA
POWIATOWA

i tworzenia kolekcji zbiorów regionalnych: oczywiście – w bibliotekach powiatowych.

Dla bibliotek wojewódzkich trzeba zaś zarezerwować nadzór i koordynację prac nad tworzeniem informacji regionalnych (powiatowych), przede wszystkim – chociaż nie tylko – w Internecie. Przy czym przez koordynację trzeba rozumieć także ujednolicenie reguł kompozycyjnych. Natomiast na tworzenie w bibliotekach wojewódzkich jakiejś tradycyjnej a kompletnej kolekcji zbiorów, w ramach swego rodzaju informacji ponadregionalnej, większych szans nie widzę: to za duży obszar i zbyt liczne materiały. Nie ma zresztą takiej potrzeby, bo to byłaby – nawet jeżeli częściowa – informacja o charakterze ogólnokrajowym.

Biblioteki, rozpowszechniające informacje o swoich regionach, oprócz promowania, działają na rzecz integracji tych regionów, jednak nie poprzez kontaktowanie ludzi bądź transmisję informacji nieformalnych. Integrujący jest PRZEDMIOT tego powiadomienia, mianowicie właśnie region, potraktowany jako całość, jako scalona struktura społeczno-terytorialna. Mam wrażenie, że ta integracyjna w skali regionu/powiatu rola biblioteki publicznej, jest dla funkcjonowania zbiorowości regionalnych bardzo ważna.

Ma to miejsce (choć w mniejszym stopniu) już przez samo zsumowanie i skoordynowanie w skali regionu informacji lokalnych – co jednak nie oznacza jeszcze strukturalnego scalenia. Polega to na utworzeniu zasobów informacji lokalnej, baz danych, we wszystkich (lub chociaż w niektórych) bibliotekach w regionie, uporządkowanie ich i przetworzenie według identycznych zasad (na tym polega koordynacja) – oraz na zagwarantowaniu powiadomień o TYCH zasobach w całym regionie. Co ważne: oprócz zasobów tradycyjnych, powinny istnieć lokalne bazy danych na nośnikach elektronicznych i w sieci, więc z możliwością rozpowszechniania ich przez Internet i tym samym – scalania w zasoby (bazy) regionalne.

Jednak podstawową (i silniej integrującą) formą informacji regionalnej jest STRUKTURALNIE SCALONY zespół wiadomości o regionie. Są to powiadomienia o regionie (powiecie) jako o jednej całości, a nie: suma informacji o poszczególnych miejscowościach w tym obszarze.

I takie właśnie kolekcje materiałów, informujących o regionie, są/powinny być tworzone w bibliotekach powiatowych. Złożone przede wszystkim z piśmiennictwa, traktującego o regionie oraz z czasopiśmiennictwa, a także ze stosownych dokumentów

BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZ-
KA

INTEGRACJA

MATERIAŁY

administracyjno-prawnych, odnoszących się do całego powiatu (regionu), jak np. uchwały powiatowych rad.

Inne materiały i dokumenty o ponadlokalnym zasięgu treściowym – także historyczne – trafiają zazwyczaj do takich kolekcji w wyborze i trudno, żeby było inaczej: ilości takich materiałów są wszak ogromne. Uzupełnienie mogą czasami stanowić lokalne bądź jednostkowe (indywidualne) materiały informacyjne, ale o RANDZE ogólnoregionalnej.

Co najmniej część tych materiałów powinna być udostępniana w szerokim obiegu, także (choć nie tylko) przez Internet, stąd potrzeba elektronicznego przetworzenia. Ważnym składnikiem informacji regionalnej, tak w postaci drukowanej jak i elektronicznej, jest poza tym informacja o informacji, czyli regionalna bibliografia.

8.6. BIBLIOGRAFIE REGIONALNE

Bibliografia a dokładniej informacja bibliograficzna jest najstarszym – obok katalogowej – wariantem sformalizowanej informacji bibliotecznej. Od dawna też istnieje segment, nazywany bibliografią regionalną – w praktyce polskiej: od lat międzywojennych. Takim terminem posługiwał się też jeden ze współtwórców powojennego bibliotekarstwa polskiego, Adam Łysakowski, ale rzeczywisty rozwój bibliografii regionalnej w Polsce zanotowano dopiero w latach sześćdziesiątych minionego stulecia [*Bibliografia*, s. 297; Gawroński, s. 66; Korpała, s. 234; Nowak, Stefańczyk, s. 87].

POJĘCIE

Jak nietrudno zgadnąć, pojęcie i praktyka realizacyjna bibliografii regionalnej oraz bibliografii lokalnej, mieszały się i mieszały nieustannie – tym bardziej, że nigdzie na stałe nie wytyczono terytorialnego zasięgu bibliografii regionalnych. Najprzód pracowały nad nimi dawne wojewódzkie biblioteki publiczne dla obszaru dużych województw, potem nowe biblioteki wojewódzkie dla obszaru województw zmniejszonych, ale oto znów nastąpiła reforma układu administracyjnego. Jednocześnie pojawiały się i pojawiają bibliografie dużych miast i to do nich (zbyt wąski krąg) przylgnęła nazwa bibliografii lokalnych. Poza tym, wobec częstych zmian zasięgu, próbowano (bez większego powodzenia) wprowadzić mniej konkretne pojęcie bibliografii terytorialnej [*Bibliografia*, s. 299; *Bibliotekarstwo*, s. 194; Korpała, s. 234; Wołosz, s. 19]. Tak więc pewien zamęt nazewniczy daje się odczuć.

ZAKRES

W rzeczywistości istniały, istnieją i zapewne będą istnieć (ewentualnie w zmienionej formie) zarówno bibliografie regio-

nalne jak też lokalne, rozróżniane według kryteriów, różniących INFORMACJĘ regionalną od lokalnej. Tyle tylko, że – pokonując różne trudności i przyzwyczajenia – trzeba umówić się, aby bibliografia regionalna obejmowała obszar powiatu, a lokalna: obszar miejscowości lub gminy. To zaś wymaga zmiany dotychczasowych koncepcji.

Z całą pewnością elektronizacja oraz internetyzacja bibliografii ułatwi wykorzystanie bibliografii lokalnych także do celów regionalnych. Mimo to nie mam jednak przekonania do PONADREGIONALNYCH bibliografii wojewódzkich, chociaż w wersji elektronicznej są wykonalne.

Trudności w trwałym wytyczeniu terytorialnego zasięgu bibliografii reregionalnych – dla bibliografii lokalnych to zadanie wydaje się łatwiejsze – to poważny kłopot, ale tylko jeden z wielu. Po ustabilizowaniu się administracyjnego podziału kraju, tak zasięg da się ustalić, jeżeli za region podstawowy uzna się obszar powiatu. Problem jednak w tym, że bibliografia lokalna i regionalna łączy kryteria terytorialne jeszcze z kryteriami tematycznymi [Nowak, Stefańczyk, s. 91; Sadowska, s. 23].

Przedmiotem bibliografii tak regionalnej jak lokalnej jest informacja O INFORMACJI na temat regionu bądź miejscowości. Ale dokładnie to znaczy: o czym? Istnieją sugestie opracowania bibliografii kompletnych, o wszystkim, więc w pełnym zakresie tematycznym [Nowak, Stefańczyk, s. 87-88]. Otóż to jest niemożliwe.

Wszystko – oznacza bowiem: nic. Jeśli informacja ma być użyteczna, to MUSI opierać się na wyborze (z całości) tego, co istotnie ważne. Przy lawinowym napływie materiałów informacyjnych nawet kompletna REJESTRACJA nie jest fizycznie możliwa a coś dopiero systematyzacja i opracowanie. Trzeba zatem ustalić kryteria WYBORU zakresów tematycznych i tak też zrobiłem przedkładając tu propozycję porządkującego rejestru zakresów. Jeżeli nie ten, to w każdym razie JAKIŚ taki rejestr jest nieodzowny.

Wybiórczość zakresów wiąże się ściśle z koniecznym ograniczeniem (więc także wyborem) zasięgu CHRONOLOGICZNEGO bibliografii regionalnych i lokalnych. Powstaje pytanie, jakiego okresu powinny dotyczyć. Mowa nie o datach ZDARZEŃ, faktów, lecz o datach ukazania się INFORMACJI o tych zdarzeniach. Czy więc należy rejestrować TEKSTY bieżące, z okresu jednego ROKU, czy też sprzed piętnastu lat bądź stu. Praktyki były [Korpała, s. 235] i są rozmaite.

Osobiście uważam, że bibliograficzna informacja regionalna i lokalna musi być przede wszystkim BIEŻĄCA, aktualna; retro-

PRZEDMIOT

AKTUALNOŚĆ

spektywna ma charakter tylko uzupełniający. Tam gdzie jest, np w formie sekwencji rocznych bibliografii za szereg lat, to dobrze. Tam gdzie jej nie ma, raz na dziesięć lub raz na dwadzieścia lat można opracować bibliografię retrospektywną – jeżeli pojawi się taka potrzeba. W postaci elektronicznej wszystko się dopełnia a więc w ogóle taki problem nie występuje. Ale trzeba powiedzieć wyraźnie: bez retrospektywnej bibliografii regionalnej lub lokalnej, oferta informacyjna nie zubożeje.

Taka elastyczność w strategii postępowania jest bezwzględnie konieczna, żeby bibliografie regionalne i lokalne mogły w ogóle powstawać. Wielu bibliografów upiera się bowiem przy kontynuacji bibliografii dla wszystkich regionów (województw), także dla tych, które już jako takie nie istnieją – szermując właśnie argumentem chronologicznej ciągłości. To nonsens, ponieważ dla takich bibliografii nie ma odbiorców, zleceniodawców ani płatników, więc musiałyby je realizować krasnoludki.

Warunek aktualności określa też reguły realizacyjne tych bibliografii. Niektóre z nich bowiem przygotowuje się długo, bywa że i dziesięć lat, zwykle zaś przez kilka lat [Korpała, s. 235; Nowak, Stefańczyk, s. 89], zatem użyteczność jest nikła lub żadna. Tak długi cykl produkcyjny wynika zaś z niedostatku personelu bibliograficznego i stanowisk pracy w bibliotekach, przestarzałego warsztatu bibliograficznego, braku środków, długiego okresu przygotowania do druku, a przede wszystkim – z kurczowego powielania archaicznych reguł realizacji.

Anachronizmem jest zwłaszcza nierealna próba zachowania XIX-wiecznej reguły KOMPLETNOŚCI bibliografii. Dzisiaj to jest wykluczone: naczelną zasadę bibliografii stanowi selekcja, wybór informacji [Dembowska, s. 37, 41-42; Nowak, Stefańczyk, s. 91; Sadowska, s. 145].

WYBÓR

Wybór także: ram chronologicznych, zakresów tematycznych oraz kryteriów doboru informacji. Następnie zaś trzeba przestrzegać ustalonych przez siebie zasad.

Istotą bibliografii lokalnej i regionalnej jest rejestracja i rozpowszechnianie informacji o informacji – na temat regionu lub miejscowości (gminy) – jednak w celach UŻYTKOWYCH głównie, a nie tylko dokumentacyjnych. Stąd bierze się postulat aktualności i dużej częstotliwości ogłaszania/publikowania, niemożliwy do spełnienia przy nadmiarze spetryfikowanych reguł realizacji. Jednocześnie żadna bibliografia nie istnieje w próżni: jest częścią informacji, o regionie lub o środowisku lokalnym, nie może być zatem preparowana według kryteriów zupełnie autonomicznych.

Obecna praktyka nie jest w tym zakresie jednolita. Zbyt wiele jest wątpliwości oraz pustej gadaniny – brakuje klarownej koncepcji a także pieniędzy. Skuteczne sposoby pozyskiwania pieniędzy, w odniesieniu do bibliotek, istnieją przeważnie w bajkach.. Natomiast zręby użytecznych koncepcji można określić jako systemowe.

8.7. DZIŚ I JUTRO: SYSTEM

ZGRZEBNA PRAKTYKA

Mimo długiej już praktyki, interesujących dokonań nie których bibliotek oraz prób koordynacyjnych, podejmowanych przez Bibliotekę Narodową – rzeczywistość bibliotecznej informacji oraz bibliografii lokalnej i regionalnej jest w Polsce zgrzebna. Głównie z niedostatku personelu w bibliotekach; na razie ani biblioteki gminne, ani małomiejskie, ani w większości powiatowe, nie mają takich stanowisk pracy i nie mają specjalistów. Swoje robi też brak środków i szczątkowe na razie wyposażenie elektroniczne tych bibliotek, często zresztą bez łączy internetowych.

PERSPEKTY- WY

A przyszłość tych ofert informacyjnych i tych bibliografii zależy od powiązania ich z nośnikami elektronicznymi właśnie i od połączeń sieciowych (internetowych). Tylko tak można zagwarantować aktualność danych, szybkość i rozległość transmisji oraz połączenie baz w jeden system. O ile więc trzeba nadal zakładać gromadzenie materiałów informacyjnych także poza elektroniką, to drukowanie bibliografii (np. rocznych, a tym bardziej wieloletnich, przekrojowych) wydaje się coraz rzadziej uzasadnione. Jakkolwiek bowiem nie uważam, aby elektronika mogła w ogóle wyprzeć druk, to jednak w zakresie bibliografii – prawie na pewno tak będzie.

Na razie, obok gromadzenia materiałów informacyjnych, drukowane bibliografie lokalne – przeważnie spóźnione o kilka lat – wydają niektóre biblioteki wielkomiejskie, a regionalne: niektóre obecne i były (więc teraz: powiatowe) biblioteki wojewódzkie. Nie ma w tym jednak żadnego porządku, są natomiast dobre chęci.

W tej sytuacji lansuje się pomysł lokalizacji ośrodków informacji o regionach w bibliotekach wojewódzkich, z równoległym zadaniem opracowania tam bibliografii regionalnych [Gawroński, s. 71, 73, 75]. Otóż – z powodów już tu wyluszczonych – jest to zamiar niewykonalny.

NOWA KONCEPCJA

Trzeba zatem stworzyć nową koncepcję SYSTEMU ośrodków informacji oraz bibliografii lokalnych i regionalnych, zakładając głównie elektroniczną formę transmisji, bo to ułatwi skalanie da

nych, koordynację pracy, a publiczności zapewni szerszy dostęp. W założeniu, organizacja ośrodków informacji lokalnej i opracowanie bibliografii lokalnych powinno być obowiązkiem bibliotek gminnych i miejskich – na razie mocno teoretycznym, ale określającym kierunek dążenia.

Tworzenie ośrodków informacji regionalnej i opracowanie bibliografii regionalnych trzeba natomiast lokalizować w rejestrze powinności bibliotek powiatowych. Też przeważnie – powinności przyszłych, na razie bowiem tylko niektóre byłe biblioteki wojewódzkie a obecnie powiatowe są w stanie podjąć się takiego zadania. Dla innych (zwłaszcza że nie wszystkie zostały powołane) prędzej czy później musi nadejść stosowny czas. Oczywiście te biblioteki powiatowe, które są równocześnie miejskimi, muszą zajmować się równolegle informacją oraz bibliografią lokalną, dotyczącą swojego miasta.

Utożsamienie całego zamysłu z nośnikami elektronicznymi oraz z Internetem, stwarza załączki SYSTEMU, który w pełni lub częściowo może kiedyś zacząć funkcjonować. Trzeba tylko jeszcze skoordynować reguły postępowania.

SYSTEM

Ta koordynacja z kolei powinna być zadaniem bibliotek wojewódzkich. Którym dla potrzeb informacji oraz bibliografii, tak regionalnej jak i lokalnej, wypadnie opracować jeden wspólny rejestr zagadnień (np. taki jak tu), te same reguły opisu i tworzenia słów kluczowych oraz – uznać (z czasem) za podstawową, elektroniczną formę zapisu informacji [Nowak, Stefańczyk, s. 91]. Tylko tak można doprowadzić do powstania RZECZYWISTEGO systemu informacyjno-bibliograficznego – w skali lokalnej, regionalnej oraz ponadregionalnej – opartego o sieć bibliotek publicznych.

Wymiar ponadregionalny lub makroregionalny, wojewódzki, pojawi się jako wypadkowa regionalnych i lokalnych informacji oraz bibliografii, dostępnych przez Internet. Koordynowanych przez biblioteki wojewódzkie ale już tam nie gromadzonych. Chyba, że są to biblioteki wojewódzko-miejskie; wtedy, siłą rzeczy, będą zobowiązane do tworzenia baz informacyjnych oraz bibliografii, dotyczących swojego miasta (już to gminnych czyli lokalnych, bądź powiatowych czyli regionalnych – zależnie od statusu tego miasta).

**WYMIAR
PONADRE-
GIONALNY**

Natomiast SPECJALNE tworzenie ponadregionalnych więc wojewódzkich (a tym bardziej: międzywojewódzkich) zasobów informacyjnych oraz bibliografii makroregionalnych, wydaje się – przynajmniej na razie – mało realne i bezcelowe. Byłoby to bo-

wiem zadanie bardzo kosztowne, wymagające dużych zespołów pracowniczych i rozbudowanego zaplecza.

Chyba, że udałoby się osiągnąć efekt scalenia w trybie – tylko – przetwarzania informacji lokalnych i regionalnych, a więc bez nadmiernych kosztów. Może w dalszej perspektywie taki program okaże się wykonalny.

8.8. PUBLIKACJE WYKORZYSTANE

F. Bakken: *The possible role of libraries in the digital future*. „Libri” 1998 nr 2 s. 81-87.

Bibliografia. Metodyka i organizacja. Warszawa: Wydaw. SBP, 2000.

Biblioteka w otoczeniu społecznym. Warszawa: Wydaw. SBP, 2000

Bibliotekarstwo. Wyd. 2. Warszawa: Wydaw. SBP, 1998.

G. D’Elia, E. J. Rodger: *Public opinion about the roles of the public library in the community*. „Public Libraries” 1994 nr 1 s. 23-28.

M. Dembowska: *Bibliologia. Bibliografia. Bibliotekoznawstwo. Informacja naukowa*. Warszawa: Biblioteka PAN w Warszawie, 1999.

A. Gawroński: *Wojewódzka biblioteka publiczna jako centrum informacji regionalnej i lokalnej* [w:] *Funkcje ponadlokalne bibliotek publicznych – poziom wojewódzki*. Warszawa: Wydaw. SBP, 1999 s. 65-77.

W. L. Hisle: *Roles for a digital age* [w:] *Creating the future*. Jefferson: McFarland & Comp. 1996 s. 29-41.

A. Kłosowska: *Socjologia kultury*. Warszawa: PWN, 1981.

Koncepcja bibliotecznowo dzieła na rubieżu 2000 g. Moskwa: Rossijskaja Gosudarstwiennaja Biblioteka, 1992.

J. Korpala: *Krótką historią bibliografii polskiej*. Wrocław: Ossolineum, 1986.

New library: the people’s network. London: Library and Information Comission, 1997.

B. Nowak, E. Stefańczyk: *Współpraca bibliotek publicznych w opracowaniu bibliografii regionalnych* [w:] *Funkcje ponadlokalne bibliotek publicznych poziom powiatowy*. Warszawa: Wydaw. SBP, 2000, s. 86-93.

J. Sadowska: *Bibliografie regionalne w warunkach automatyzacji* [w:] *Bibliografie regionalne*. Warszawa: Wydaw. SBP, 1995 s. 21-27.

H. Sawoniak: *Biblioteki współczesne. Bibliografia. Informacja naukowa*. Katowice: Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UŚ, 1995.

K. Whittaker: *The basics of library-based user services*. London: Library Association, 1993.

J. Wołosz: *Dlaczego bibliografia regionalna?* [w:] *Bibliografie regionalne*. Warszawa: Wydaw. SBP, 1995, s. 13-20.

9. NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Następujące teksty, zamieszczone w tym tomie, były już wcześniej publikowane:

- NA PRZEŁOMIE EPOK – w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1999 z. 4 s. 265-284
- LITERATURA W KOMUNIKACJI – w „Kresach” 2001 nr 3 (47) s. 191-197
- UWAGI O TYPOLOGII BIBLIOTEK – w „Bibliotece” 2001 nr 5 (14) s. 109-122
- INFORMACJA LOKALNA I REGIONALNA W BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH – w „Małopolsce” 2002 R. IV s. 51-66

Pozostałe teksty są publikowane po raz pierwszy.

WYDAWNICTWO

SBP



WYDAWNICTWO

SBP



WYDAWNICTWO SBP JEST DLA WAS!

Publikujemy większość literatury, która będzie potrzebna w trakcie studiów. Autorami tych książek są Wasi obecni i przyszli wykładowcy, sprawdzeni dydaktycy i naukowcy. Co roku wydajemy kilka pozycji książkowych z myślą o studentach. Także dla Was wydajemy:

CZASOPISMA

BIBLIOTEKARZ. Indeks 352624. Miesięcznik o charakterze fachowym i naukowym. Ukazuje się od 1929 r. Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA. Indeks 369594. Miesięcznik instrukcyjno-metodyczny. Ukazuje się od 1949 r. Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

ZAGADNIENIA INFORMACJI NAUKOWEJ. Od 1993 r. czasopismo jest wydawane przez Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, jako półrocznik.

Adres: **Wydawnictwo SBP**
ul. Konopczyńskiego 5/7
00-335 Warszawa

Zamówienia telefoniczne: (0-22) 825-50-24
(0-22) 825-53-49

- Przyjmujemy zamówienia na prenumeratę wszystkich wymienionych czasopism. Sprzedaż pojedynczych numerów bieżących i archiwalnych odbywa się w Dziale Promocji i Kolportażu w al. Niepodległości 213, zaś bieżących numerów – przy ul. Konopczyńskiego 5/7.
- Prowadzimy sprzedaż odręczną i wysyłkową książek, czasopism i druków (gotówka, przelew).

Nasze konto: MILLENNIUM
Nr 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

WYDAWNICTWO

SBP



WYDAWNICTWO

SBP



Seria „NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA”

Seria wydawnicza „Nauka-Dydaktyka-Praktyka” jest najdłuższą serią bibliologiczną, jaka kiedykolwiek ukazywała się w Polsce. W ostatnich latach wydaliśmy w jej ramach książki cieszące się dużą popularnością w środowisku bibliotekarskim.

Polecamy m.in.:

1. **Ochrona i konserwacja zbiorów bibliotecznych.** T. 32 (IV Forum SBP, Warszawa 15-17.10-1998). Cena 25 zł.
2. **Bibliografia. Metodyka i organizacja.** T. 38 (red. Z. Żmigrodzki; 2000). Cena 47 zł.
3. **Praca z użytkownikiem w bibliotece.** T. 41 (J. Wojciechowski; 2000). Cena 30 zł.
4. **Biblioteka w otoczeniu społecznym.** T. 40 (red. E. B. Zybert; 2000). Cena 33 zł.
5. **Ocena potrzeb informacyjnych w dobie Internetu.** T. 43 (D. Nicholas; 2001). Cena 29 zł.
6. **Biblioteki publiczne końca XX w.** T. 44 (L. Biliński; 2001). Cena 44 zł.
7. **Zarys dziejów nauk matematyczno-przyrodniczych (dla bibliotekarzy).** T. 45 (B. Orłowski; 2001). Cena 15 zł.
8. **Dokumenty nieksiążkowe w bibliotece.** T. 46 (D. Grygrowski). Cena 39 zł.
9. **Biblioteka i informacja w środowisku współczesnej szkoły.** T. 50 (M. Drzewiecki; 2001). Cena 41 zł.
10. **Książka i biblioteka w środowisku edukacyjnym.** T. 49 (red E. B. Zybert; 2002). Cena 32 zł.
11. **Wstęp do bibliotekoznawstwa.** T. 51 (J. Ratajewski, Z. Żmigrodzki, 2002). Cena 36 zł.
12. **Klasyfikacja. Struktury nauki, piśmiennictwa i zbiorów informacyjnych.** T. 52 (B. Sosińska-Kalata; 2002). Cena 41 zł.
13. **Działalność bibliotek publicznych. Standardy międzynarodowe IFLA-UNESCO.** T. 55 (red. M. Kisilowska). Cena 15 zł.
14. **Słownik encyklopedyczny terminów i języków informacyjnych-wyszukiwawczych.** T. 56 (B. Bojar; 2002). Cena 45 zł.

W przygotowaniu:

Aneta Firlej-Buzon – **Dokumenty życia społecznego w teorii i praktyce bibliotekarskiej w Polsce.**

WYDAWNICTWO



WYDAWNICTWO



Drodzy Czytelnicy !

Namawiam Was gorąco do uważnego, stałego śledzenia zawartości

„Bibliotekarza” i „Poradnika Bibliotekarza”.

W każdym numerze znajdziecie najbardziej aktualne informacje o naszych nowych książkach. Ponieważ cenimy sobie Wasze opinie, prosimy o wszelkie uwagi o wydanych publikacjach oraz propozycje tytułów książek na które czekacie.

Nasz adres:

Wydawnictwo SBP

ul. Konopczyńskiego 5/7

00-335 Warszawa

tel. (0-22) 827-52-96

Adres email: wyd.sbp-portal@wp.pl

Dyrektor Wydawnictwa SBP

mgr Janusz Nowicki



20777

nr 2

**SERIA WYDAWANA
Z INICJATYWY
INSTYTUTU INFORMACJI NAUKOWEJ
I STUDIÓW BIBLIOLOGICZNYCH
UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO
ORAZ WYDAWNICTWA SBP**